

POWROTY
APOSTATÓW s. 12

O NAŚLADOWANIU
CHRYSTUSA s. 18

NIEZAWODNA
NADZIEJA s. 38

ŚWIADECTWO
AKTORA s. 34

20.04.2025
nr 16 (1012)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Spotkania
ze Zmartwychwstałym

s. 10



FUNDACJA SŁUŻBY RODZINIE
NADZIEJA
KRS:0000262774

1,5%

Nadzieja - to Ty!

Przeznacz nam **1.5%**

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA WPLACAJĄCEGO

nr rachunku odbiorcy
43 1140 1108 0000 2031 5500 1001

nr rachunku odbiorcy od:

odbiorca:
**Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja”
ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a**

kwota:

tytułem:
Darowizna na cele charytatywne - Nadzieja - to Ty

zleceniodawca:



Oplata:

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy
Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja”

nazwa odbiorcy od
ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a

ik, nr rachunku odbiorcy
43 1140 1108 0000 2031 5500 1001

kwota słownie

waluta
PLN

kwota

nr rachunku zleceniodawcy (przelew)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy od:

tytułem
Darowizna na cele charytatywne - Nadzieja - to Ty

data, pieczęć, podpis(y) zleceniodawcy

Oplata:



ks. Henryk Zieliński

Śpiewajmy Alleluja!

Tegoroczna Wielkanoc jest niezwykła. Obchodzimy ją w roku jubileuszowym – 2025 lat od narodzenia Chrystusa. Jest to czas obfitego korzystania z duchowego skarbcza Kościoła, aby dzięki łasce odpustu zupełnego powrócić do takiego stanu duszy, jaki mieliśmy w chwili przyjęcia chrztu. Tak przynajmniej zdefiniował to regens Penitencjarii Apostolskiej bp Krzysztof Nykiel. To zaś sprawia, że z większym zaangażowaniem odnowimy przyrzeczenia chrzcielne w Wigilię Paschalną.

W Kościele pierwszych wieków, dokąd za publiczne grzechy praktykowano publiczną pokutę, wraz z zakończeniem Wielkiego Postu dokonywało się pojednanie z Bogiem i Kościołem części pokutników. Chodziło o tych, którym rozpoczęty w Środę Popielcową czas pokuty kończył się już po 40 dniach. Odbywało się to w Wielki Czwartek rano, tuż przed rozpoczęciem Triduum Paschalnego. W zależności od lokalnych zwyczajów robiono to podczas specjalnej liturgii, która w naszych czasach ewoluowała w Mszę Krzyżma. Ci, którzy pokutowali za najcięższe grzechy, za jakie uznawano: zabójstwo, cudzołóstwo i zaparcie się wiary (apostazję), musieli nieraz czekać na rozgrzeszenie wiele lat – nawet do końca życia.

Przypominam to, żebyśmy bardziej docenili łagodność praktyk pokutnych w Kościele oraz łatwość uzyskania po sakramencie pokuty jubileuszowego odpustu i tym radośniej wyśpiewali w tym roku paschalne „Alleluja!”. Można mieć nadzieję, że będzie nas więcej duchowo przeżywających tę Paschę niż zwykle. Wbrew medialnym manipulacjom wzrasta liczba tych, którzy przyjmują wiarę w Chrystusa albo do niej powracają. Po głośnych apostazjach sprzed paru lat, zaczyna się w Polsce czas cichych, choć niełatwych powrotów apokatów do wspólnoty Kościoła. Pisze o nich Barbara Stefańska na str. 12. Prócz tego z różnych czę-

ści świata napływają wieści o masowych chrztach ludzi dorosłych planowanych na Wigilię Paschalną. W samej tylko Francji o chrzest w tę Wielkanoc poprosiło prawie 10,5 tys. dorosłych i 7,4 tys. nastolatków. Z tego 73 proc. jest w wieku 17–35 lat! Połowa z nich deklaruje, że wiarę odkryli sami.

Takie rzeczy dzieją się w kraju, gdzie wielki wpływ na rządy i życie publiczne ma masoneria w najbardziej antyreligijnym wydaniu! Równolegle wiele do myślenia daje twierdzenie Davida H. Sterna, zmarłego niedawno w Jerozolimie mesjanicznego Żyda. Według niego wielu żydowskich rabinów – jego przyjaciół – po cichu wierzy w Chrystusa jako Mesjasza (nie zawsze jako w Syna Bożego), ale ze względu na presję środowiska boją się wyznać to publicznie. Jak realne są to obawy, pokazuje przykład najsławniejszego współcześnie żydowskiego rabina, zmarłego w 2006 r. Yitzhaka Kaduriego, który imię Mesjasza: Jezusa, umieścił w zaklejonej kopercie, zabraniając ją otwierać wcześniej niż rok po swojej śmierci. O konsekwencjach ujawnienia swojej wiary w Chrystusa mówił u nas niedawno także inny nawrócony ultraortodoksyjny rabin, mieszkający we Francji Jean-Marie Élie Setbon.

Nasze tegoroczne „Alleluja” niech będzie mocniejsze, ponieważ w tym samym czasie, kiedy my będziemy obchodzić Wigilię Paschalną, Żydzi kończą będą swoje ośmiodniowe świętowanie Paschy. Jednak równocześnie z nami Wielkanoc świętować będą w tym roku wyznawcy prawosławia i innych Kościołów wschodnich. To piękny znak jedności w rocznicę 1700-lecia I soboru powszechnego w Nicei, na którym dyskutowano między innymi o dacie obchodzenia Wielkanocy. Do niedawna mieliśmy uzasadnione nadzieje, że od tegorocznego jubileuszu wspólna data świętowania Wielkanocy pozostanie na stałe. Przeszkodą, żeby tak się stało, jest tylko weto patriarchatu moskiewskiego. Taka łyżka dziegciu w beczce miodu.

Mimo wszystko życzę, żebyśmy tegoroczne paschalne „Alleluja” śpiewali radośnie i jednogłośnie. Niech Chrystus, Zwycięzca śmierci, pokona w nas i wokół nas wszystko to, co mogłoby zмяć wielkanocną radość!

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

20.04.2025 **idziemy** w numerze:

WOBEC ZMARTWYCHWSTANIA



foto: Catholic/domena publiczna

- Zanurzeni w Paschę s. 10
- Na nowo w Kościele s. 12
- Droga dla wszystkich s. 18
- Czemu szukasz wśród umarłych? s. 20
- Wielkanocne piękno s. 36
- Wiecie, co się działo s. 40
- Życie się nie kończy s. 8
- Pewność wieczna s. 32
- Znak i zwyczaj s. 33
- Wiosenne kołędowanie s. 44
- Niebanalne jajko s. 45

JESTEŚMY PIELGRZYMAMI

- Bijące serce Polski s. 4
- Świadek aktora s. 34
- Człowiek nadziei s. 38
- Krzyż i Arka Pana s. 42

TO I OWO

- Krem „Kropelka” s. 32
- Uwaga, rotawirus! s. 44
- Da się zrobić s. 46

Na okładce:
obraz „Poranek wielkanocny”
Johanna Friedricha Overbecka

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



foto: archiwum prywatne

my całe rodziny, wszystkie pokolenia. Można się organizować w parafiach, wspólnotach. Uzyskaliśmy honorowy patronat przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Tadeusza Wojdy SAC.

Przypomnę, że zeszłoroczny marsz, który zgromadził 50 tys. uczestników, był ważnym głosem w debacie publicznej. Wkrótce po nim nie udało się doprowadzić rządzącym do uchwalenia ustawy poszerzającej możliwość zabijania dzieci nienarodzonych. Jednak tamto zagrożenie nie minęło, a w Polsce bardzo łatwo jest uspić naszą czujność. Teraz jeszcze doszło ryzyko demoralizacji

Zagrożenia prawa chroniącego życie nie minęły, a doszły nowe. Potrzebna jest mobilizacja.

Czy marsz jest bezpieczny dla rodzin z małymi dziećmi?

Tak. W ubiegłym roku nie było nieprzyjemnych czy niebezpiecznych sytuacji. Marsz odbył się w przyjaznej, radosnej atmosferze, czuło się zjednoczenie uczestników. Było też wiele kobiet z dziećmi pod sercem. Słyszeliśmy na placu Zamkowym bicie serca dziecka nienarodzonego – to było bijące serce Polski. Mówiliśmy również o trudnych postulatach zakazu aborcji, ale wszystko odbyło się w kulturalnej atmosferze z poszanowaniem godności każdego uczestnika marszu, również dzieci.

Bijące serce Polski

Z **Lidią Sankowską-Grabczuk**, rzecznikiem Narodowego Marszu Życia, rozmawia Barbara Stefańska

Na co chce zwrócić szczególną uwagę Narodowy Marsz Życia 2025?

Marsz będzie manifestacją na rzecz życia i rodziny, wiary i wierności. Ale również na rzecz wolności i niepodległości, ponieważ bez tych wartości te pierwsze będą zagrożone. Wyraża to tegoroczne hasło: „Gdy bije serce, dzieje się historia”.

Dlaczego marsz nawiązuje do obchodów tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego?

Był to akt, który określił suwerenność naszego kraju, jego chrześcijański charakter i tożsamość narodową. Chcemy zmanifestować naszą wdzięczność, odpowiedzialność za dziedzictwo, teraźniejszość i przyszłość Polski. Ponadto musimy doprowadzić do tego, by naród polski narodził się na nowo, także w kontekście obecnej zapędy demograficznej. Atrakcją marszu będzie okazała parada historyczna, stanowiąca lekcję historii dla najmłodszych.

Kogo Państwo zapraszają 27 kwietnia?

Wszystkich, którym bliskie są wymienione wartości. Zaprasza-

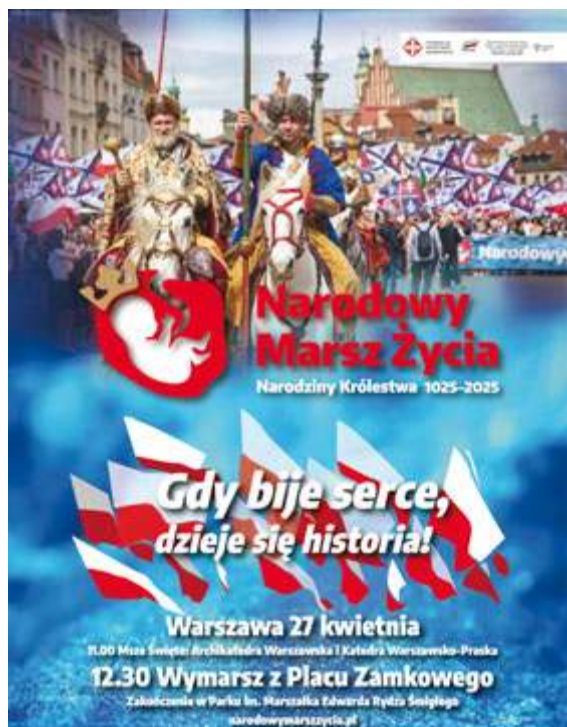
zacji dzieci przez wprowadzenie przedmiotu edukacja zdrowotna i próby wyrzucenia religii ze szkół. Dlatego ci, którzy uczestniczyli rok temu, niech nie czują się zwolnieni z obowiązku wspólnego zmanifestowania, że mówimy „nie” tym postulatом, a ogromne „tak” – prawu do życia dla każdego i prawu rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami.

Zresztą w dzisiejszych czasach nasze dzieci też muszą być świadkami naszej manifestacji przeciwko okrutnym i niehumanicznym postulatом rządzących.

W jaki sposób, oprócz wzięcia udziału w marszu, można go wesprzeć?

Można też wejść na nasz fanpage na Facebooku (www.facebook.com/narodowymarszzycia), udostępnić materiały albo pobrać i wydrukować plakaty, a następnie zanieść je do parafii. Warto informować swoich znajomych. Poza tym, jeśli mamy miejsce w samochodzie, proponujemy je innym osobom, które nie mają możliwości zorganizowania sobie transportu.

Wyruszymy 27 kwietnia o godz. 12.30 z placu Zamkowego w Warszawie. Wcześniej, o godz. 11.00, zostanie odprawiona Msza św. w archikatedrze św. Jana Chrzciciela oraz w katedrze warszawsko-praskiej. Idziemy Traktem Królewskim, kończymy w parku Edwarda Rydza-Śmigłego, niedaleko placu Trzech Krzyży.





Krzysztof Ziemięć

Rozmowy przy stole

Czas świąt to także czas spotkań rodzinnych i dyskusji przy stole. A zatem również sporów politycznych. Być może o to, który kandydat najlepszy, a może o to, kto zagwarantuje Polsce bezpieczeństwo. Dziś postaram się podpowiedzieć czytelnikom – nie na kogo oddać głos, bo to sprawa bardzo indywidualna, ale kilka punktów, które dadzą do myślenia. Czy katolik powinien głosować wyłącznie na katolika? A jeśli nie, to na jaki profil kandydata, który choćby swoją neutralnością zagwarantuje wierzącym spokój?

Programy kandydatów to programy odmiennej wizji Polski. Różnią się właściwie we wszystkich najważniejszych kwestiach dotyczących Polski, od sojuszy obronnych, aż po politykę społeczną. Skupmy się na tej ostatniej. A zatem, jeśli potraktujemy poważnie to, co głoszą kandydaci i siły, jakie za nimi stoją i ich wspierają, to musimy odpowiedzieć sobie na poniższe pytania:

Kto z nich zagwarantuje realny, a nie tylko deklaracyjny szacunek wobec Boga i krzyża, wobec ludzi wierzących, odrębności ich imaginarium, nawet jeśli świat pędzi w innym kierunku?

Kto zagwarantuje szacunek dla życia? Tego nienarodzonego i tego, które ledwo, ale jeszcze się tli? Kto będzie chciał wspierać rodziny, a kto raczej będzie

z nimi po cichu walczyć? Albo je demoralizować, choćby poprzez promocję zachowań, które w rodzinie i jej świętość godzą?

Kto realnie nie zostawi na poboczu słabych, ubogich, mniej zaradnych, cho-

rych? Kto będzie służył ludziom, a kto wybierze interes bynajmniej nie społeczny, tylko różnych lobbies, które mają wpływ? Kto wybierze interes synów tej ziemi, a kto nie zawaha się otworzyć drzwi obcym i ich nadzorcom?

Jeśli traktujemy poważnie to, co głoszą kandydaci, odpowiedzmy sobie na kilka pytań.

Kto traktuje poważnie patriotyzm i jak go rozumie? Dla kogo Polska jest faktycznie najważniejsza?

Kto mówiąc o szacunku dla majestatu śmierci, co jest podstawą naszej cywilizacji, nie będzie tego majestatu łamał w imię wojny politycznej?

Kto zagwarantuje minimalną uczciwość i transparentność w podejmowaniu decyzji, które mają dla nas znaczenie? Także tych etycznych i moralnych?

Kto wreszcie będzie uczciwy, pokorny, pracowity i sumienny?

To plan maksimum. Wiem, że wszyscy mamy swoje słabości, również kandydaci. Jednak niektórzy są bliżej wzorca bardziej odpowiadającego nam, wierzącym.

Wesołych świąt i owocnych rozmów przy stole...

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

Na majówkę

Rozkład świąt w tegorocznym kalendarzu sprawia, że niedziela Miłosierdzia Bożego (27 kwietnia) wypada zaledwie trzy dni przed dłuższą w tym roku majówką. Dlatego najbliższy numer tygodnika „Idziemy” będzie podwójny (27 kwietnia – 4 maja). Będzie miał zwiększoną liczbę stron. Nasi Czytelnicy znajdą w nim ciekawe reportaże między innymi o okolicznościach spowiedzi komendanta KL Auschwitz Rudolfa Hoessa, o popularnym aktorze Marcinie Kwaśnym i świadectwo matki niedawno zmarłego ks. Ignacego Dziewiątkowskiego, który miał się nie narodzić. Będą jak zwykle ważne rozmowy, z ks. Andrzejem Kozakiewiczem, kustoszem sanktuarium Miłosierdzia

Bożego i bł. ks. Michała Sopoćki w Białymstoku oraz z ks. prof. Markiem Chmielewskim o źródłach polskiej maryjności. Nie zabraknie też artykułów historycznych o wyzwoleniu KL Dachau, o rzezi Ormian i o rozprzestrzenianiu się kultu Miłosierdzia Bożego w świecie. Prócz tego – jak zawsze – aktualne felietony i komentarze.

Specjalnym dodatkiem do numeru będzie ponad sześćogodzinny audiobook „O naśladowaniu Chrystusa”. Dzieło przypisywane Tomaszowi à Kempis w tłumaczeniu Anny Kamieńskiej czyta Marcin Kwaśny. Cena podwójnego numeru z audiobookiem – 10 zł. Parafie i instytucje zainteresowane zwiększeniem nakładu prosimy o zgłoszenie tego w redakcji „Idziemy” do 22 kwietnia./xhz

REKLAMA

WIGILIA ZEŚLANIA DUCHA ŚWIĘTOGO

7 CZERWCA
2025

JEZUS
STADIONIE
NA LEGII

STADION
LEGGII WARSZAWA
UL. ŁAZIENKOWSKA 3

ZESKANUJ
I KUP BILET

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ,
ABY RAZEM DOŚWIADCZYĆ
PIĘKNĄ WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA!

BILETY DOSTĘPNE NA
WWW.JEZUSNASTADIONIELEGGII.PL

W SKRÓCIE

■ **W Smoleńsku.** W czasie uroczystości w Smoleńsku i Katyniu 10 kwietnia oddano hołd ofiarom zbrodni katyńskiej oraz katastrofy lotniczej sprzed 15 lat. W obchodach wzięło udział wielu Polaków. Jak mówił ambasador RP w Moskwie Krzysztof Krajewski, grupa Rosjan próbowała zakłócić uroczystości, co – jak podkreślił – nie udało się.

■ **Bez Moskwy.** Zgromadzenie Państwowe Estonii uchwaliło poprawki do Ustawy o Kościołach i parafiach. Przewidują one m.in. wprowadzenie zakazu wykorzystywania organizacji religijnych do szerzenia wrogości i nienawiści. Oznacza to, że Estoński Chrześcijański Kościół Prawosławny (d. Estoński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego) będzie musiał zerwać związki z Moskwą.

■ **Dramat dzieci.** Proboszcz parafii katolickiej w Gazie ks. Gabriel Romanelli wskazuje na dramatyczne liczby w obecnej wojnie na Bliskim Wschodzie: do tej pory w Strefie Gazy zginęło ponad 17 tys. dzieci.

■ **Na pielgrzymia.** Policja filipińska i tajlandzka wykryły nowy sposób działania handlarzy żywym towarem – „na pielgrzymia” (lub „na misjonarza”). Chodzi o przemykanie ludzi, zwłaszcza kobiet, pod pozorem organizowania pielgrzymek lub innych wyjazdów o charakterze religijnym, szczególnie chrześcijańskim.

■ **Tygodnik ma 80 lat.** Węgierski tygodnik katolicki „Új Ember” („Nowy Człowiek”) obchodzi w tym roku 80-lecie istnienia. W czasach komunizmu nakład gazety osiągnął 150 tys. egzemplarzy. Obecnie jest to około 11 tys.

■ **Papież a dzietność.** Analiza danych z 13 państw latynoamerykańskich sugeruje, że przesłanie Jana Pawła II dotyczące małżeństwa, życia i wartości rodzinnych miało wy-mierny wpływ na decyzje prokreacyjne mieszkańców regionu. Jak ustalili naukowcy z Uniwersytetu Notre Dame w stanie Indiana, w ciągu dwóch do pięciu lat po wizycie papieża wskaźnik dzietności w odwiedzionych regionach wzrósł średnio o 0,3–0,4 proc., co przekłada się na 220–251 tys. dodatkowych urodzeń.



foto: PAP/EPA/Christoph Soeder

WYNEGOCJOWALI UMOWĘ

Chadeckie partie CDU/CSU i socjaldemokratyczna SPD doszły do porozumienia w sprawie utworzenia rządu Niemiec. Partyjni liderzy: Friedrich Merz (CDU), Markus Soeder (CSU) oraz Lars Klingbeil i Saskia Esken (SPD) – przedstawili 9 kwietnia w Berlinie umowę koalicyjną. Rozmowy rozpoczęły się

13 marca, trzy tygodnie po przedterminowych wyborach do Bundestagu. Warunkiem powstania koalicyjnego rządu jest zatwierdzenie umowy przez członków SPD w partyjnym referendum. W przypadku CDU decyzja należy do małego zjazdu partii, a w CSU wystarczy zgoda zarządu partii.

PREZYDENT W ESTONII

Podwyższenie wydatków na obronność oraz współpraca gospodarcza były głównymi tematami rozmowy prezydentów Polski i Estonii Andrzeja Dudy i Alara Karisa. – Firmy estońskie, w szczególności te działające w obszarze edukacji i technologii, dostrzegają coraz więcej możliwości w prowadzeniu biznesu w Polsce. Mamy wiele do zaoferowania i oczekujemy również na polskich przedsiębiorców, aby przyjechali do Estonii i robili tutaj interesy – powiedział Alar Karis. Prezydent RP z małżonką odwiedzili Estonię w dniach: 7–9 kwietnia. Na zdjęciu: polska i estońska para prezydencka.



foto: PAP/EPA/Raigo Pajula/Estonian President's Office Handout



foto: PAP/EPA/Nysein Chan Naing

PO TRZĘSIENIU ZIEMI

Liczba ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi, które nawiedziło Mjanmę (Birmę), przekroczyła 3600. Poszukiwanie ocalałych zakończyły międzynarodowe ekipy ratunkowe. Wielu poszkodowanych śpi w prowizorycznych namiotach, podobnie jak arcybiskup Mandalay, Marco Tin Win. Na zdjęciu: ciężarówki przewożące pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi.



fot. PAP/EPA/Yurii Grijbas/POOL

WOKÓŁ IRANU

USA prowadzą rozmowy z Iranem na temat programu atomowego Teheranu. Uniemożliwienie temu krajowi zbrojeń nuklearnych jest wspólnym celem Izraela i Stanów Zjednoczonych. Jak mówił Donald Trump w cza-

sie spotkania z Benjaminem Netanjahu (na zdjęciu), „chyba wszyscy zgadzają się, że zawarcie umowy byłoby lepszym rozwiązaniem”, ponieważ oba kraje nie chcą się angażować w „oczywistą” alternatywę.

CO Z TYMI CŁAMI?

Stawka celna dla towarów z Chin wynosi obecnie 145 proc. – poinformował 10 kwietnia Biały Dom. Stawka cła odwetowego została zwiększona z 84 do 125 proc., co w połączeniu z poprzednimi cłami nałożonymi przez administrację prezydenta USA daje łącznie 145 proc. Jednocześnie Donald Trump zarządził 90-dniową przerwę w stosowaniu podwyższonych ceł dla innych państw. W tym czasie cła mają wynosić 10 proc. W reakcji na decyzję Trumpa Unia Europejska



fot. PAP/EPA/Xinhua/Xu Yu

wstrzymała na 90 dni nałożenie ceł odwetowych na USA, by „dać szansę negocjacom”. Na zdjęciu: produkcja wyrobów pończoszniczych w chińskiej prowincji Zhejiang.

PREMIER GRENLANDII

Polityk z niewielkim doświadczeniem, Jens-Frederik Nielsen (na zdjęciu w środku) z partii Demokraci, został 7 kwietnia zaprzysiężony na premiera tej

zależnej od Danii autonomicznej wyspy. Jak oceniają media, nowy grenlandzki rząd stoi przed trudną czteroletnią kadencją w związku z naciskami USA.



fot. PAP/EPA/Emil Stach

■ **Węgry analizują.** Rzecznik węgierskiej Prokuratury Generalnej potwierdził otrzymanie europejskiego nakazu dochodzeniowego w sprawie byłego polskiego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego, który uzyskał azyl na Węgrzech. – Węgierska prokuratura obecnie analizuje europejski nakaz dochodzeniowy wydany przez polską prokuraturę – poinformował.

■ Pod gruzami dyskoteki.

221 osób zginęło w wyniku zawalenia się dachu dyskoteki Jet Set w Santo Domingo, stolicy Dominikany. Szacuje się, że w klubie mogło znajdować się nawet kilkaset osób, które przyszły na koncert popularnego piosenkarza merengue Rubby'ego Pereza. Do katastrofy doszło w nocy z 8 na 9 kwietnia.

■ **Nagroda dla patriarchy.** Ekumeniczny patriarcha Konstantynopola Bartłomiej został uhonorowany Nagrodą Templetona za zaangażowanie na rzecz odpowiedzialnego stosunku do środowiska naturalnego. Ta prestiżowa nagroda, przyznawana za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki i religii, powszechnie nazywana jest „teologicznym Noblem”.

■ Kolejna niespodzianka.

10 kwietnia papież niespodziewanie udał się do Bazyliki św. Piotra. Spędził niecałe dziesięć minut, modląc się przy grobie Piusa X. Zatrzymał się również przy pomniku poświęconym Benedyktowi XV i odwiedził odrestaurowane groby Pawła III i Urbana VIII. Kiedy wiadomość się rozeszła, zaraz zgromadzili się przy nim wierni, by go pozdrawić.

■ Międzynarodowa symfonia.

26 kwietnia w Krakowie odbędzie się wielki koncert „Symfonia Miłosierdzia”. Utwór na orkiestrę symfoniczną, chóry, solistów i lektora artyści wykonają w 16 językach świata, do słów św. Faustyny Kowalskiej. Będą połączenia na żywo z sanktuariami na sześciu kontynentach, a także z Bazyliką św. Piotra, gdzie odbędzie się specjalna modlitwa, oraz z kościołem Santo Spirito in Sassia.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Życie się nie kończy

Tak jak Boże Narodzenie kojarzy nam się z radością, bo przecież rodzi się Dzieciątko, tak Wielkanoc – bardziej z nastrojem refleksyjnym. Najpierw trzeba przejść przez to, co trudne, czasem niezrozumiałe, aby dojść do pełnej radości świąt Zmartwychwstania. Dlatego wielu woli świętować Boże Narodzenie, bo – patrząc powierzchownie – jest to przyjemniejsze. Oczywiście jeśli nie zagłębimy się w tajemnicę wcielenia. Na Zachodzie Wielkanoc mało już się obchodzi. Nie składa się też raczej życzeń. A przecież jest to najważniejsze święto chrześcijańskie. Bez zmartwychwstania nie ma fundamentu naszej wiary. I ta tajemnica, nawet jeśli spychana za życia do zakamarków naszej świadomości, powróci na końcu naszej ziemskiej wędrówki.

Na przestrzeni ostatnich miesięcy byłam świadkiem odchodzenia trzech

osób chorych na nowotwory. Każda z nich chorowała na inny rodzaj raka, ale dla każdej skończył się on śmiercią. Każda przyjmowała inaczej cierpienie i zbliżając się śmierć, ale każda musiała się z nią skonfron-

tować. I młoda osoba konsekrowana, i starszy mężczyzna, który wiele lat żył z dałą od Boga, i wielkiej wiary kapłan. U każdej z tych osób, a najbardziej u tego nienarzucającego się Panu Bogu mężczyzny, pojawiła się przed śmiercią refleksja nad męką Syna Bożego. To uoto-

Z ręki Boga wyszliśmy i do Niego wracamy. Dzięki Chrystusowi znamy drogę.

samienie własnego cierpienia z cierpieniami Chrystusa, który przeszedł drogę życia i śmierci przed nami, dawało umocnienie, poczucie sensu i nadzieję. Tym mocniejszą, im większe zawierzenie było u danej osoby. Nadzieję na co? Bo już nie na długie, a nawet nie na krótkie życie. Otóż dawało nadzieję na życie wieczne.

Towarzysząc tym osobom, miało się wrażenie bycia świadkiem misterium. I chociaż niełatwe to było towarzyszenie, bo był też tak po ludzku smutek z rychłej rozłąki, to jednak wyczuwało się jakiś pokój. Skąd się to bierze? Otóż misterium przejścia z tego świata do świata wiecznej szczęśliwości, gdzie nadzieja nie jest już potrzebna, bo jest spełniona, ma swoje odniesienie do Misterium Paschalnego. Chrystus przeszedł przed nami tę drogę w dokładnie taki sam sposób: cierpiąc, umierając i zmartwychwstając. Zatem my również może-

my być pewni, że po cierpieniu i śmierci nastąpi zmartwychwstanie. To jest nasza nadzieja. Ona już się spełniła w zmartwychwstałym Chrystusie.

Tuż przed świętami odezła matka mojej koleżanki, która długo chorowała. Podczas pogrzebu panowała radosna, niemal świąteczna atmosfera. Córka zmarłej była radosna pewnością, że jej matka jest już w ramionach Tego, którego bardzo kochała przez całe życie i na spotkanie z którym czekała. To zresztą nie pierwszy radosny pogrzeb, w którym uczestniczyłam. Pamiętam pogrzeb znajomego księdza, na którym żałobnicy byli ubrani na biało, a brat zmarłego prosił, by nie płakać, ale radować się, że on jest już z Tym, któremu oddał swoje życie w święceniach kapłańskich. Smutek i żałoba są po ludzku zrozumiałe. Ale rozpacz już nie. Bo jak można rozpaczać, wierząc w życie wieczne z Tym, dla którego żyjemy?

Święty Ignacy Loyola mówi, że smucić się można tylko z powodu naszych grzechów lub męki Jezusa. Wówczas należy wylewać łzy. Ale nie nad tym, że ktoś – zwłaszcza pojednany z Bogiem – wraca tam, skąd przyszedł. Z ręki Boga wyszliśmy i do Niego wracamy. Dzięki Chrystusowi znamy drogę. To już nie jest dla nas ciemność, mrok i niewiedoma, ale tajemnica, na którą On rzucił światło, będąc jedynym z nas. Co roku przypominają nam o tym Triduum Paschalne i Niedziela Zmartwychwstania, napawając nas radością, że to, co rozpoczęło się w Boże Narodzenie, ma swoje spełnienie w Wielkanocy.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką redakcja@idziemy.com.pl

Francja się chrzci

Ponad 10 300 dorosłych i 7400 nastolatków zostanie w tym roku ochrzczonych we Francji podczas liturgii Wigilii Paschalnej. Jest to wzrost o 45 proc. w porównaniu z 2024 r., potwierdzający trend obserwowany w ciągu ostatnich pięciu lat. Obiecującą grupę wiekową stanowią młodzi dorośli, zwłaszcza w wieku 18–25 lat. Obecnie 4 tys. z nich prosi o chrzest, dwa razy więcej niż kilka lat temu. Aż 52 proc. katechumenów dorastało w chrześcijańskiej tradycji rodzinnej, ale nie zostało ochrzczonych jako dzieci.

W 769 językach

W ubiegłym roku po raz pierwszy przetłumaczono całą Biblię na kolejnych 16 języków. Częściowe przekłady ukazały się w 105 nowych językach. Jak poinformowała Światowa Federacja Towarzystw Biblijnych, pełny tekst Starego i Nowego Testamentu jest obecnie dostępny w 769 językach. Nowe przekłady w 2024 r. obejmują tłumaczenia na języki używane w Indiach, Tanzanii i Burkina Faso. Oznacza to, że po raz pierwszy ponad 6 mld ludzi będzie miało dostęp do pełnego tekstu Biblii w swoim ojczystym języku. Nadal nie ma tłumaczeń Biblii na ok. 3,5 tys. innych języków i dialektów.

REKLAMA



Dariusz Kowalczyk SJ

Aresztowania w Wielkim Tygodniu

Wielki Tydzień 2025. W tym czasie rozważamy m.in. aresztowanie, torturowanie i skazanie Jezusa. Rok temu prokuratura wybrała właśnie Wielki Tydzień, co więcej, Wielki Czwartek, aby aresztować ks. Michała Olszewskiego oraz dwie urzędniczki Funduszu Sprawiedliwości. Potencjalnym szydercom, że z księdza i urzędniczek robię Chrystusa, spieszę od razu wyjaśnić, że nie robię. Warto jednak zauważyć, że pewne nikczemne mechanizmy oskarżenia Mistrza z Nazaretu powtarzają się w różnych „prokuraturach” od dwóch tysięcy lat. Powtarzają się też reakcje ludzi ogłupiałych, podburzonych, ale także tych wrażliwych, pragnących sprawiedliwości. Ponadto sam Chrystus powiedział nam, że utożsamia się m.in. z chorymi i właśnie uwięzionymi (zob. Mt 24, 31nn).

Rzecznik Praw Obywatelskich potwierdził doniesienia, że ks. Olszewski i urzędniczki byli traktowani w sposób niehumanitarny, choć nie nazwał tego torturami. Niemniej jednak opisy tego, co działo się z tymi trzema osobami po aresztowaniu, budzą u przywoitych ludzi oburzenie i smutek. Mecenas Michał Skwarzyński podczas konferencji zorganizowanej we włoskim senacie, mówiąc o aresztowaniu ks. Olszewskiego, stwierdził:

„To jest przypadek księdza, któremu postawiono kuriozalne zarzuty z punktu widzenia samego prawa UE. To są zarzuty za to, że (...) wziął udział w konkursie jako jednostka, która nie miała doświadczenia

w pomocy pokrzywdzonym przestępstwami i nie miała wprost takiego zapisu w statucie swojej fundacji. Problem polega na tym,

Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały jest dla nas Dobrą Nowiną o zbawieniu, o pokonanej śmierci, o życiu wiecznym.

że prawo europejskie zabrania umieszczania takich postanowień w regulaminach przyznawania grantów, ponieważ dostawiliby je w kółko ci sami”. Logika zarzutów nie jest jednak tutaj ważna. Działa tu zasada: dajcie mi człowieka, a znajdzie się paragraf. Przy czym nie o ks. Olszewskiego chodzi, ale o tych, których – wyczerpany i przestraszony – mógłby oskarżyć, aby wyjść z aresztu.

A dlaczego aresztowano Jezusa? Starano się Go oskarżyć o różne winy, ale główny zarzut polegał na tym, że Mistrz z Nazaretu wyrażał roszczenia mesjańskie i „uważał siebie za Boga” (J 10, 33). I rzeczywiście tak było. Widzimy to szczególnie wyraźnie w Ewangelii Jana, szczególnie w rozdziale 8, który jest jednym wielkim sporem Jezusa z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Apostoł Jan stwierdza jasno, że Żydzi, w tym szczególnie arystokracja świątynna, usiłowali Go zabić, gdyż „Boga nazy-

wał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu” (J 5, 18). „Kimże ty jesteś?”, „Kim Ty siebie czynisz?” – powtarzają pytania oponenti Jezusa, który w odpowiedzi wskazuje na różne sposoby na swe boskie pochodzenie. Na

koniec stwierdza: „Zanim Abraham stał się, JA JE-STEM” (J 8, 58). Tego było dla nich za dużo! W tej sytuacji „porwali kamienie, aby je rzucić na Niego” (J 8, 59). Jednak wówczas Chrystus zdołał się od nich oddalić.

Trzeba zatem powiedzieć, że Jezus został ukrzyżowany, gdyż do końca otwarcie bronił prawdy o tym, kim jest i jaka jest Jego relacja z Bogiem Ojcem. Nie ma zatem sensu twierdzenie, że Jezus był wielkim

człowiekiem, ale nie był Bogiem. Jeśli nie był Bogiem, to znaczy, że kłamał, wprowadzając słuchaczy w błąd. A skoro tak, to nie był wielkim i dobrym człowiekiem. Ale Jezus mówił prawdę, co potwierdził w swoim zmartwychwstaniu, a potem w posłaniu Ducha Świętego, który z załęczonych uczniów uczynił apostołów gotowych oddać życie za Ewangelię. A z krzyża modlił się także za swych wrogów: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). My też powinniśmy się tak modlić. Bo czasy znowu są takie, że przypomina się piosenka Jacka Kaczmarskiego: „Zbaw mnie od nienawiści,/Ocal mnie od pogardy, Panie”.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



Pielgrzymki 2025 r.

Armenia - Gruzja 30.09 - 9.10;
Brazylia - Argentyna 13 - 24.09;
Chorwacja-Medjugorie 28.09 - 5.10;
Chiny 15 - 24.10; Fatima 6 - 12.08;
Egipt śladami św. Rodziny 29.09 - 8.10;
Fatima - Santiago 30.06 - 7.07, 4 - 11.09, 2 - 9.10;
Grecja 28.09 - 4.10; Hiszpania Camino 4 - 12.10;
Hiszpania - Francja 29.06 - 6.07, 9 - 16.09, 9 - 16.10;
Japonia 13 - 24.10; Jordania 5 - 12.10;
Lourdes 29.06 - 4.07, 8 - 13.09;
Majorka 15 - 21.10; Meksyk 2 - 13.10;
Malta 2 - 8.07, 13 - 20.08, 10 - 16.09, 15 - 21.10;
Medjugorie 30.06 - 7.07, 11 - 17.10;
Rwanda 3 - 13.07; Sardynia 14 - 21.10;
Turcja 8 - 16.10;
Wietnam 24.11 - 5.12; Rzym 13 - 17.10;
Włochy 29.06 - 6.07; 6 - 13.09;
Ziemia Św. 3 - 10.10, 4 - 10.11; 13 - 20.11;

Wielki Jubileusz
2025

Pielgrzymuj
z Instytutem Biblijnym
do miast świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

Wypoczynek:

Egipt rejs po Nilu 27.04 - 7.05, 7 - 17.09, 12 - 22.10;

inne oferty i szczegóły dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl





foto: arch. bp. Piotra Przyborka

Z czego wynika kolejność zmartwychwstania, o której pisze Paweł?

Gwarantem naszego zmartwychwstania jest Chrystus zmartwychwstały, nazywany „pierwociną”. To On jako pierwszy powstał z martwych, a my pójdziemy za Nim, gdy nadejdzie czas – gdy Pan nas powoła. Czytamy w 14. rozdziale Ewangelii św. Jana: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem”.

W pierwszych wspólnotach chrześcijańskich pytania o zmartwychwstanie były żywe. Wierni z nadzieją oczekiwali powtórnego przyjścia Chrystusa (paruzji), co niekiedy prowadziło do skrajnych postaw: niektórzy przestawali pracować i rezygnowali z dóbr materialnych, wierząc, że koniec jest bliski. W Liście do Tesaloniczan św. Paweł koryguje te postawy, wzywając do roztrop-

Spotkania ze Zmartwychwstałym

Z bp. **Piotrem Przyborkiem**, biblistą, rozmawia Irena Świerdzewska

W Liście do Koryntian św. Paweł mówi o zmartwychwstaniu Chrystusa „zgodnie z Pismem”. Jak to rozumieć?

Paweł podkreśla, że zmartwychwstanie to wydarzenie potwierdzone przez apostołów i wszystkich, którym Chrystus się objawił. Jednocześnie zaznacza, że zmartwychwstanie było zapowiedziane w Starym Testamencie i stanowi wypełnienie mesjańskich oczekiwań.

Paweł wspomina, że Zmartwychwstały ukazywał się apostołom, potem 500 braciom jednocześnie, a także jemu samemu jako „poronionemu płodowi”. Skąd pewność Pawła, że spotkał Chrystusa?

Zazwyczaj na przemianę Pawła patrzymy przez pryzmat wydarzenia pod Damazkiem, kiedy usłyszał głos Chrystusa, nawrócił się i z prześladowcy stał się gorliwym ewangelizatorem. To objawienie było jednym ze źródeł jego

wiary. W późniejszym czasie doświadczył jeszcze innych mistycznych objawień – w jednym z listów wspomina o „wzięciu do trzeciego nieba”.

Warto jednak podkreślić, że Paweł jako faryzeusz był znawcą Pisma, czyli Biblii hebrajskiej. Pismo – rozumiane jako Prawo (Tora), Prorocy i Pisma – to szerokie określenie odnoszące się do Starego Testamentu, jak nazywamy go my, chrześcijanie. Czytając Pismo, Paweł dochodzi do przekonania, że to właśnie Chrystus jest Tym, którego zapowiadali prorocy. Wszystkie wydarzenia z życia Jezusa znajdują potwierdzenie w Piśmie, które znał, co miało istotne znaczenie w jego drodze do wiary. Przyjęcie Chrystusa stało się dla Pawła logiczną konsekwencją tego, czego uczył się od młodości: najpierw w Tarsie, a potem podczas studiów u Gamaliela w Jerozolimie. Ta znajomość Pisma stała się drugim źródłem jego wiary.

ności i odpowiedzialności. Jednocześnie pojawiały się pytania o los tych, którzy już zmarli i nie doczekali paruzji. Paweł wyjaśnia, że i żyjący, i zmarli zostaną zaproszeni do życia wiecznego, gdy Chrystus powróci.

Chrześcijańskie nauczanie o zmartwychwstaniu napotkało jednak trudności, zwłaszcza w zetknięciu z grecką myślą filozoficzną, w której dominował platonizm. Dla Platona ciało było więzieniem duszy – czymś, z czego należy się wyzwolić. Dlatego dla wielu nawróconych z pogaństwa prawda o zmartwychwstaniu ciał była trudna do przyjęcia. Skoro nawet ciało Chrystusa zmartwychwstało, to również my – według nauczania Pawła – zmartwychwstaniami w ciele, co stanowiło wyzwanie dla ówczesnej mentalności.

Jak w naszym ziemskim życiu możemy uczestniczyć w zmartwychwstaniu Chrystusa?

Bp Piotr Przyborek – biskup pomocniczy archidiecezji gdańskiej, dyrektor Szkoły Biblijnej Archidiecezji Gdańskiej, redaktor naczelny kwartalnika biblijnego „Galilea. Tajemnice Pisma Świętego”

W Liście do Rzymian św. Paweł pisze, że Chrystus nas usprawiedliwił, tzn. odkupił od grzechu i śmierci, i otworzył nam bramy nieba. Boża sprawiedliwość nie polega na zasadzie „dobro za dobro, zło za zło”, lecz na wierności Boga samemu sobie. Bóg, który z miłości stworzył człowieka i obdarzył go życiem, pragnie jego szczęścia. Nawet gdy człowiek okazuje się niewierny, Bóg nie zrywa przymierza; przeciwnie – przychodzi do nas w Chrystusie i przez Jego śmierć nas usprawiedliwia.

Chrystus bierze na siebie nasze grzechy, zadaje im śmierć i daje nam udział w zmartwychwstaniu, otwierając drogę do nowego życia. Skutki tego usprawiedliwienia są niezwykle: nie tylko zostaliśmy uwolnieni od śmierci wiecznej i mamy otwarte drzwi do domu Ojca, ale już teraz, tu na ziemi, możemy żyć w jedności z Bogiem i doświadczać pokoju serca. Zostajemy uwolnieni nie tylko od konsekwencji grzechu, lecz również od grzechu jako takiego. I dlatego Paweł mówi, że przyjęcie chrztu to zanurzenie w śmierci Chrystusa i powstanie z Nim do nowego życia. To duchowe zmartwychwstanie już się dokonuje, a jego pełnia objawi się w przyszłości.

Jak to się dzieje, że chrzest zanurza nas w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa?

Należy tu przywołać grecki czasownik *baptizo*, który zazwyczaj tłumaczymy jako „chrzcić”, jednak jego pierwotne znaczenie to „zanurzać”. Wraz z Chrystusem zostajemy zanurzeni w Jego śmierć – przez chrzest umieramy dla grzechu, ponieważ śmierć oznacza ostateczne oddzielenie. Chrystus, umierając, pokonał grzech – oddzielił się od niego raz na zawsze, zmartwychwstał i już więcej nie umiera. Człowiek, który zjednoczył się z Chrystusem, również znajduje się w stanie oddzielenia od grzechu. Zostajemy zanurzeni w Chrystusa po to, by natychmiast powstać do nowego życia ze Zmartwychwstałym. W tym sensie

zostajemy uwolnieni od grzechu i powołani do godności dziecka Bożego, która została nam przywrócona.

Niezwykle jest to, że możemy zwracać się do Boga: „Abba, Ojcze”, a Chrystus staje się naszym Bratem. Skoro jesteśmy Jego braćmi, to również dziedzicami królestwa Bożego. Zostajemy wszczepieni w Kościół, w żywą relację z Jezusem poprzez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Czy można być chrześcijaninem i nie wierzyć w zmartwychwstanie Chrystusa?

To smutny „fenomen”, że część chrześcijan w zmartwychwstanie nie wierzy. W takim wypadku chrześcijaństwo zredukowane jest do kulturowego systemu etycznego. Tracimy wiarę w to, co najistotniejsze. Paweł pisze w 15. rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian: „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara”.

Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa mają wymiar odkupieńczy. Można być dobrym człowiekiem, nie wierząc

w Chrystusa, ale jest to dobro w sensie ogólnoludzkim, humanistycznym. Jeśli zmartwychwstanie przestaje być dla nas ważne, jeśli je odrzucamy, nasza

wiara sprowadza się jedynie do tzw. dobroludzizmu i traci zbawczy charakter. Dlatego tak ważne jest wejście w objawienie – przyjęcie prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa. Bez tego nie doświadczymy życia w obfitości.

Praktyki wielkopostne i świętowanie Paschy powinny ku temu prowadzić?

W Wielkim Poście uczestniczymy w nabożeństwach pasyjnych, śpiewamy pieśni pokutne, przeżywamy Triduum Paschalne. A potem... kończymy świętowanie przy białej kielbasce. Zatrzymujemy się przy krzyżu, mamy świadomość pustego grobu, ale często nie spotykamy Zmartwychwstałego. Kiedy zaglądamy do Ewangelii i Dziejów Apostolskich, czytamy opisy objawień Zmartwychwstałego Chrystusa oraz zesłania Ducha Świętego, widzimy nieustanną radość, odwagę, siłę, moc – i głębokie pragnienie dzielenia się tą wiadomością

z całym światem. A my? Często jesteśmy jakby w marazmie.

Potrzebna jest osobista relacja z Jezusem. Możemy słuchać pięknych świadectw, czytać mądre książki, ale w pewnym momencie trzeba zrobić krok naprzód i powiedzieć: „Tak, Panie, pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!”. „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia” – czytamy w Liście do Rzymian. To potwierdzenie, że potrzebne jest zaproszenie Jezusa do własnego życia. W tej relacji warto pytać: „Panie, którą drogą mam pójść?”, „Co Ty zrobiłbyś na moim miejscu?”.

Wtedy dokonuje się przemiana. Przystajemy jedynie przeglądać opisy trasy czy szukać wskazówek w wyszukiwarce internetowej. „Wstajemy z kanapy” – jak powiedział papież Franciszek, i wyruszamy w drogę. Zaczynamy naprawdę wędrować, nie sami, ale razem z Chrystusem Zmartwychwstałym.

Jak nie stracić przeżyć Wielkiego Tygodnia i Paschy?

W oktawie Wielkanocy w liturgii Słowa czytamy fragmenty Ewangelii opisujące spotkania Chrystusa z tymi, którzy utracili wiarę. Maria Magdalena, Piotr, Jan, apostołowie – wszyscy oni musieli na nowo uwierzyć w Chrystusa. Dobrym kierunkiem dla nas może być odnalezienie siebie w tych ewangelicznych opisach, wsłuchanie się w to, co Jezus mówi do mnie. Spotkanie ze Zmartwychwstałym może dokonać się, gdy jesteśmy w Wieczerniku, nad Jeziorem Galilejskim, w ogrodzie – wszędzie, gdzie Jezus objawiał się swoim uczniom. Kontemplując te wydarzenia, możemy namacalnie doświadczać radości apostołów, którzy przechodzili ze śmierci do życia.

Okres wielkanocny, trwający aż do Zesłania Ducha Świętego, to pięćdziesiąt dni radości, spotkań i wędrówek ze Zmartwychwstałym. Widzimy Pana Jezusa, który nie rozlicza apostołów, lecz pyta ich o miłość. I to samo pytanie zadaje dziś każdemu z nas.

Odpowiedz jak Szymon Piotr: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham!”.





foto: xtz

nie wyrabiam bez spowiedzi i Komunii Świętej”.

Zupełnie odmienna była historia młodego mężczyzny, który nawrócił się pod wpływem narzeczonej. Wiedział, że mogą wziąć jednostronny ślub kościelny, nawet jeśli był apostatą. Jednak przewartościował swoje życie i zapragnął powrócić do Kościoła. Ksiądz Kowalski wspomina także młodą kobietę, która zbuntowała się przeciw Panu Bogu, gdy zachorowała na nowotwór, i postanowiła złożyć apostazję. – Po jakimś czasie wyszła całkowicie z choroby i kiedy zorientowała się, co zrobiła, przyszła z pokorą prosić o przyjęcie na nowo do Kościoła – opowiada.

Powracając do wspólnoty wierzących, ludzie przyjmują inną postawę, niż zatrzaszkując za sobą drzwi. Do ks. Jana Popiela zgłosił się mężczyzna, który kilka lat wcześniej dokonał apostazji. – Przyszedł bardzo skruszony, zawstydzony, trochę jak zbity pies, z obawami, czy to w ogóle jest jesz-

swojego syna płakała ze szczęścia, że go odzyskała dla Pana Boga. Młody człowiek pół roku wcześniej opuścił Kościół. – Napisał najbrutalniejsze oświadczenie w sprawie apostazji, jakie czytałem. Dosłownie oblał Kościół szambem – mówi proboszcz. – Jednak rychło powrócił i zaczął regularnie praktykować.

Zdaniem kapłanów powody, którymi ludzie uzasadniają swoje odejście z Kościoła, przypominają często teksty pościągane z internetu, argumenty pojawiające się w przestrzeni medialnej. W wielu przypadkach osoby te i tak już nie kroczą od dłuższego czasu drogą wiary i zamierzają to sformalizować. Niektórzy twierdzą, że nie chcą podbijać statystyk Kościoła katolickiego. Jak mówi ks. Popiel, kilka lat temu widać było większą liczbę apostazji, teraz to raczej pojedyncze osoby w ciągu roku.

Ksiądz Kowalski podkreśla, że zawsze wyjaśnia ludziom, co tracą, opuszczając Kościół, i co zyskują, wracając do niego. Ksiądz Popiel uważa, że powinien być czas na refleksję, gdy ktoś deklaruje, że chce opuścić Kościół. I opowiada: – Niedawno spotkałem młodego mężczyznę, który mi powiedział: „Kiedyś ksiądz mnie wyrzucił z kancelarii, gdy przyszedłem z apostazją. Dziś chciałem księdzu podziękować, bo jestem w Kościele”. Zmieszany proboszcz nie mógł sobie przypomnieć tej sytuacji. Okazało się, że nie chodziło o wyrzucenie za drzwi, ale odesłanie z zachętą do przemyślenia sprawy. Zapewne ks. Popiel postąpił tak dlatego, że kończyły się godziny pracy kancelarii i musiał iść odprawić Mszę św. – On już potem nie wrócił z apostazją, ale wrócił do Pana Jezusa – mówi kapłan.

Na nowo w Kościele

Barbara Stefańska

Apostazje stały się modne i głośne kilka lat temu. Ciszej mówi się o powrotach do wspólnoty wierzących.

Ksiądz Bogusław Kowalski, proboszcz parafii Nawrócenia św. Pawła w Warszawie, już kilka razy uczestniczył w powrotach na łono Kościoła katolickiego. – Najbardziej zapadła mi w pamięci historia chłopaka pochodzącego z katolickiego domu, który na studiach zetknął się z mocno antyklerykalnym środowiskiem. W dobrym tonie było pochwalić się odejściem z Kościoła. On również złożył apostazję. Nawet po tym akcie odruchowo się modlił, ale czuł, że jest jakiś mur między nim a Panem Bogiem, czuł się pusty, wyjałowiony – wspomina kapłan. Po czterech latach młody człowiek zwrócił się do niego o pomoc. – Powiedział mi wprost: „Ja już

cze możliwe, żeby powrócić – wspomina proboszcz parafii św. Łukasza Ewangelisty w Warszawie. Mężczyzna podjął zaleconą przez kurię lekturę Pisma Świętego i pielgrzymkę. Wybrał się do kilku sanktuariów, także pieszo. – Widziałem jego autentyczną radość z powrotu. Był bardzo wdzięczny, nie tyle mnie, co Kościołowi – dodaje kapłan.

Ksiądz Kowalski ma w pamięci, jak matka będąca świadkiem ponownego złożenia wyznania wiary przez

JAK WRÓCIĆ?

Aby ponownie zostać włączonym do Kościoła, należy zgłosić się do swojego proboszcza i złożyć wobec niego oświadczenie – wyjaśnia kanonista ks. dr hab. Janusz Gręźlikowski z diecezji włocławskiej. Proboszcz następnie przedstawia sprawę kurii biskupiej. Ordynariusz wyraża zgodę na przyjęcie na nowo do wspólnoty Kościoła, jednocześnie zobowiązując daną osobę do zadośćuczynienia czy naprawienia szkody. Zdejmuje także karę ekskomuniki, w którą popada się, dokonując apostazji. W końcu powracający do Kościoła składa wobec proboszcza wyznanie wiary. Odpowiednią adnotację wpisuje się w księdze chrztów.

Bunt i powrót

Barbara Stefańska

Jego apostazja odbiła się echem w przestrzeni publicznej. Do Kościoła powrócił kilka lat temu. Teraz jest wierzący i praktykujący.

– Byłem wychowywany w katolickiej rodzinie. Natomiast wiara u mnie była raczej słaba – mówi Jacek Bartyzel, syn Jacka, profesora nauk społecznych i konserwatywnego publicysty, oraz śp. Małgorzaty, niegdyś prezes Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy. Młodzieńczy bunt doprowadził go do odrzucenia religii.

APOSTAZJA LISTOWNA

Jacek Bartyzel już od czasów gimnazjalnych zaczytywał się w tekstach filozoficznych. Szczególnie duży wpływ wywarła na niego myśl Ayn Rand, twórczyni filozofii obiektywizmu, w której jednak nie ma miejsca na Pana Boga. Od młodości interesował się też polityką. Dziś uważa się za „konserwatywnego liberała”, ale ponad 10 lat temu angażował się po stronie lewicowo-liberalnej. Trafił do Ruchu Palikota, w którym pociągało go m.in. podejście wolnorynkowe. – To było środowisko antyklerykalne, zyskujące popularność na głośnych akcjach. Spotkałem się wtedy z tematem apostazji i sporu o formę apostazji – opowiada.

Ktoś wymyślił wówczas, że nie należy stosować się do kościelnych procedur, lecz potraktować księgę chrztów jako zbiór danych osobowych i zwrócić się do jej administratora o aktualizację swoich danych. Innymi słowy – wystąpić do proboszcza z oświadczeniem woli o wystąpieniu z Kościoła i potwierdzenie tego odpowiednią adnotacją w księdze chrztów. Pan Jacek wysłał więc list do parafii w Łodzi, czyli

miejsca swojego chrztu, i tamtejszy proboszcz na to przystał. Jak mówi Jacek Bartyzel, Kościół nie uznawał takiej formy apostazji, ale w praktyce różnie bywało. Jego ówczesna dziewczyna napisała podobny list do swojego proboszcza w jednej z warszawskich parafii, lecz ten nie zgodził się. – Procesowała się z księdzem, ale ostatecznie przegrała. W końcu Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że księga chrztów nie podlega ustawie o ochronie danych osobowych, na mocy konkordatu – mówi Jacek Bartyzel. Ale on sam już był wtedy poza Kościołem.

SUMIENIE NIE KUPUJE

Podobnie jak odejście, jego powrót też był procesem – intelektualnym i duchowym. – Zawsze byłem przeciwko relatywizmowi i zacząłem dostrzegać coraz większe problemy z tym związane. Doszedłem do wniosku, że bez obiektywnego kryterium, czyli Boga, trudno znaleźć obiektywną prawdę – dzieli się. Taka była rozumowa, filozoficzna podstawa powrotu do wiary.

Na podjęciu decyzji o ponownym włączeniu się do Kościoła zaważyła kwestia obrony życia. – Nigdy nie wspierałem aborcji, nawet w najbardziej „palikockich” czasach uważałem to za coś odrażającego, czego sumienie mi „nie kupuje”. Zadne argumenty nie przekonały mnie do innego zdania – mówi. – Impulsem, który mnie zbliżył do Kościoła, było to, co się działo po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie ochrony życia. Ten spór pokazał walkę dobra ze złem, przy czym Kościół stał po właściwej stronie, w obrobie niewinnych – dodaje.

Impulsem do powrotu do Kościoła była kwestia obrony życia i to, co się działo po wyroku TK w tej sprawie.

Podkreśla, że przekonujące argumenty za obroną życia poczętego można przedstawić, nie odwołując się do wiary, ale w praktyce postawy pro-life korespondowały z postawami religijnymi. W drodze powrotu do Kościoła pomo-

gli również ludzie wokół, gdyż wówczas już obracał się w innych kręgach, gdzie było wiele osób wierzących.

W 2021 r. Jacek Bartyzel zgłosił się do ks. Krzysztofa Uklei, proboszcza swojej parafii Najczystszej Serca Maryi w Warszawie. Ten omówił sprawę z ordynariuszem diecezji warszawsko-praskiej i biskup zdjął zaciągniętą ekskomunikę. Pod względem formalnym powrót był prostszy niż zazwyczaj w takich przypadkach. – Kuria uznała apostazję za nieważną, ponieważ złożoną z pominięciem procedur kościelnych. Potem nastąpiła ponowna „aktualizacja danych” w księdze chrztów – mówi z uśmiechem pan Jacek.

POWRÓT BEZ SZUMU

– Szum robiłem przy apostazji, a z powrotem nie chciałem wielkiego halo – mówi. Jednak sprawa stała się publiczna, gdy toczył spór sądowy z byłą żoną o wychowanie dziecka. Wygrał w apelacji, dzięki czemu jego kilkuletni syn chodzi na lekcje religii.

W ponownym włączeniu się do wspólnoty Kościoła pomogło mu wychowanie w katolickiej rodzinie. – Z jednej strony mogło to jakoś wzniecić bunt, ale z drugiej strony powrót nie odbył się po omacku. Już znałem prawdy wiary. Miałem tę wiedzę na wyciągnięcie ręki, tylko z niej nie korzystałem – przyznaje. – Dziś jestem wierzący i praktykujący. Staram się żyć według tych zasad, choć nie zawsze się udaje.

W SKRÓCIE

■ **Święto polskości.** Obchody tysiąclecia pierwszej koronacji rozpoczną się 23 kwietnia Mszą św. w gnieźnieńskiej katedrze. Po niej odbędzie się uroczysta sesja Rady Miasta z wręczeniem odznaczeń oraz inauguracja okolicznościowego znaczka pocztowego. Na 25 i 26 kwietnia przy pl. św. Wojciecha zaplanowano koncerty muzyki chrześcijańskiej i jarmark. W ramach obchodów państwowych 26 kwietnia o godz. 12.00 w Hali im. M. Łopatkki w Gnieźnie odbędzie się wspólne posiedzenie posłów i senatorów RP z udziałem najwyższych władz państwowych. O godz. 15.30 w katedrze zaplanowano koncert koronacyjny z przemówieniem prezydenta RP i odsłonięciem tablicy upamiętniającej milenium koronacji. Obchody kościelne rozpoczną nieszpory o godz. 19.30 w katedrze i procesja z relikwiami św. Wojciecha do kościoła św. Michała Archanioła.

27 kwietnia o godz. 9.15 relikwie św. Wojciecha zostaną przeniesione procesyjnie na powrót do katedry, gdzie o godz. 10.00 sprawowana będzie Msza św. z odczytaniem słowa papieskiego do uczestników. Uroczystości zakończą nieszpory o św. Wojciechu w katedrze o godz. 16.00.

■ **Pierwsze ognisko.** We Wrocławiu ruszyło pierwsze w kraju Ognisko Marii, inicjatywa osób świeckich. To miejsce, w którym każda kobieta spodziewająca się dziecka, a także do roku po porodzie może uzyskać wszechstronną pomoc.

Zgłoszenia odbywają się pod nr tel. 537 394 532 lub przez e-maila: ogniskomarii@gmail.com.

■ **Więcej religii.** Starosta przysuski Marian Niemirski poinformował, że Zarząd Powiatu podjął decyzję o stworzeniu warunków do wprowadzenia nauczania religii w wymiarze dwóch godzin tygodniowo, „w celu zapewnienia prawidłowego kształcenia sfery duchowej uczniów w powiecie przysuskim”. To odpowiedź na decyzję rządu, który zdecydował, że od września w szkołach publicznych w Polsce lekcje religii i etyki realizowane będą w wymiarze jednej godziny tygodniowo.



foto. PAP/Radek Piernuska

POKOLENIE PO SMOLEŃSKU

– To nie śmierć rozdziela ludzi, ale brak pamięci i brak miłości – mówił abp Adrian Galbas, który przewodniczył Mszy św. w rocznicę zbrodni katyńskiej i 15. rocznicę katastrofy smoleńskiej. W liturgii udział wzięli m.in.: prezydent Andrzej Duda, bliscy ofiar i przedstawiciele środowisk katyńskich.

Nawiązując do wojen toczących się na Ukrainie, Bliskim Wschodzie czy w Afryce, metropolita warszawski nawoływał do modlitwy o pokój. Sugerował, że budować go może pokolenie wychowane w duchu mądrości, roztropności, spójności moralnej, miłości bliźniego, politycznej powagi i odwagi.

ROZNIKA BEZ OBCHODÓW?

Z okazji 80. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Dachau 29 kwietnia 1945 r. IPN nie planuje żadnych wydarzeń. Jest to Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego. Na stronie internetowej KL Dachau także brakuje informacji o jakichkolwiek obchodach tego dnia. Coś planowane jest na 4 maja. Na 2800 więzionych w Dachau duchownych aż 1780 pochodziło z Polski. Przeżyła tylko połowa z nich.



foto. XIX

PAMIĄTKI Z MIASTECZKA

W Małej Baszcie Zamku Królewskiego na Wawelu oglądać można nową wystawę „Miasteczko wawelskie”, prezentującą archeologiczne znaleziska z mieszkalnej dzielnicy Krakowa położonej na terenie wawelskiego Zamku Dolnego. Teren ten zamieszkiwało kilkaset osób, znajdowały się tu też dwa kościoły. Miasteczko zostało wyburzone na początku XIX w.,



foto. PAP/Lukasz Czapulski

po przejściu Wawelu przez austriackie władze wojskowe.



fot. PAP/Krzysztof Świdorski

TAJWAN POWODZIANOM

W Lewinie Brzeskim 295 rodzin powodzian otrzyma 746 kart zakupowych od tajwańskiej fundacji dobroczynnej Tzu Chi. Także dary rzeczowe trafią do rodzin, które zostały wskazane przez pracowników opieki społecznej z tych gmin, a liczba kart, jaką otrzyma każda z rodzin, jest uzależniona od liczby jej członków.

SZACH-MAT DUCHOWNYCH

Diecezjalny Duszpasterz Sportowców ks. Krzysztof Domaraczeńko zaprasza duchowieństwo kościołów chrześcijańskich na XXIV Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa w szachach klasycznych, które odbędą się w Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu między 7 a 11 lipca. Turniej zgłoszony jest do klasyfikacji rankingowej FIDE. W zgłoszeniu (pod tel. 602 826 454 lub przez e-mail kdomar@wp.pl) należy podać imię i nazwisko, miejs-



fot. mat. pras.

cowość, diecezję/seminarium/zakon, datę urodzenia oraz kategorię szachową i ranking.

BETONOWE PISANKI

Na terenie Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie odbył się Międzywydziałowy Konkurs Studenckich Kół Naukowych

w malowaniu drukowanych pisanek betonowych. Każde ze stworzonych przy użyciu drukarki 3D do betonu jajek miało 30 cm wysokości i ważyło 15 kg.



fot. PAP/Jerzy Muszyński

■ **Pomagamy!** 260 ton żywności zebrano w 26. edycji ogólnopolskiej akcji „Tak. Pomagam!”, organizowanej przez Caritas w Polsce. Produkty ze zbiórki trafią do 40 tys. potrzebujących w formie świątecznych paczek żywnościowych i posiłków w jadłodajniach Caritas w całym kraju.

■ Historia Kościoła na ekranie.

W Domu Arcybiskupów Warszawskich odbyła się premiera filmu Pawła Woldana „Kościół katolicki w Polsce w latach 1945–1956”. Opowiada o metodach, jakie stosowali komuniści, aby unicestwić Kościół, uznając go za swojego największego wroga, i o tym, jak kapłani i biskupi z prymasem Augustem Hlondem i Stefanem Wyszyńskim bronili niezależności Kościoła i Polaków przed sowietyzacją.

■ **Kilka wieków w księgach.** W Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego otwarto wystawę „Od Korony Piastów do Europy Jagiellonów 1025–1525”. Ekspozycja prezentuje kilkusetletnie rękopisy, starodruki, mapy oraz ikonografię z pierwszych wieków państwa polskiego, w tym świetnie zachowane i bogato ilustrowane księgi liturgiczne.

■ Wyprowadzka z Jasionki.

Dowództwo armii USA w Europie i Afryce (USAREUR-AF) ogłosiło planową relokację amerykańskiego personelu i sprzętu wojskowego z podrzeszowskiego lotniska w Jasionce do innych miejsc w Polsce. Jak wskazano w komunikacie, decyzja ma na celu m.in. optymalizację wysiłku ponoszonego przez amerykańskie wojsko i „odzwierciedla miesiące ocen i planowania”, które przeprowadzono w koordynacji z polskimi gospodarzami i innymi sojusznikami z NATO.

■ **Religia lub etyka.** Działalność zainaugurował komitet inicjatywy ustawodawczej dotyczącej projektu ustawy zakładającej obowiązkowy wybór między lekcjami etyki i religii.

■ **Szpik studenta.** Jak informuje Fundacja DKMS, w 16. edycji Helpers' Generation jako dawcy szpiku kostnego zarejestrowali się studenci 62 polskich uczelni, dając nadzieję na przeszczep 1700 chorym. Rocznie do takiego zabiegu kwalifikowanych jest 800 pacjentów z chorobami układu krwiotwórczego. Co 10. z zarejestrowanych 174 tys. dawców szpiku to właśnie student.



Łukasz Warzecha

Kto tu oszalał?

„Chiny produkują niewiele zielonej energii!” – ileż to razy czytałem takie komentarze obrońców europejskiego klimatycznego kursu na ścianę. Chodziło o pokazanie, że Europa w swoim szaleństwie nie jest sama, bo przecież Chiny – odpowiadające za około jedną trzecią całości światowych emisji CO₂ – również działają na rzecz tego, aby planeta nie spłonęła.

Ta argumentacja opiera się jednak na niewiedzy i manipulacjach. Jak jest naprawdę?

Chiny oficjalnie zadeklarowały osiągnięcie neutralności węglowej do 2060 r. Jednak zarazem rozpoczęły właśnie konstruowanie bloków węglowych o największej sumarycznej mocy od 10 lat – blisko 100 gigawatów. W miksie energetycznym (produkcja prądu) ChRL węgiel to nadal około 60 proc. Drugie miejsce zajmują elektrownie wodne – do 15 proc. To ważne, bo z jednej strony energia wodna należy do źródeł odnawialnych, ale z drugiej jest w większości pozbawiona wad energii ze słońca i wiatru, czyli chwiejności i niestabilności (zagrożenie może stanowić jedynie susza). Słońce i wiatr to około 13 proc., a energetyka jądrowa – około 5 proc.

Ważne jest, że Chiny to kraj kierujący się maksymalną pragmatyką, nawet

jeśli przewodniczący Xi Jinping popchnął sprawy w nieco bardziej zideologizowanym kierunku niż poprzednicy. Pekin nie robi absolutnie nic, co podważyłoby jego pozycję gospodarczą i stabilność społecz-

ną. Chiny mają na przykład własny system handlu emisjami, ale mają też nad nim całkowitą kontrolę. Inaczej niż to ma miejsce w Unii Europejskiej, gdzie uprawnienia są przedmiotem spe-

Problem w tym, że głupota odłożona o rok czy dwa nie staje się przez to ani trochę mniej głupia.

kulacji, a ich ceny okrośwo wariują. Jeśli w Chinach zakup uprawnień stałby się kłopotem dla przemysłu, rząd po prostu by tych uprawnień dosypał do systemu.

W chińskiej polityce energetycznej i promowaniu OZE ani przez moment nie chodzi o ideologię. Bajki o płonącej planecie i zmianach klimatu powodowanych przez człowieka obchodzą członków Biura Politycznego Komunistycznej Partii Chin tyle co zeszłoroczny śnieg (jeśli spadł). Ważne jest, aby państwo było gospodarczo silne, niezależne i aby mikś energetyczny był optymalny z punktu widzenia społecznego spokoju.

To dokładnie odwrotnie niż w Europie, gdzie interesy przemysłu są na ostrym kursie zderzeniowym z ideologicznym zacietrzewieniem części elity lub po prostu polityczną inercją, wynikającą z braku

innych pomysłów – to przypadek pani Ursuli von der Leyen.


Coś się tu jednak delikatnie przełamuje. 3 kwietnia Parlament Europejski zagłosował za opóźnieniem do lipca 2027 r. wejścia w życie przepisów o rozszerzonej sprawozdawczości (CSRD – Corporate Sustainability Reporting Directive), czyli jednego z przepisów tworzących coraz obfitszy korpus Zielonego Ładu. Dyrektywa CSRD to przykład kompletnie montypythonowskiego przerostu biurokracji – firmy, zamiast skupiać się na robieniu pieniędzy, będą musiały raportować spełnianie wydumanych celów, związanych ze „zrównoważonym rozwojem”. Chiny oczywiście nie mają swojej CSRD.

Odłożenie wejścia w życie tych przepisów to dobry sygnał. Problem w tym, że głupota odłożona o rok czy dwa nie staje się przez to ani trochę mniej głupia. A przecież w wielu sprawach Komisja Europejska zapowiada, że nie ustąpi ani na jotę. Tak jest choćby z zakazem rejestracji nowych samochodów spalinych od 2035 r., choć plan ten jako żywo jest jednoznacznie nie do realizacji.

Tak działająca Europa ma po jednej stronie do bólu pragmatycznego Xi, a po drugiej – Donalda Trumpa, o którym część europejskich komentatorów powiada, że jest szaleńcem. Patrząc na jego decyzje m.in. o wystąpieniu USA z Porozumienia Paryskiego i o intensyfikacji wydobycia węgla i zestawiając to z europejskim klimatem, można mieć naprawdę wątpliwości, kto tu oszalał.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”


Sieć rodziców

– Chcielibyśmy stworzyć kompleksowe ramy pozwalające na kontrolę nie tylko zdrowia, ale też całego otoczenia. Chodzi więc o modernizację całej społeczności edukacyjnej – słowa przedstawicielki ministerstwa edukacji Francji Claire Bey, które padły podczas zorganizowanej w Warszawie konferencji „Edukacja włączająca dla sprawiedliwej, silnej i konkurencyjnej Unii Europejskiej”, przytacza Stowarzyszenie „Nauczyciele dla Wolności”. Pierwszy objaw tej „zaciśkającej się pętli” pedagogicy widzą w przegłosowanej w Sejmie i Senacie ustawie o mowie nienawiści (ustawę może jeszcze zawetować prezydent RP). Zachęcają do działań oddolnych: tworzenia lokalnych oddziałów Sieci Rodziców (pomoc w tym można uzyskać pod adresem egzekwujemy.prawa@rodzicow.eu) czy wypisywania dzieci z zajęć edukacji zdrowotnej. 

O koncesję



fot. PAP/Piotr Nowak

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uchylił decyzję Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z 21 czerwca 2024 r., na mocy której Telewizja Republika i wPolsce24 dostały miejsce na multipleksie MUX-8. Wyrok nie jest prawomocny. W Warszawie odbył się protest w obronie TV Republika. 

Biskupi pytają i tłumaczą

W siedzibie Konferencji Episkopatu Polski odbyło się spotkanie jej przedstawicieli z korpusem dyplomatycznym „Struktura, wyzwania i relacje Kościoła katolickiego w Polsce z władzami cywilnymi”. Przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda SAC przedstawił gościom sprawy, którymi dziś żyje Kościół w Polsce, oraz kwestie bilateralne między nim a państwem. Podkreślił, że mimo negatywnych zmian demograficznych i kulturowych oraz postępującej sekularyzacji „Kościół w Polsce wciąż jest ważnym głosem w debacie publicznej i ostoją chrześcijańskich wartości w kształtowaniu postaw moralnych i etycznych”.

Abp Józef Kupny, współprzewodniczący Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i KEP, odniósł się

do zmian MEN w organizowaniu lekcji religii, wprowadzonych bez wymaganego przez prawo porozumienia ze stroną kościelną. – MEN nie uwzględniło opinii i postulatów przedstawianych w spotkaniach przez Kościoły i związki wyznaniowe – stwierdził i omówił działania KEP w tej sprawie oraz rozważane interwencje w instytucjach międzynarodowych.

Odnosząc się do sprawy Funduszu Kościelnego, abp Kupny wskazał, że „istotne jest, aby przyjąć rozwiązanie będące w zgodzie z postanowieniami Konkordatu, a także konstytucyjną zasadą konsensualnej formy regulacji relacji między państwem a Kościołami i innymi związkami wyznaniowymi”. Podkreślił zarazem, że „nie ustają racje istnienia Funduszu Kościelnego” i „nie może zatem być

mowy o likwidacji Funduszu Kościelnego, ale o jego przekształceniu w nowy system”.

Spotkanie podsumował nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi, który jest zarazem dziekanem korpusu dyplomatycznego. – Mam nadzieję, że spotkanie to pozwoliło wszystkim lepiej poznać polskie społeczeństwo – zaznaczył.

Biskupi wystosowali też kolejne pismo do premiera Donalda Tuska dotyczące złożonego w lutym wniosku o udzielenie informacji publicznej nt. braku publikacji w Dzienniku Ustaw wyroku TK z listopada 2024 r. stwierdzającego nielegalność i niekonstytucyjność rozporządzenia MEN ws. organizacji lekcji religii. Wcześniejsza odpowiedź, zaadresowana notabene do „Konfederacji Episkopatu Polski”, nie zawierała odpowiedzi na ten wniosek.

■

REKLAMA



Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego kieruje nasze myśli ku odległej przeszłości, gdy Chrystus opuścił po śmierci swój grób. Przenosi nas także w bliżej nieznaną przyszłość, ponieważ wszyscy mamy nadzieję na życie wieczne. Ale Wielkanoc jest również świętem, które dotyczy naszej teraźniejszości. Duchowe zmartwychwstanie zaczyna się tu, na ziemi. Należy je rozumieć jako codzienne nawracanie się, odrodzenie wewnętrzne i przemianę dotychczasowego życia.

Nadchodzące Święta Paschalne życzę, abyśmy potrafili porzucić własne słabości i wyjść z grobu naszych wad, przemienieni i promieniejący dobrem pochodzącym od samego Boga. Niech Chrystus Zmartwychwstały będzie światłem, które nie gaśnie i daje nadzieję na nowe życie, pełne wzajemnej miłości, dobroci, przebaczenia i pokoju.

Z wyrazami szacunku

M. Mirosław Kalinowski

ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski
Rektor KUL



Franciszek Salezy powiedział, że „nawróciła więcej ludzi, niż ma liter”. Po Biblii jest drugą najpopularniejszą książką w historii chrześcijaństwa. Mowa o *De imitatione Christi*, czyli „O naśladowaniu Chrystusa”.

mają użyźnić glebę ludzkiego serca i prowadzić do nawrócenia.

DO WNĘTRZA

Książeczka jest drogowskazem do prowadzenia życia wewnętrznego. Obecnie to zdanie brzmi banal-

Cała jego chwała i blask pochodzą z głębi, tam lubi On przebywać. Człowiek zwrócony do wnętrza pozna Jego częste nawiedziny, czułe rozmowy, tklive ukojenie, spokój bezmier-ny, Jego zadziwiającą bliskość” – pisze autor. We

Droga dla wszystkich

ks. Łukasz Piotrowski

Wymagający przekaz, surowa forma, brak umizgów do odbiorcy. Książka rewolucyjna, gdyż z przekonaniem mówi o radykalnym oddaniu się Bogu. Do następnego numeru „Idziemy” dołączymy płytę z nagraniem „O naśladowaniu Chrystusa” w tłumaczeniu poetki Anny Kamieńskiej, czytany przez aktora Marcina Kwaśnego.

NOWA DUCHOWOŚĆ

„O naśladowaniu Chrystusa” powstało w pierwszej połowie XV w. Autorstwo przypisuje się Tomaszowi à Kempis (choć jest to coraz częściej podważane). Książka związana jest z nurtem duchowości średniowiecznej nazywanym *devotio moderna* (nowoczesna pobożność). Był to ruch zapoczątkowany przez Geerta Groote, który po dogłębnych studiach teologicznych doszedł do wniosku, że i teologia, i sposób jej aplikacji w życie, czyli pobożność, są zbyt skostniałe. Kontakt człowieka z Bogiem powinien być bezpośredni, oparty na osobistej refleksji, związany z odpowiedzialnym życiem prowadzonym w duchu miłosierdzia, ofiary i pokory. Groote założył wspólnotę Braci Wspólnego Życia. Gromadzili



Obraz z III stacji Drogi Krzyżowej w Jerozolimie

się w niej świeccy, którzy chcieli żyć w duchu nowej pobożności. Pokarmem dla nich było „O naśladowaniu Chrystusa”.

Składa się ono z czterech ksiąg podzielonych na rozdziały. Znajdziemy tu lapidarne pouczenia na temat życia wewnętrznego, ascezy, zdobywania cnót. Większość drukowanych wydań zmieści się w kieszeni. Stąd przyjęło się tak wielką co do znaczenia książkę nazywać „książeczką” albo „dziełkiem”. Jego wartość nie leży w warstwie literackiej. Wiąże się ze zdolnością do przekazania prawd duchowych, które

Doskonałość człowieka nie zależy od jego inwencji, ale od zdolności do pójścia za Chrystusem.

nie, w XV w. oznaczało jednak rewolucyjną zmianę. Zwrócenie się ku wnętrzu, skierowanie się w stronę swoich myśli, uczuć czy pragnień, jest wejściem do nowego świata, w którym istnieje przestrzeń na spotkanie.

„Przyjdzie do ciebie Chrystus i przyniesie ci swoje ukojenie, jeżeli przygotujesz mu w swej wewnętrznej głębi mieszkanie.

wnętrzu człowieka panuje właściwy klimat, w którym rozkwita życie Boże. Człowiek tam może je odkryć, podziwiać i pielęgnować.

Zwrot ku wnętrzu wiąże się z docenieniem osobistego doświadczenia: „Naprawdę, wzniosłe słowa nie czynią świętego ani sprawiedliwego, ale życie prawe czyni człowieka miłym Bogu. Wolę odczuwać skruchę, niż umieć ją zdefiniować. Choćbyś znał całą Biblię na wrywki i wszystkie mądre zdania filozofów, cóż ci z tego przyjdzie, jeśli nie masz miłości i łaski Boga?”. Uczucie staje nad intelektem, a osobiste do-

świadczanie nad zobiektywizowaną teologicznie definicją. Prawdziwie uczniem Chrystusa może się stać tylko ktoś, kto nie tyle ma głowę pełną wiedzy o Bogu, ile otworzył się na doświadczenie Jego obecności w osobistych aktach pobożności wewnętrznej.

ODWRÓT OD ŚWIATA

Czytelnik „O naśladowaniu...” odnajdzie liczne wskazówki, w jaki sposób uczyć się sztuki wchodzenia do wnętrza. Autor programowo zachęca, by odwrócić się od tego, co zewnętrzne, a co najczęściej nazywane jest „światem”. Człowiek nie może znaleźć tam Boga. Jedyne, co może zrobić w świecie, to się zgubić. Świat zewnętrzny pobudza zmysły człowieka, które pod wpływem „widzialnego” stają się coraz bardziej łakome. To przeszkadza w prowadzeniu życia wewnętrznego i prawym postępowaniu, które jest konsekwencją wewnętrznego uporządkowania.

Celem odrzucenia świata jest nadanie wszystkim elementom życia właściwej miary. Jeśli czytelnik właściwie odczyta tę intencję autora, będzie mu łatwiej przyjąć passusy, których wymowa na pierwszy rzut oka pobrzmiwa pogardą dla świata stworzonego. To nie świat, ale jego powaby potrafią być zgubne.

Autor z lubością korzysta ze znanego z Księgi Koheleta motywu marności. Marnością jest „gromadzić bogactwa, które przemijają”, „zabiegać o własne znaczenie i piąć się na coraz wyższe szczeble godności”, „iść ślepo za zachceniami ciała i szukać tego, co kiedyś przyjdzie ciężko odpokutować”, „pragnąć dłużej życia, a nie dbać

o życie dobre”, „przykładać wagę tylko do teraźniejszości, a o przyszłości nie myśleć”, „miłować to, co tak szybko przemija, a nie śpieszyć tam, gdzie radość nieprzemijająca”. Spojrzenie na te poszczególne „marności” daje motywację do zajęcia się ostatecznie tym, co niewidzialne – Bogiem.

NAŚLADOWANIE CHRYSYTA

Człowiek wchodzący na drogę doskonałości przyjmuje łaskę Boga przez Chrystusa. Konkretnie wtedy, kiedy zaczyna naśladować życie Zbawiciela. Naśladowanie określa tryb przyjmowania Bożych treści. Doskonałość człowieka nie zależy od jego inwencji, ale od zdolności do pójścia za Chrystusem. Autor powołuje się na słowa samego Zbawiciela: „Kto idzie za mną, nie błądzi w ciemnościach – mówi Pan”. Komentarz jest tak: „Oto słowa Chrystusa, w których zachęca nas, abyśmy Go naśladowali, jeśli chcemy naprawdę żyć w świetle i uwolnić się od ślepoty serca”.

I tu również pojawia się wezwanie do działania wewnętrznego – do rozpamiętywania życia Pana Jezusa. Naśladowanie łączy w sobie docenienie wewnętrznego życia człowieka oraz szacunku do człowieczeństwa Chrystusa, w którym odbijają się przymioty Jego bóstwa. Dzięki temu nieaktualny staje się zarzut stawiany niekiedy autorowi „O naśladowaniu...”, że jest ono przesycone pesymizmem wobec ludzkich spraw, a także negacją ludzkiej natury. Można uznać, że jest odwrotnie: „O naśladowaniu...” zachęca do rozmyślania nad najlepszym z możliwych przykładów człowieczeństwa,

jakie reprezentował sobą Pan Jezus.

Książeczka jest właśnie tak wymagająca, bo docenia fakt bycia człowiekiem. Ale „nie byle jakim człowiekiem”, lecz odkupionym przez Chrystusa, człowiekiem, którego Bóg chce przebóstwić i zjednoczyć ze sobą. W rzeczywistości dzieło jest przesycone niewidocznym na pierwszy rzut oka optymizmem: każdy człowiek może dzięki naśladowaniu Chrystusa przekroczyć siebie.

GOTOWI DO WALKI

Dystans, z jakim niektórzy komentatorzy na przestrzeni wieków przyjmowali „O naśladowaniu...”, może wynikać ze skali stawianych wymagań. Poprzedzka została zawieszona wysoko. Jednych to zniechęca, dla innych sta-

nowi motywację. Zresztą autor wielokrotnie zapowiada konieczność walki. Choćby w słowach, które zapisuje przy okazji nauki o postanowieniach: „Wstań, zacznij od tej chwili, powiedz sobie: Teraz jest czas działania, teraz jest czas walki, teraz jest czas poprawy. Kiedy ci źle, kiedy cierpisz, wtedy właśnie pora zacząć wszystko od nowa. Trzeba ci będzie przejść przez ogień i wodę, zanim wejdziesz do miejsca ochłody. Jeżeli siebie nie przełamiesz, nie pokonasz zła”. Prawda, bez żadnych wątpliwości.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy Państwu obfitych łask i błogosławieństwa od Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest źródłem miłości i zwycięstwa dobra nad złem!

Niech nadchodzący czas będzie dla nas wszystkich momentem, w którym będziemy mogli jeszcze bardziej zbliżyć się do nauki Jezusa Chrystusa!

Życzą właściciele i pracownicy



Chorwacja - BiH 1-11.07, 21-29.08
Cypr 2-9.07, 17-24.09
Egipt 21-30.09
Francja 13-21.08, 6-18.10
Grecja 5-17.05
Hiszpania (Andaluzja) 16-24.07
Hiszpania (Katalonia) 16-23.09
Indie 19-30.01.2026
Liban 15-22.10
Litwa 14-17.07
Malta 17-24.09
Niemcy (Bawaria) 30.06-7.07
Portugalia - Hiszpania 22-29.08
Rumunia 12-19.07
Słowacja 18-23.08
Turcja 13-24.05
Włochy (Sycylia) 21-28.07, 8-15.10
Włochy 5-14.05, 13-17.05, 15-22.07, 4-9.09, 12-19.09 21.09-2.10, 23-30.09, 24.09-1.10, 25.09-2.10, 16-23.10, 11-21.11, 18-25.11
Ziemia Święta 23-30.10

Biurowisko Pielgrzymkowo-Turystyczne ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz
tel. 52 3251 222, 506 103 355

ARCUS www.arcus.org.pl



Lidia Molak

Dlaczego szukasz wśród umarłych?

To był koniec 12. tygodnia ciąży. Pierwsze dziecko, po trzech latach małżeństwa. W środę na wizycie kontrolnej pani doktor żartowała coś na temat ciuszków dla maluszków. W piątek pojawiło się lekkie plamienie. I niepokój, też lekki, bo przecież przedwczoraj wszystko było w porządku. Jednak niepokój rósł, pojechali do szpitala. Lekarz robiący USG nie był rozmowny. „Nie widzę bicia serca”. Co to znaczy? Nic nie rozumieli, a dopypywać jakoś nie szło. Nie wiadomo było, o co się modlić. O zdrowie? O cud?

Została w szpitalu, dawali jej no-spę i nic nie mówili. Zaczęło się jakieś dziwne oczekiwanie. Na co? Liturgię Niedzieli Palmowej przeżyła w prowizorycznej kaplicy, wśród innych kobiet w szlafrokach. Wieczorem poczuła instynktowny przymus porządkowania otoczenia, więc prześcieliła sobie łóżko. W środku nocy przyśnił się jej mąż, mocno objął, jakby przed długą drogą. Zaraz potem wybudziły ją narastające skurcze; nie mogła się już łudzić, że nie dzieje się nic złego. Dyżurna

położna zbyła ją krótko: „Lekarz poszedł do porodu. Proszę się położyć”. I jeszcze: „Proszę być cicho, tu leżą chore panie” – bo z ust wyrwał się jej jęk bólu. Wróciła do sali, a kiedy tam nie dała rady, chodziła po pustym korytarzu, zostawiając za sobą krople krwi. O świcie schowała się w toalecie, ból osiągnął apogeum i nagle się skończył; wszystko się skończyło. Co właściwie? Nie wiedziała. Nie mieściło się to w jej pustej, samotnej głowie. Położna przyszła i milcząc, zabrała zakrwawioną pościel.

Rano siedziała, pusta i otepiała, w kolejce do USG; wciąż były pilniejsze przypadki niż jej. Wreszcie się doczekała. „Resztki po poronieniu”. Resztki? A gdzie dziecko? Zabrali ją „na zabieg”. Dopiero wtedy, przerażona, że znów będzie bolało, zapytała, co to będzie. „Czyszczenie macicy”. Zanim się zorientowała, cokolwiek pomyślała, zapadła, jak w nicość, w głęboki narkotyczny sen, który wreszcie przyniósł chwilową ulgę. Potem już tylko czekała na męża, żeby zabrał ją do domu. Wreszcie wyszli. We dwo-

je tylko. Na zewnątrz oszołomiło ją słońce. Przez te trzy dni rozkwitły forsycje i ich nieskalana żółć już zawsze miała w niej wywoływać bolesne i piękne poczucie dysonansu światła, w którym jest mrok

Stała i skarżyła się: „Zabrali moje dziecko i nie wiem, gdzie je położyli”. Wówczas nadpłynęła nieoczekiwana odpowiedź.

i światło, szarość i kolor, śmierć i życie.

Mąż był jedynym człowiekiem, z którym mogła płakać i rozmawiać o tym, co się stało. Inni usuwali się i milczeli, być może oniśmieleni swoją nieumiejętnością. Nic nie było takie jak wcześniej. I kiedy nadeszło Triduum Paschalne, zaskoczyło ją, że liturgia zaczęła mówić za nią – i o niej. Uwalniała zamrożone emocje: smutek, rozpacz, gniew, bezsilność, żal, niezgodę, zamęt, poczucie osamotnienia i wiele innych, trudnych do nazwania. Chciało się jej tej liturgii więcej i więcej. Przynosiła ze sobą jasek, żeby

móc wysiedzieć w ławce, i była. Uczestniczyła.

Wczesnym rankiem w Niedzielę Wielkanocną stała w kaplicy przed grobem Pańskim i płakała. Czuła, jakby w niemoocy opadły jej pięści, co to nimi do tej pory waliła w kamień, którym odgrodzono ją od poprzedniego życia, od nadziei, od tamtej nowej, nieznannej jeszcze za bardzo miłości. W jej głowie z kłębu myśli wyłoniła się skarga, jaką nosiła w sobie od tygodnia, i przybrała znajomy jakby kształt: „Zabrali moje dziecko i nie wiem, gdzie je położyli”. Wówczas po chwili nadpłynęła nieoczekiwana, choć również dobrze znajoma odpowiedź:

„Dlaczego szukasz żywego pośród umarłych? Nie ma go tu...”.

To był moment, w którym kamień został usunięty. Usłyszała i uwierzyła. To nic, że nie ma ciała. Życie, które się zaczyna, nigdy się nie kończy. Później jeszcze, wciąż pytając tego wewnętrznego głosu, miała zrozumieć, że nienarodzeni, których nieznanym los, jak mówi Katechizm Kościoła Katolickiego, pozostaje w miłosierdziu Bożym, są pod najlepszą opieką. Nikt nie jest przypadkiem. Każdy jest tylko jeden jedyny, niepowtarzalny i nie można go nikim innym zastąpić, nawet gdy przychodzą na świat kolejne dzieci. I wiedziała już, o czym mówi, gdy powtarzała w każdą kolejną niedzielę: „Wierzę... w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny...”.

Autorka jest sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”

lidia.molak@idziemy.pl



fot. Anna Gębalska-Berekets

Męska wieża

Anna Gębalska-Berekets

To dla nas duchowa siłownia – mówi Rafał Patyra, dziennikarz i prezenter, który prowadzi spotkania dla mężczyzn w wieży kościoła św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Spotkania mają już swoją historię. Odbývają się w każdy ostatni poniedziałek miesiąca. Są rozmowy, świadectwa, wspólna modlitwa i czas na nawiązanie relacji. Inicjatywa męskiej wspólnoty powstała kilka lat temu. Na początku panowie gromadzili się w siedzibie Fundacji „Z ławki rezerwowych” na tyłach stołecznego kościoła Matki Bożej Jerozolimskiej przy ul. Łazienkowskiej, aby porozmawiać o Jezusie. Z czasem taka formuła spotkań stała się niewystarczająca. Dwa lata temu z pomocą przyszedł ks. Mateusz Gawarecki, rektor kościoła akademickiego św. Anny. Zaufał nieznanym mężczyznom, zaprosił ich do wieży, stał się opiekunem duchowym grupy. Teraz co miesiąc spotykają się pod okratowaną bramą wiodącą na wieżę, aby uczyć się od siebie nawzajem, jak być bliżej Boga.

– Krata ma znaczenie symboliczne, bo niektórzy, zanim tu trafili, byli uwię-

zieni po ciemnej stronie mocy. Za nią odnaleźli Światło – tłumaczy w rozmowie z tygodnikiem „Idziemy” Rafał Patyra, inicjator Męskiej Wieży.

Każde spotkanie rozpoczyna się od przegadania spraw prywatnych i organizacyjnych. Potem następuje czas na odmówienie modlitwy. – Jest w niej tyle siły, że pewnie słyhać nas poza murami wieży – mówią członkowie wspólnoty.

Dużo dobra wnosi dzielenie się świadectwem przez zaproszonego gościa. Na koniec można też zadawać pytania. Nie ma sztywnych ram, jak długo mają trwać spotkania. Jednak, jak mówią członkowie wspólnoty, nie było dotychczas przypadku, żeby rozeszli się przed upływem dwóch godzin.

– Śmiejemy się nawet, że stała jest tylko godzina rozpoczęcia, a potem to już Duch Święty prowadzi. Nasi goście dziwnym trafem też nigdy się nie spieszą. Jest czas, żeby posłuchać, porozmawiać i pomyśleć. Na naszej Męskiej Wieży mamy dokładnie to, czego poza nią na co dzień każdemu dziś brakuje – zaznaczają panowie.

Nie mają najmniejszej blokady, by opowiedzieć swoją własną historię drogi z Bogiem. – Tu nikt nikogo do niczego nie zmusza. Można przyjść, żeby tylko posłuchać, nie trzeba się nawet odzywać – podkreśla Rafał Patyra.

Ci, którzy przychodzą, na ogół mają z Bogiem żywą relację albo jej szukają. – Często są odbudowani z duchowych ruin. Nie wystarcza im niedzielna Msza św., chcą ofiarować swoje talenty na służbę Bogu. I kroczyć pod Jego sztandarem, ramię w ramię z mężczyznami, których znają, którym ufają i którzy są dla siebie nawzajem źródłem mocy – wyjaśnia dziennikarz.

Mężczyźni przekonują, że czują się apostołami Jezusa. – Na spotkaniach napełniamy worki naszych dusz ziarnem. A potem idziemy do swoich środowisk i siejemy. Tu nikt się Jezusa nie wstydzi. Tu nikt nie wierzy „na pokaz”. Faceci mają w sobie olbrzymi potencjał. Ale łatwiej go uruchomić w grupie. Każdy z nas widzi, że nie jest sam. Że jest nas wielu. I z tego czerpie siłę i odwagę. A odwaga jest potrzebna, żeby dziś głośno mówić o Bogu – mówi Rafał Patyra.

Co mężczyznom dają te spotkania? – Przekonanie, że jest nas wielu. I autentyczną radość. Silny, wierzący facet to filar całej rodziny. Jak mężczyzna zegnje przed Bogiem kolana, to – paradoksalnie – prostuje kręgosłup, podnosi głowę. Po takim mężczyźnie widać moc, za takim człowiekiem chce się iść – mówi Rafał Patyra.

Dla członków Męskiej Wieży te spotkania to duchowa siłownia. Mężczyźni podkreślają, że dzięki nim wzrastają wewnętrznie, poznają się nawzajem, a dodatkowo mają okazję nawiązać dobrą relację z ciekawymi i znanymi ludźmi,

z którymi pewnie w innych okolicznościach nie mieliby szansy porozmawiać. Nie mówiąc o odkrywaniu ich życiowych sekretów. – Takie cuda to tylko Jezus robi – tłumaczy.

Do wspólnoty można w każdej chwili do-

łączyć; nie ma ograniczeń wiekowych. – Ogranicza nas tylko... pojemność sali na wieży. Pewnie przyjdzie dzień, gdy okaże się niewystarczająca, ale na razie dajemy radę. Na ogół to nasi „wieżowcy” przyprowadzają swoich znajomych, którzy potem z nami zostają i przyprowadzają następnych. Ale można też skontaktować się ze mną. Łatwo mnie namierzyć, choćby poprzez media społecznościowe – mówi Rafał Patyra.

Kiedy mężczyzna zegnje przed Bogiem kolana, to prostuje kręgosłup, podnosi głowę. Po takim widać moc, za takim chce się iść.



W SKRÓCIE

■ **Za życiem.** Narodowy Marsz Życia wyruszy 27 kwietnia o godz. 12.30 z pl. Zamkowego, zakończenie w Parku im. Marszałka Edwarda Rydzas-Śmigłego. Z tej okazji Msze św. w Archikatedrze Warszawskiej i Katedrze Warszawsko-Praskiej o godz. 11.00.

■ **Nowi duszpasterze.** Abp Adrian Galbas SAC mianował ks. Jakuba Pytlakowskiego, wikariusza parafii Ofiarowania Pańskiego w Warszawie i duszpasterza wspólnoty „Trzeba Siąc”, Duszpasterzem Dzieci i Młodzieży w Archidiecezji Warszawskiej, a ks. Grzegorza Perzynę, wikariusza parafii Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, Duszpasterzem Służby Liturgicznej w Archidiecezji Warszawskiej.

■ **Pielgrzymka Żywego Różańca.** Ksiądz Roman Kot, Moderator Kół Różańca Świętego w diecezji warszawsko-praskiej zaprasza Wspólnoty Żywego Różańca, kapłanów, siostry zakonne oraz modlących się na różańcu na modlitewne spotkanie do parafii św. Jakuba Apostoła w Jadowie, pl. Gustawa Dreszera 11. XIII Pielgrzymka Żywego Różańca DW-P odbędzie się pod hasłem: „Zaufaj bez reszty Maryi” w sobotę 26 kwietnia w godz. 9.30–15.00. O godz. 10.00 – różaniec, godz. 11.00 – konferencja, godz. 12.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego, godz. 13.30 – agapa zakończona koronką do Miłosierdzia Bożego. Zgłoszenia pielgrzymów (grup zorganizowanych) pod numerami telefonów: 692 112 496, 695 750 085, 602 786 700, 662 249 674.

■ **Organowo na Bielanych.** Katolickie Centrum Kultury „Dobre Miejsce” i Akademia Katolicka w Warszawie zapraszają na koncert organowy „A Homage to Marian Sawa”, który odbędzie się 27 kwietnia o godz. 16.00, ul. Dewajtis 3. Wystąpi troje artystów: Yana Rechkina, Krzysztof Chojnacki i Grzegorz Wijas. Wstęp wolny.

■ **Spektakl-zagadka.** 24 kwietnia o godz. 20.15 na scenie Dobrego Miejsca, ul. Dewajtis 3, odbędzie się premiera spektaklu „LOGOS, czyli Jasełka, Krosenka i Dukielki” w wykonaniu grupy teatralnej „TeaTR33”. Bilety do nabycia na stronie: teatr33.weebly.com.



fol. Beata Lenart

60-LECIE SZKOŁY

Mszy św. w parafii Przemienienia Pańskiego w Radzyminie 11 kwietnia z okazji 60-lecia Szkoły Podstawowej nr 2 im. Księżnej Eleonory Czartowskiej w Radzyminie przewodniczył bp Romuald Kamiński. Ordynariusz warszawsko-praski poświęcił sztandar szkoły.

ryskiej w Radzyminie przewodniczył bp Romuald Kamiński. Ordynariusz warszawsko-praski poświęcił sztandar szkoły.

ŁÓDZKI BISKUP

Papież Franciszek przyjął rezygnację bp. Ireneusza Pękalskiego z urzędu biskupa pomocniczego archidiecezji łódzkiej. Jest to związane z osiągnięciem przez niego wieku emerytalnego (75 lat). O decyzji Ojca Świętego poinformował 8 kwietnia kard. Grzegorz Ryś. Bp Ireneusz Pękalski został mianowany biskupem pomocniczym łódzkim przez papieża św. Jana Pawła II 11 grudnia 1999 r./ks. Paweł Kłys



fol. ks. Paweł Kłys



fol. ks. Paweł Kłys

OSTATNIEJ SZANSY

O nadziei, która nie zawodzi, a która płynie z Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania, mówił kard. Grzegorz Ryś podczas Wielkopostnych Rekolekcji dla Łodzi. Jest już tradycją, że od Niedzieli Palmowej do Wielkiego Wtorku w Sanktuarium Najświętszego Imienia Jezus, które w tym Roku Świętym jest kościołem jubileuszowym, odbywają się rekolekcje ostatniej szansy, rocznie prowadzone przez metropolitę łódzkiego./ks. Paweł Kłys



fot. xhz

W MIĘŚCIE-OGRODZIE

Mszą św. pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza 6 kwietnia w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej zainaugurowano obchody stulecia miasta-ogrodu Podkowa Leśna. Po wspólnej modlitwie mieszkańcy i zaproszeni goście świętowali przy symbolicznym torcie stulecia, a w murach Szkoły Podstawowej nr 2 im. Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus odbyła się sesja rady miasta.

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY



fot. Mirosław Wiśniewski/Akademia Katolicka

Czym jest charakter i na jakie jego elementy mamy wpływ, a na jakie nie, a także na inne pytania odpowiedział o. Konrad Małys OSB podczas wykładu „Taki już jestem! Czy charakter można kształtować?”, który odbył się 10 kwietnia w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.

CHÓR NAGRODZONY

Miejsko-Parafialny Chór Schola Cantorum Maximilianum pod kierownictwem Zbigniewa Siekierzyńskiego działający przy parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie zdobył Złote Pasma oraz pierwsze miejsce w ka-

tegorii „Chóry parafialne”, nagrodę za najlepsze wykonanie utworu przewodniego konkursu *Vexilla regis*, nagrodę dla najlepszego dyrygenta oraz Grand Prix XVII Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Wielkopostnej w Kielnie.



fot. arch. Chóru Schola Cantorum Maximilianum

■ **Milenium korony.** Wydarzenia upamiętniające pierwsze królewskie namaszczenie w Polsce „Królewskie ceremonie inauguracyjne we wczesnym i pełnym średniowieczu” odbędą się w dniach 22–23 kwietnia w Pałacu Rzeczypospolitej, pl. Krasińskich 3/5. 22 kwietnia godz. 17.30 wykład i koncert, 23 kwietnia godz. 9.00 międzynarodowa konferencja naukowa. Zapisy: millenium1025.pl/konferencja2.

■ **Mazurkowy Poniedziałek.** 21 kwietnia (Poniedziałek Wielkanocny) w godz. 11.00–14.00 wokół Kościoła Pokamedulskiego, ul. Dewajtis 3, odbędzie się otwarta impreza organizowana przez Zarząd Dzielnicy Bielany i Fundację Wszystkie Mazurki Świata. W programie m.in.: pieśni wielkanocne, pokaz oberków i polek, możliwość skosztowania mazurków.

■ **Sportowo na Skrze.** Ośrodek Wawelska położony przy ul. Wawelskiej 5 wraca na sportową mapę Warszawy jako przestrzeń parkowa z rozbudowaną infrastrukturą sportową. Do dyspozycji mieszkańców miasto odda niebawem m.in. stadion treningowy, boisko do rugby i tereny zielone połączone z Polem Mokotowskim.

■ **Kulturoteka w Wesołej.** Na osiedlu Stara Miłosna przy ul. Jana Pawła II 27 trwa budowa Kulturoteki, która zostanie oddana do użytku w 2026 r. Znajdą się w niej biblioteka oraz ośrodek kultury.

■ **Ożywić historię.** Centralny Przystanek Historia, ul. Marszałkowska 107, zaprasza na warsztaty z cyfrowymi awatarami, będącymi wygenerowanymi przez sztuczną inteligencję holograficznymi wizerunkami bohaterów z polskiej historii. W związku z dużym zainteresowaniem dotyczącym wizyt w Strefie Nowych Technologii terminy zajęć z Cyfrowymi Bohaterami należy zamawiać pod adresem: przystanek.historia@ipn.gov.pl.

■ **Papież na Bielanych.** Ze względu na duże zainteresowanie widzów Centrum Kultury Dobre Miejsce (ul. Dewajtis 3, wejście B, aula) 27 kwietnia o godz. 18.00 organizuje kolejny pokaz filmu „21.37”, będącego opowieścią o wydarzeniach, które miały miejsce w Polsce po śmierci Jana Pawła II. Bilety dostępne on-line na Evenea oraz stacjonarnie godzinę przed wydarzeniem (kasa biletowa w Informacji w wejściu B).

Dwutygodniowy kurs językowy z native speakerami w Siennicy, który między 31 marca a 11 kwietnia odbył się w lokalnej Publicznej Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza, spowodował prawdziwe pospolite ruszenie wśród mieszkańców miasta.

Celem kursu było zapewnienie dzieciom i młodzieży z klas I–VIII możliwości żywego kontaktu z językiem oraz poznania kultury anglojęzycznej. W inicjatywie udział wzięło blisko 160 uczniów. Zajęcia poprowadziło – w stu procentach wolontariacko – pięcioro nauczycieli, native speakerów, na co dzień mieszkających w USA, którzy do Polski przylecieli na własny koszt. – Są wśród nich państwo Annmarie i Earl Adreani – honorowi mieszkańcy Siennicy, emerytowani nauczyciele oraz współtwórcy pierwszych językowych obozów w Siennicy z lat 90., którzy do naszego kraju wracają zawsze z niegasnącym entuzjazmem i ogromnym sercem – mówi Anna Zgódka, przewodnicząca siennickiej Rady Miasta, która wraz ze Stanisławem Duszczykiem, burmistrzem Siennicy, wpadli na pomysł reaktywacji kursu językowego na terenie lokalnej szkoły. – Przedsięwzięcie – dodaje – realizowane jest w pełni społecznie, bez wsparcia zewnętrznych funduszy. Mieszkańcy Siennicy, w tym m.in. ja, burmistrz i kie-



fol. Eliza Rokicka / Lokalna Organizacja Turystyczna Ziemi Mińskiej

Z Bostonu do Siennicy

Magdalena Prokop-Duchnowska

ownik techniczny szkoły, ugościli gości z Bostonu we własnych domach.

– Inicjatywa wywołała prawdziwe pospolite ruszenie wśród lokalnej społeczności – uśmiecha się Mariola Kowalska z Lokalnej Organizacji Turystycznej Ziemi Mińskiej (LOT), która jest ambasadorem akcji. – Znajomość języka angielskiego – mówi – jest bardzo ważna nie tylko w turystyce, ale także w przestrzeni społecznej i zawodowej. Jasne, że przez dwa tygodnie nie nauczymy dzieci wszystkiego. Chodzi o to, żeby przez bezpośredni kontakt z native speakerami pokazać uczniom, jak dużą barierą komunikacyjną stanowi brak znajomości języka, którym posługuje się dziś niemal cały świat.

Dwutygodniowe zajęcia odbyły się w dwóch blokach tematycznych. W pierwszym tygodniu dzieci poznały kontynenty, a w drugim – poszczególne stany USA. Program realizowano w ośmiu grupach, z których każda codziennie uczestniczyła w godzinnych lekcjach prowadzonych w języku angielskim. Polskie nauczycielki języka angielskiego wspierały kurs po godzinach pracy, pełniąc rolę tłumaczy oraz mentorów merytorycznych.

– Zajęcia różnią się od standardowych lekcji języka angielskiego – mówi Agnieszka Gańko, dyrektor Zespołu Szkół im. Hipolity i Kazimierza Gnońskich w Siennicy, jednej z placówek zaangażowanych w organizację kursu. – Twórcy programu starali się, by forma była atrakcyjna dla uczniów i maksymalnie praktyczna. Akcent położono nie tyle na gramatykę, co na przełamywanie barier językowych i nauk umiejętności

swobodnego komunikowania się w języku angielskim – dodaje. – Uczniowie mogli także lepiej poznać historię i kulturę Stanów Zjednoczonych. Plusem był fakt, że wiedzy tej nie czerpali z podręczników, ale od osób, które od lat w Ameryce żyją i pracują.

– Będąc za granicą, na migi wszystko się nie załatwi. Umiejętność posługiwania się językiem angielskim to dziś jedna z kluczowych umiejętności, która otwiera na świat, zwiększa poczucie bezpieczeństwa i pewność siebie – mówi Małgorzata Szlemko, jedna z wolontariuszek biorących udział w projekcie, psycholożka i była dyrektor przedszkola z Massachusetts.

Kurs zakończył się uroczystą galą finałową 11 kwietnia w PSP Siennica. Podczas występów przed gośćmi dzieci zaprezentowały swoje umiejętności językowe. Wydarzeniu towarzyszyły konkursy i spotkania z absolwentami obozów językowych sprzed 30 lat, którzy podzielili się swoimi doświadczeniami zawodowymi oraz tym, jak język angielski wpłynął na ich życie.

Organizatorzy są chętni kontynuować lokalną reaktywację kursów językowych. – Przymierzamy się do działań na nieco szerszą skalę, z przywróceniem dawnych obozów językowych włącznie – mówi Mariola Kowalska. – Jednak nie będziemy w stanie zrobić tego bez pozyskania środków finansowych od zewnętrznych sponsorów. Biorąc pod uwagę, że siennicka inicjatywa stanowi dowód na to, że także w małych miasteczkach można realizować wielkie rzeczy, na pewno warto, by tacy sponsorzy się znaleźli.



fol. Eliza Rokicka / Lokalna Organizacja Turystyczna Ziemi Mińskiej



Ulicami Bródna

Diecezjalna droga krzyżowa pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego rozpoczęła się 11 kwietnia po Mszy św. odprawionej przez ordynariusza warszawsko-praskiego w parafii św. Włodzimierza na Bródnie. Przeszła ulicami: Rembielińską, Wyszogrodzką, Chodecką do Żuromińskiej, zakończyła się w parafii św. Faustyny na Bródnie. Towarzystwo jej rozważania „Nadzieja zawieść nie może”, nawiązujące do hasła Roku Świętego. Podczas nabożeństwa niesiony był krzyż z relikwiami bł. Jerzego Popiełuszki. – Krzyż z kościoła akademickiego św. Anny, gdzie znajduje się na stałe, przywieźli mężczyźni ze wspólnoty Żołnierze Chrystusa z naszej parafii – mówi ks. prałat Marek Twarowski, proboszcz par. św. Włodzimierza. Krzyż nieśli kolejno duchowni i klerycy, członkowie kół różańcowych, Caritas, Odnowy w Duchu Świętym i oazy, bielanki, matki, ojcowie, Żołnierze Chrystusa.

– W ubiegłych latach organizowana była droga krzyżowa na tej samej trasie, ale w tym roku po raz pierwszy jest centralną drogą krzyżową naszej diecezji. Traktujemy to jako uhonorowanie naszej parafii; w Roku Świętym nasz kościół jest świątynią jubileuszową – mówi ks. Twarowski. W parafii w godz. 8.00–18.00 otwarta jest kaplica adoracji Najświętszego Sakramentu. W pierwsze czwartki miesiąca w godz. 17.00–19.00 spowiada misjonarz miłosierdzia. **f**

Żegnamy kapłana

Uroczystości pogrzebowe ks. prałata Stanisława Laskowskiego odbyły się 9 kwietnia w parafii św. Mikołaja Biskupa w Grójcu. Mszy św. przewodniczył abp Józef Górzyński, metropolita warmiński.



Ksiądz Laskowski święcenia kapłańskie przyjął 24 maja 1964 r. w katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. Pracował jako wikariusz w parafiach: św. Jakuba Apostoła w Jadowie (1966–1967), Przemienienia Pańskiego w Wieliszewie (1967–1968) oraz Przemienienia Pańskiego w Radzyminie (1968–1972). W parafii św. Stanisława BM w Załubicach Nowych był administratorem (1972–1976) i proboszczem (1976–1981); podobnie w parafii MB Królowej Polski w Markach-Pustelniku posługiwał jako administrator (1981–1983), a następnie proboszcz (1983–1985).

Był wieloletnim proboszczem parafii w Grójcu i dziekanem dekanatu grójeckiego w latach 1985–2010. Ostatni okres życia spędził w Domu Księży Emerytów w Kiełpinie. Zmarł w wieku 84 lat, w 60. roku kapłaństwa. Ciało zostało złożone na cmentarzu parafialnym w Grójcu. **f**

fot. swmikołaj-grójec.pl

Kraszanki z Podola



35 lat MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski
Museum Niepodległości jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Niech te radosne dni przyniosą wiosenne przebudzenie, nadzieję i wiarę w lepsze jutro. Oby świąteczny czas upłynął w ciepłej, rodzinnej atmosferze, a tradycyjne spotkania przy wielkanocnym stole napełniły serca radością i optymizmem.

Życzymy zdrowia, pomyślności oraz wszelkiej obfitości. Niech Zmartwychwstanie Pańskie obudzi w nas siłę do pokonywania trudności i inspiruje do czynienia dobra.

Tadeusz Skoczek
Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie

wraz z pracownikami

Wielkanoc 2025

Białystok o Smoleńsku

W 15. rocznicę katastrofy smoleńskiej metropolita białostocki abp Józef Guzek przewodniczył Mszy św. w archikatedrze białostockiej. W homilii przypomniał tragiczny poranek 10 kwietnia 2010 r., kiedy cała Polska pogrążyła się w żałobie. Zachęcał zgromadzonych do postawienia sobie pytania o stan własnego ducha. – Czy wiara pozwoliła nam przejść przez żałobę, przewyczyć smutek i przejąć zadania po tych, którzy odeszli, budując jedność w życiu osobistym, rodzinnym i narodowym?

We Mszy św. w intencji ofiar katastrofy uczestniczyli przedstawiciele władz województwa podlaskiego, miasta, służb mundurowych i harcerzy. Rocznicowe uroczystości rozpoczęły się tradycyjnie, jak co roku, złożeniem wieńców przed pomnikiem poświęconym ofiarom katastrofy, usytuowanym przy białostockim kościele św. Rocha.



foto: archibial.pl/Teresa Marganska

REKLAMA



foto: facebook.com/RadioNadzieja

W łomżyńskim szpitalu

– Bóg zapłać za waszą posługę, drodzy pracownicy. Za to, że placówka jest stale udoskonalana i odpowiada na potrzeby mieszkańców – powiedział bp Janusz Stepnowski, ordynariusz diecezji łomżyńskiej, podczas spotkania wielkanocnego w Szpitalu Wojewódzkim im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży. Obecny był tam również biskup pomocniczy Tadeusz Bronakowski.

Dyrektor szpitala Dariusz Domasiewicz podkreślał, że takimi spotkaniami placówka chce integrować pracowników, ale zacieśniać więzi również z samorządowcami, dyrektorami innych jednostek, by pokazać, że łomżyński szpital to miejsce, które łączy wszystkich. – Wszystkim nam zależy na zdrowiu i to słowo w tym szpitalu ma swoją wymowę, bo wiemy, jak zdrowie trzeba szanować. Na przestrzeni roku są dwa takie wydarzenia: Wielkanoc i Boże Narodzenie, kiedy w podobnym gronie, także z pracownikami, spotykamy się i pokrótce omawiamy, co się dzieje w naszej jednostce – powiedział.



*Ja jestem zmartwychwstaniem
i życiem.
Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.
Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie,
nie umrze na wieki. Wierzysz w to?
(J 11, 25-26)*

**Grób jest pusty!
Chrystus zmartwychwstał i żyje!
Niech Zwycięzca śmierci
daje nam wszystkim nadzieję
na życie wieczne.
Niech wyzwala nas z lęku i obdarza
pokojem, którego świat
dać nie może.
Niech przywraca nam wiarę
w sens i cel naszego życia.**

Radosnego Alleluja!

**ks. Mariusz Wedziuk
Dyrektor Redaktor Naczelny
wraz z Zespołem Radia Warszawa**

Czytając nazwy ulic w północnej części prawobrzeżnej Warszawy, widzimy na tabliczkach nazwę dzielnicy: Nowa Praga. Wokół stoją kamienice pamiętające często wiek XIX. Co w nich nowego?

ści pozostała jedynie kaplica loretańska przy ul. Kościelnej, obecnie Ratuszowej.

ŻMUDZIN W WARSZAWIE

Dopiero w latach 60. XIX w. rozpoczęły się tam istotne zmiany. Ich inicjatorem był Ksawery Konopacki. Pochodził on z terenów dzisiejszej północnej Litwy, w polskiej tradycji nazywanej Żmudzią. Urodził się w 1813 r. w szlacheckiej rodzinie i został ochrzczony przez księży bernardynów. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie wstąpił na Wy-

żawił, wspomagając ich nowych gospodarzy. Po pięciu latach na terenie nowego osiedla pojawiło się 175 domów. Była tam też urządzona na koszt Konopackiego piekarnia, 25 sklepików oraz sześć masarni. Ponadto działały trzy szkółki, kilka fabryczek: świec, mydła, krochmalu, lakieru, oraz warsztaty: krawieckie, szewskie, stolarskie, szklarskie, ślusarskie, kowalskie, blacharskie. Konopacki ofiarował również plac na wybudowanie szpitala, gdzie służyła pomocą potrzebującym izba felczerska i akuszerki. Był

Założyciel Nowej Pragi Wojciech Bobrowski



fot. Wojciech Bobrowski

Dzielnica powstała 160 lat temu. Nazwa „Nowa” pozwalała ją odróżnić od istniejącej już wówczas miejskiej zabudowy dawnych osiedli Skaryszew czy Kamion, a także skonstrastować z nieistniejącym już miastem Praga, położonym w miejscu dzisiejszego zoo i Parku Praskiego, które zostało ostatecznie zniszczone po klęsce powstania Tadeusza Kościuszki. Piaszczyste nadwiślańskie tereny nie nadawały się do uprawy rolnej i zasiedlenia, pozostawały nieużytkami. Jednak ta stara osada miała swoje lata świetności. W 1648 r. król Władysław IV Waza nadał jej prawa miejskie, a mieszkańcy i właściciele przejęli dużą część handlu od Warszawy lewobrzeżnej i szybko doszli do wielkich fortun. Po wojnach napoleońskich, na początku XIX w. nie było już nawet śladu po czasach prosperity. Jako relikw przeszło-

dział Filozofii Imperatorskiego Uniwersytetu Moskiewskiego. To wykształcenie otworzyło mu drogę do kariery urzędniczej w carskiej Rosji. Początkowo pracował jako nauczyciel, lecz już w 1840 r. został urzędnikiem Senatu w Petersburgu. Po pięciu latach zwolniono go ze służby, a następne kilkanaście lat jego życia jest prawie nieznane, aż w końcu lat 50. pojawił się w Warszawie. Przywiózł ze sobą duży kapitał, o którego pochodzeniu nic nie wiemy. Są domysły, że zręcznie poruszał się w olbrzymiej i niezniszczalnej szarej strefie rosyjskiej gospodarki.

Szybko zakupił duży pas ziemi po prawej stronie Wisły, między dzisiejszymi ul. 11 Listopada i aleją Solidarności. Zamierzał tam założyć osadę i inwestować. Podzielił swoją posiadłość na około sto działek, które sprzedawał lub dzier-

też skład win, restauracja, a w kolejnych latach także ekspedycja pocztowa i zakład fotograficzny. Czy współcześni deweloperzy nie mogliby się czegoś nauczyć od pana Ksawerego?

PAŁACYK Z RĄK DO RĄK

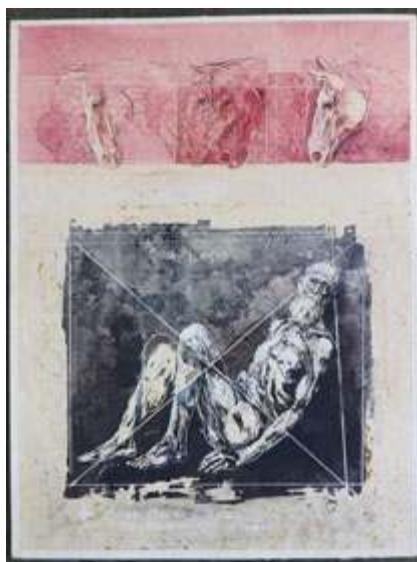
Sam nasz bohater zamieszkał wkrótce w wybudowanym przez siebie dworcu, nazywanym też pałacykiem. Postawił go przy drodze przebiegającej przez środek jego parceli; nazwał ją ul. Środkową. Pałacyk, sprzedany przez spadkobierców pana Ksawerego, w następnych dziesięcioleciach pełnił różne funkcje. Najpierw był rezydencją generała wojsk rosyjskiego zaborcy. W okresie międzywojennym został wykupiony od kolejnych właścicieli i pełnił funkcje oświatowe. W latach powojennych działał w nim urząd cenzury wchodzący w skład Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Potem był to budynek komunalny i coraz szybciej popadał w ruinę. Obecnie, po rewitalizacji, jest domem kultury, gdzie można skorzystać z zajęć artystycznych, sportowych, warsztatów ogrodniczych czy wysłuchać koncertów, a nawet potańczyć. Do postaci pana Ksawerego nawiązuje też nazwa ul. Konopackiej, leżącej na skraju jego dawnej parceli.

Do pałacyku najłatwiej dojść ul. Strzelecką od stacji metra Szwedzka. Obie te nazwy nawiązują do bitwy, jaką król Jan Kazimierz stoczył tam z wojskami szwedzkimi w 1656 r. Korzystając z dobrej komunikacji, warto tam pojechać i zwiedzić kawałek prawdziwej starej Pragi o nieco mylącej nazwie Nowa Praga.



Do Jerozolimy

W Muzeum Narodowym w Warszawie do 20 lipca oglądać można wystawę „Drogi do Jerozolimy”, będącą próbą ukazania fenomenu Jerozolimy jako miasta świętego trzech kultur: żydowskiej, chrześcijańskiej i muzułmańskiej. Pokaże ona Jerozolimę istniejącą w konkretnej rzeczywistości geograficznej, historycznej i kulturowej, ale także jako przestrzeń wyobrażoną. Jerozolima jest pełna sprzeczności i paradoksów. To miasto zarówno wspólne, jak i podzielone, którego status od stuleci jest związany z duchowością i pobożnością wyznawców różnych religii, a zarazem z gwałtownymi



fot. MAW



fot. MAW

Sacrum sztuki

– Artysta daje świadectwo, że Kościół walczący, modlący się i triumfujący może nieść Dobrą Nowinę także poprzez sztukę w jej tradycyjnym, a jakże często zapomnianym lub traktowanym drugoplanowo, wymiarze sakralnym – napisał Konrad Przedzięk o Andrzeju Boju Wojtowiczu. Malarz poświęca się głównie sztuce sakralnej. Tworzy obrazy kultowe, nie ograniczając się jedynie do studiowania

ikonografii tematu. Sakralnemu charakterowi swoich dzieł podporządkowuje cały proces twórczy, zaczynając od przygotowywanych własnoręcznie farb, poprzez zakorzenione w tradycji europejskiego malarstwa sakralnego studia rysunkowe, dobór barw, a nawet fakturę obrazów. Wystawa „Pictura fidelis”, którą w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej można oglądać do 13 lipca, jest pierwszą prezentacją twórczości artysty w Warszawie. Pokazuje malowane techniką własną prace z lat 2013–2025: wizerunek kanonizacyjny bł. Pawła Giustinianiego, który powstał dla Domu Generalnego Kongregacji Eremitów Kamedułów Góry Koronnej Frascati pod Rzymem, wizerunki Chrystusa i świętych, sceny biblijne i symboliczne. Malarstwo Andrzeja Boja Wojtowicza stoi w opozycji do awangardowych nurtów sztuki współczesnej i świadczy o ciągle żywej atrakcyjności malarstwa figuratywnego opartego na doskonałej znajomości zasad perspektywy i anatomii.



fot. Muzeum Narodowe w Warszawie

politycznymi konfliktami, nierzadko motywowanymi religijnie. Na wystawie sztuka i rękodzieło dawnych epok spotykają się z pracami artystek i artystów współczesnych. Ekspozycja prezentuje dzieła sztuki i artefakty, które powstały w Jerozolimie – i szerzej, w Palestynie – jak również takie, które są wyrazem fascynacji i tęsknoty za tym terytorium, przywołują wspomnienia i symboliczne wyprawy.

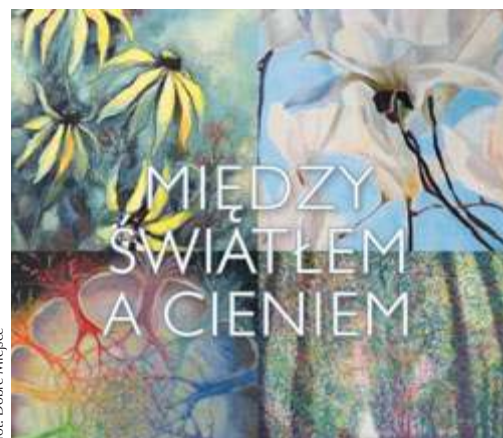


fot. MAW

Czym jest dla mnie światło, a czym cień? Czy chodzi o światło wewnętrzne, czy światło odbite? Czy światło i cień są nierozłączne? Czy cień to ciemność? Jaki kolor ma światło? Jaki kolor ma cień? Czy potrzebujemy światłości i ciemności w równym stopniu? Na te i wiele innych pytań starają się odpowiedzieć poprzez swoje prace malarki Barbara Golimowska, Iwona Piszczelska, Ryszarda Łucja Jagielska oraz Joanna Adamek, które wspólnie tworzą Grupę Trzech Barw. Wystawa „Między

Trzy barwy

światłem a cieniem” jest próbą przedstawienia spojrzenia na ten temat każdej artystki z osobna. – Nasze różnorodne podejścia odzwierciedlają się w sposobie naszego malowania – piszą o sobie malarki. Wystawę można oglądać w Katolickim Centrum Kultury Dobre Miejsce, ul. Dewajtis 3 w Warszawie, Galeria Kruźganek (wejście A) w godz. 8.00–20.00 do 31 maja. Wstęp wolny.



fot. Dobre Miejsce



fot. mat. pras.

Sprawiedliwość czy zemsta?

Mirosław Winiarczyk

WHollywood powstało mnóstwo filmów o agentach Centralnej Agencji Wywiadowczej, którzy zostali oszukani przez zdradzieckie frakcje działające w kierownictwie tej organizacji. Ścigani agenci walczyli niemal samotnie nie tylko o swoją skórę, lecz przede wszystkim o wykrycie zdrajców i oczyszczenie CIA. Kierowali się więc także motywami patriotycznymi. Od czasu pamiętnego filmu „Trzy dni Kondora” (1975) z Robertem Redfordem tematyka ta stała się modna. Kręcono o tym nawet popularne serie, w których grały hollywoodzkie gwiazdy, jak Tom Cruise. „Amator” to nowa produkcja o tych sprawach, odświeżona po latach wersja kanadyjskiego filmu z 1981 r. Znajdujemy tu wątki znane z poprzednich utworów o tajemnicach CIA, przede wszystkim obraz korupcji i zdrady wewnątrz firmy, a także wędrówkę bohatera filmu po świecie w poszukiwaniu sprawców zabójstwa ukochanej żony. Wszystko inne w tym utworze jest jednak zupełnie nowe.

Charles Heller pracuje w siedzibie CIA w Langley jako lojalny wobec firmy analityk i kryptolog. Po morderstwie żony w zamachu terrorystycznym w Londynie zdał sobie sprawę, że przełożonym nie zależy na szybkim złapaniu sprawców. Postanowił więc wziąć sprawy we własne ręce i po krótkim przeszkoleniu wyruszył w poszukiwaniu terrorystów, zabierając ze sobą informacje skradzione z tajnych komputerów CIA. Wykonywał pracę biurową, a nie operacyjną, brzydki się prymitywną zemstą i za-

bijaniem. Jednak dzięki inteligentnemu posługiwaniu się posiadanymi informacjami dopada kolejnych terrorystów, wymyślając coraz to nowsze metody. Czasami pomaga mu niespodziewany zbieg przypadków. Działa jak w amoku, szybko przenosząc się z miejsca na miejsce. Jego droga wiedzie przez Istanbul, Hiszpanię i Rumunię, aż wreszcie bohater natrafia na ślad głównego sprawcy. CIA jednak o nim nie zapomniała, jego śladem wyrusza tajemniczy płk Henderson. Zagadka goni zagadkę!

Autorzy umiejętnie połączyli tu elementy znane z utworów sensacyjnych z obrazem nowoczesnej technologii szpiegowskiej. Dlatego podczas seansu mamy wrażenie, że znajdujemy się w wirtualnym świecie, w którym dla Hellera nie ma żadnych barier w poszukiwaniu terrorystów. Film ogląda się doskonale, w czym pomaga szybka dramaturgia i sprawny montaż. Jednak najważniejszą sprawą dla widzów wydaje się odkrywanie prawdziwej motywacji działań bohatera. Czy Hellerowi chodziło tylko o wymierzenie elementarnej sprawiedliwości i ujawnienie zdrady w CIA, czy o zemstę za śmierć żony? Zagadka polega więc na tym, że nie bardzo wiemy, co naprawdę bohaterowi w duszy gra. Moralna wymowa tego oryginalnego i świetnie zagrane filmu jest więc mętna z uwagi na zawartą w nim (pośrednią?) afirmację zemsty.

„Amator” (The Amateur). USA, 2025.

Reżyseria: James Hawes.

Wykonawcy: Rami Malek, Rachel Brosnahan,

Laurence Fishburne i inni.

Dystrybucja: Disney

Odrodzenie ciała

Jak kształtowało się nowoczesne spojrzenie na zdrowie i aktywność fizyczną? Jaki sport był najpopularniejszy w 1918 r.? Co ma wspólnego z komunikacją na morzu tatrzański telegraf wzrokowy? Na te i wiele innych pytań odpowiada wystawa „Odrodzenie ciała. Organizacje sportowe, turystyczne i opiekuńcze w służbie Niepodległej”,



fot. Muzeum Historii Polski

którą w wersji online obejrzyć można na stronie Muzeum Historii Polski (muzhp.pl). Ekspozycję przygotowano w ramach projektu Google Arts & Culture. Poza organizacjami zaprezentowano sylwetki: żeglarza i taternika Mariusza Zaruskiego oraz geografa, geologa, autora przewodników turystycznych Tadeusza Dybczyńskiego, a także właściciela sieci galicyjskich kin Ludwika Kuchara, który sponsorował klub Pogoń Lwów. Dzięki unikatowym fotografiom oraz ikonografii można zobaczyć, jak wygląda serce nagle zmarłego atlety, wystawione w lwowskim Muzeum Higieny.

KONKURS

Wyobraźmy sobie scenę, w której Maria Magdalena bierze Jezusa za ogrodnika i poznaje Go dopiero, gdy On zwraca się do niej po imieniu. George Boronat proponuje, by w to miejsce podstawić swoje własne imię. Jak zareagujemy, gdy zostaniemy tak zawołani? Podobne „ćwiczenia” znajdziemy w książeczce „iPray. Okres Wielkanocny” (W drodze). Każdy z rozdziałików, na które składa się fragment Ewangelii z dnia z komentarzem, jest zwieńczony aktem strzelistym. To przypomina, że pomoc jest na wyciągnięcie rąk... złożonych do modlitwy.

Wśród czytelników, którzy 22 kwietnia (wtorek) zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakim hebrajskim określeniem zwróciła się Maria Magdalena do Jezusa, którego rozpoznała w ogrodniku?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 15: Modlitwy „Ojcze nasz” Jezus uczył uczniów w drodze do Jerozolimy. Zwycięzcom gratulujemy!





Polacy są w czołówce zagranicznych obywateli nabywających nieruchomości w Hiszpanii i Portugalii. Czy to na pewno najlepsza i bezpieczna inwestycja?

Dwie dekady temu Półwysep Iberyjski był miejscem wyjazdów zarobkowych Polaków. Do Madrytu i Barcelony wielu docierało na budowy, do Andaluzji ciągnęli głównie pracownicy rolni. Widok Polaków na polach truskawek czy sprzątających biura nikogo nie dziwił. Pewnie dlatego dane za 2024 r. dotyczące obcokrajowców kupujących nieruchomości w Hiszpanii zaskoczyły wielu. Polacy są tu już w ścisłej czołówce: kupili w ub.r. ponad 4,2 tys. domów, ustępując jedynie Niemcom, Brytyjczykom i Marokańczykom.

MIĘDZY SUSZĄ A POWODZIAMI

W Portugalii również szybko rośnie grono naszych rodaków. W ciągu zaledwie dekady powiększyło się ono trzykrotnie i dziś liczy ponad 6 tys. osób. Polacy i inni rezydenci z Europy Środkowo-Wschodniej coraz częściej nabywają tam nieruchomości w obawie przed wojną. Część jednak przybyła „za słońcem”, którego pod dostat-

kiem jest na południowo-zachodnim krańcu Europy.

Obfitość słońca z jednej strony jest plusem, z drugiej jednak przyczynia się do wysuszenia terenu i coraz powszechniejszych pożarów. Wprawdzie po ulewach regularnie nawiedzających Portugalię i Hiszpanię od zeszłorocznej jesieni woda w rzekach przybrała do nienotowanego od lat poziomu, ale coraz częściej dochodzi do fenomenów atmosferycznych. Jednym z najtragiczniejszych była powódź z 29 października 2024 r. w prowincji Walencja na wschodzie Hiszpanii. W ciągu zaledwie kilku godzin odnotowano ponad 200 mm opadów wskutek gwałtownych burz. Śmierć poniosło co najmniej 230 osób.

BUDUJĄC BYLE GDZIE

Widok domów w pobliżu klifów czy wysuszonych koryt rzecznych stał się

w ostatnich latach elementem krajobrazu Portugalii. Powstają nierzadko bez pozwolenia. Z opublikowanych w styczniu danych służb geologicznych wynika, że w Portugalii jest co najmniej 26,5 tys. budynków na obszarach o dużym ryzyku powodzi. Najwięcej – na zachodzie, a także na południu kraju, w popularnym wśród turystów regionie Algarve. Od lat miejscowa ludność narzeka na brak wody, a lokalne władze wprowadzają coraz to nowe obostrzenia. Intensywne opady w ciągu zaledwie dwóch tygodni marca zrekompensowały trwające latami niedobory, a nawet spowodowały podtopienia.

Widmo powodzi grozi też aglomeracji Lizbony. W portugalskiej stolicy przed kilkunastoma miesiącami ruszyły prace przy budowie dwóch tuneli podziemnych. Służą one odprowadzaniu intensywnych opadów do rzeki Tag, mającej źródło po hiszpańskiej stronie. Wprawdzie jej wody rzadko wzbierają do niebezpiecznego poziomu, ale po portugalskiej stronie zdarzały się już za jej sprawą tragedie. W powodzi w listopadzie 1967 r. w regionie Lizbony zginęło ponad 700 osób. Prowadzone w portugalskiej stolicy przedsięwzięcie, jak deklaruje burmistrz Carlos Moedas, zapewni jej drenaż w sytuacji nadmiernych opadów.

RYZIKO SEJSMICZNE

W ostatnich tygodniach na Półwyspie Iberyjskim nasiliła się również aktywność sejsmiczna. Od lutego w Portugalii i Hiszpanii odnotowano kilka poważnych trzęsień ziemi. Odczuwalne były też wstrząsy o magnitudzie

Sanktuarium Matki Bożej Światła w Lizbonie częściowo przetrwało trzęsienie ziemi z 1755 r.



5,1 w skali Richtera, które 10 lutego nawiedziły północną część Maroka.

– Dawno już w południowej Hiszpanii nie było tak licznych wstrząsów, jak w ostatnich miesiącach. Ich magnituda przekraczała 4 stopnie – mówi w rozmowie z „Idziemy” rezydujący od ponad dwóch dekad w Andaluzji Polak Karol Żuraw. Siła wstrząsów staje się coraz bardziej odczuwalna nie tylko dla ludzi, ale także dla infrastruktury. – Wstrząsy, które wystąpiły na północny wschód od marokańskiego miasta Al-Kasr al-Kabir, były odczuwalne w Portugalii i Hiszpanii. W mieście Ayamonte, w którym mieszkam, doszło nawet do tymczasowej awarii sieci energetycznej – wskazuje mężczyzna.

Ryzyko silnego trzęsienia ziemi dostrzegają naukowcy z obu krajów, wskazując, że w ostatnich miesiącach silne wstrząsy wystąpiły w dużych miastach Półwyspu Iberyjskiego, m.in. w Lizbonie i Sewilli. Maria Oterino, geolog z politechniki w Madrycie, twierdzi, że mimo stosunkowo częstych wstrząsów w tym rejonie Europy od ok. 140 lat nie doszło do „naprawdę silnego kataklizmu”. – Im dłuższa jest ta przerwa, tym silniejsze może być następne trzęsienie ziemi – wyjaśnia.

Według ekspertów możliwym miejscem jego wystąpienia jest położony na Oceanie Atlantyckim Grzbiet Gorringe. We wrześniu ub.r. z inicjatywy rządów Hiszpanii i Portugalii w rejon ten, położony ok. 200 km na zachód od portugalskiego miasta Sagres, wyruszyła ekspedycja 30 spe-



W hiszpańskiej prowincji Huelva coraz częściej występują wstrząsy o magnitudzie 4 w skali Richtera

cialistów z różnych dziedzin: od geologii po biologię. To właśnie tam miało znajdować się epicentrum kataklizmu z 1 listopada 1755 r. Tamto trzęsienie ziemi odcisnęło piętno na portugalskiej stolicy i okolicach, doprowadzając do licznych zniszczeń poprzez wstrząsy i następujące po nich tsunami. Największa

fala miała około 50 m wysokości. Kataklizm, który spustoszył portugalskie wybrzeże, uważany jest za jeden z najpotężniejszych w historii. Trzęsienie ziemi miało magnitudę 9 w 10-stopniowej skali Richtera i doprowadziło do śmierci około 30 tys. osób.

ALERT SPOD WODY

Od ponad dekady w Portugalii trwa debata nad sposobem przygotowania się na silne trzęsienie ziemi. Jednym z problemów jest to, że wiele domów nie spełnia warunków architektonicznych. Powstające w ostatniej dekadzie budynki zwykle konstruowane są zgodnie z wymogami antysejsmicznymi, jednak brakuje należytych kontroli. Władze Portugalskiego Towarzystwa Inżynierii Sejsmicznej (SPES) twierdzą, że niezbędne jest wdrożenie planu kontroli i wydawania certyfikatów potwierdzających odporność budowli na trzęsienie ziemi.

Zazwyczaj wadliwe pod tym względem są budynki na portugalskiej prowincji, gdzie bagatelizowano możli-

wość wystąpienia klęski żywiołowej. Stan budowli w dużych miastach, jak Lizbona czy Porto, również nie jest zadowalający. Raport zamówiony przez stołeczny ratusz dowodzi, że w przypadku trzęsienia ziemi o intensywności kataklizmu z 1755 r. w mieście nie przetrwałby co drugi budynek. Największe straty wystąpiłyby na starówce. Ze studium zaś opracowanego przez naukowców z Uniwersytetu Nowego w Lizbonie wynika, że trzęsienie ziemi i tsunami mogłyby dziś spowodować śmierć aż 400 tys. mieszkańców aglomeracji.

Największe dziś zagrożenie sejsmiczne w Portugalii występuje w regionie Algarve, w aglomeracji Lizbony, na obszarach przylegających do południowo-wschodniego wybrzeża kraju i na Azorach. Ma to związek ze stosunkowo dużą aktywnością sejsmiczną dna Atlantyku. O zbliżającym się z tego kierunku zagrożeniu ma ostrzegać budowany od 2024 r. system alertów. Pierwszych siedem czujników już umieszczono na dnie oceanu. Docelowo, w oparciu o światłowód łączący Portugalię z Brazylią, w najbliższych latach powstanie mechanizm monitorowania i szybkiego ostrzeżenia.



Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii, mieszka w Lizbonie

redakcja@idziemy.com.pl

Największe dziś zagrożenie sejsmiczne w Portugalii występuje m.in. w regionie Algarve i w aglomeracji Lizbony.

Większość budynków lizbońskiej dzielnicy Carnide nie spełnia wymogów antysejsmicznych



Pewna nadzieja

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Świat, w którym przyszłość jawi się jako pustka, a te-
raźniejszość wydaje się jedynie oczekiwaniem na nie-
uchronny koniec, to rzeczywistość, w której wielu ludzi
tkwiło przez wieki. *Ex nihilo ab nihilo quam
citorecidimus* – „Jakże szybko z nicości po-
grążamy się w nicość” – głosi epitafium
z I w. Apostoł Paweł, pisząc do Efezjan,
zauważył, że bez Chrystusa byli oni jak
„niemający nadziei ani Boga na tym świe-
cie” (Ef 2, 12). Chociaż otaczali się bo-
gami i mitami, ich serca pozostawały pu-
ste, a życie było pozbawione kierunku.

Chrześcijaństwo przyniosło nadzieję – pewność, że ży-
cie nie kończy się nicością, że mroczne wrota czasu zosta-
ły otwarte na oścież. Ewangelia, jak przypominał Bene-
dykt XVI w *Spe salvi*, nie tylko „informuje”, ale „sprawia”.
Chrześcijanin nie tylko wie, że ma przyszłość – on tą przy-
szłością żyje już teraz. W centrum tej nadziei stoi wyda-

**Nadzieja, którą
daje Ewangelia,
to fundament,
na którym można
budować terazniejszość
i przyszłość.**

rzenie paschalne: Chrystus żyje! Te dwa słowa są jak echo
nieskończoności, przypomnienie, że śmierć i zmartwych-
wstanie Jezusa to nie tylko fakty z przeszłości, ale żywa,
aktualna rzeczywistość. Ta żywotność Chrystusa daje
chrześcijaninowi radość, która przekracza granice czasu
i przestrzeni.

Chrześcijańska radość nie jest chwilowym uniesieniem
ani ucieczką od trudności. To siła, która pozwala stawić
czoła wyzwaniom życia z przekonaniem, że w Chrystusie
mamy zwycięstwo nad wszelkim złem. To radość, która in-
spiruje, pociesza i daje nadzieję. Ale przede wszystkim –
to radość, która przemienia. Nie zamyka się w sercu jed-
nostki, lecz rozlewa się na innych, przynosząc światło tam,
gdzie panuje ciemność, i pokój tam, gdzie jest niepokój.

Życie chrześcijanina, który niesie w so-
bie tę nadzieję, staje się świadectwem. Jest
zaproszeniem dla innych, by również oni
mogli doświadczyć tej pełni życia w Chry-
stusie. Nadzieja, którą daje Ewangelia, to
fundament, na którym można budować te-
raźniejszość i przyszłość. W świecie czę-
sto pogrążonym w chaosie i niepewności
chrześcijańska nadzieja przypomina, że
przyszłość jest pewna, bo opiera się na Tym, który po-
konał śmierć. Chrystus żyje – a wraz z Nim żyje nadzie-
ja. To ona pozwala nam żyć inaczej, pełniej, z przekona-
niem, że nasze życie nie kończy się pustką, lecz prowadzi
do wieczności.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Krem „Kropelka”

Anna
Wardak



Skąd się bierze tyle
sadowców o teściach,
a zwłaszcza o teściowych?
Podobno działa tu me-
chanizm osławiania trud-
nych sytuacji przez swoistą
śmiechoterapię. Mówią, że
św. Piotr zapał się Pana
Jezusa, bo ten uzdrowił
mu teściową. Znamy wo-
jenne „zakazane piosen-
ki”, a potem kawały o ru-
skich, PZPR, MO i innych
realiach słusznie minionej
epoki. Czy relacje z teścia-
mi są źródłem podobnego
stresu? Tak, i to wcale nie
tak rzadko. A spektrum
możliwości jest tu bardzo
szerokie. Wspólne miesz-

kanie, zależność finanso-
wa lub związana z pomocą
przy dzieciach, trud opieki
nad chorymi czy starszymi
rodzicami któregoś z mał-
żonków, różne dysfunkcje
albo mocno zakorzenione
wady, czasem niewłaściwy
w tej sytuacji model więzi
– po obu zresztą stronach.
Ile rodzin, tyle możliwości,
a do tego przejawiających
się z różnym natężeniem.
Od otwartej wojny (znajo-
ma w dniu ślubu usłysza-
ła od teściowej, że ukra-
dła jej syna i nie będzie jej
to wybaczone) aż po alu-
zje, szpileczki, komenta-
rze kierowane do dzieci...
Niby nic, a ciągle coś. Wie-
my, jak bardzo może to za-
truć życie.

Oto trzy konstruktyw-
ne wnioski, którymi moż-
na podsumować ten temat,

żeby wyciągnąć z niego
jakieś dobro. Po pierwsze,
niezależnie od tego, jak
trudne są te relacje, zawsze
najboleśniesz nie są one
same, lecz brak lojalności
współmałżonka – czyli po
prostu niewłaściwa hierar-

**Prędzej czy później
będziemy teściami.
Czy w związku z tym
już teraz uczymy się
szanować granice
swoich dzieci?**

chia miłości. Jeśli na pierw-
szym miejscu jest mąż,
żona, jeśli umiemy grać
w jednej drużynie, wte-
dy wspólnie łatwiej znieść
najtrudniejsze nawet sytu-
acje. Po drugie, traktujmy
to jako poligon wzrostu na-
szego człowieczeństwa. Nie
odpłacamy złem za zło,
umiejemy wybaczać. Pamię-
tajmy, że rodzice czy teścio-
wie są już podeszli w latach,

choć nieraz gdzieś nam te
powolne zmiany umykają.
Po trzecie zaś, pamiętajmy,
że my sami też prędzej czy
później będziemy teścia-
mi. Czas szybko mija. Czy
w związku z tym już teraz
pracujemy nad pozbyciem
się perfekcjonizmu, przeko-
nania, że zawsze mamy rac-
ję i wszystko wiemy najle-
piej? Czy żyjemy własnym
życiem, a nie życiem na-
szych dzieci, nie kontroluje-
my ich nadmiernie, szanu-
jemy ich granice, umiemy
się powstrzymać przed
udzieleniem im kolejnego
pouczenia czy zbawiennej
rady? Jeśli nie, ani się obej-
rzemy, gdy kiedyś nasz zięć
powie do wnuka: „Synku,
przynies babci krem
do ust”. „Ale który?”. „Ten
z napisem «Kropelka»”...

Autorka jest
doradcą rodzinnym,
mamą dziesięciorga dzieci,
autorką poradnika dla rodziców
„Spokojnie, dacie radę!”

Znak i zwyczaj

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Obmycie nóg podczas liturgii Wielkiego Czwartku w czasie pontyfikatu papieża Franciszka doczekało się reformy. Uczyniono piękny ukłon w stronę pań w Kościele rządzonej przez mężczyzn. Mam pytanie, czy w Kościele w Polsce doczekamy się, że na Mszy Wieczerzy Pańskiej kobiety znajdą się w gronie wybranych do obrzędu umycia nóg?

Podobnie jak w katedrach i kolegiatach, po zakończeniu Mszy w Wielki Czwartek. Na wzór Pana Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy – nogi umywał, wycierał i całował biskup. Wybierał do obrzędu duchownych albo ubogich, wcześniej nakarmionych i obdarowanych jałmużną. Od 1955 r. wolno jest *mandatum* włączyć do Mszy Wieczerzy Pańskiej w parafiach i kaplicach, „wszędzie tam, gdzie wyda się to dobre ze względów duszpasterskich”. Od 2016 r. do obrzędu tego można wybrać mężczyzn i kobiety, starszych i młodych – reprezentujących różnorodność i jedność Ludu Bożego.

Pani pytanie zadałem innym księżom. Odpowiedzieli także pytaniem: czy kobieta podczas *mandatum* może być w sukience mini? Czy ma być w spodniach? Kto zabroni młodej kobiecie zaprezentowania swoich walorów? Mycie nóg kobiecie u wielu osób może rodzić skojarzenia niere-



ligijne. Odpowiedź żartobliwa, ale zasadna. Przypomnijmy nakaz biblijny, aby kobiety podczas nabożeństw zakrywały włosy. Chodziło, aby zmysłowym pięknem nie rozpraszać innych. Zwyczaj chustek na głowie podczas liturgii jeszcze widać na południu Europy. Szanujemy zwyczaje żydowskie, arabskie. Za naszymi zwyczajami też tkwi jakieś dobro.

Ja nie widzę na razie potrzeby zapraszania kobiet do *mandatum* z dwóch powodów. Po pierwsze, to mężczyźni wydają się w Europie marginalizowani. Kościół jest jednym z ostatnich miejsc, gdzie traktowani są z szacunkiem. Po drugie, doświadczenia Kościoła anglikańskiego i luterńskiego powinny nas czegoś nauczyć. Na początku promowano tam maksymalizowanie roli kobiet w instytucjach kościelnych. Potem przyjęto kapłaństwo kobiet. Następnie uznano związki jednopłciowe, a biskupami i pastorami zostały kobiety homoseksualne. Nie spowodowało to rozwoju wspomnianych Kościołów. Przyszło ogólne wyluzowanie w praktykach religijnych lub konwersje do innych wspólnot. W ubiegłym roku byłem w Szwecji, gdzie wprowadzono już wszystkie postępowe postulaty. Na siedem kościołów protestanckich w niedzielę otwarte były dwa. Był właśnie długi weekend i duchowni wyjechali ze swoimi rodzinami odpocząć. Kościół w Szwecji bardzo słabnie. Uczmy się od innych.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Przed wyborami

„Zanim pójdziesz głosować” to przewodnik po nauce społecznej Kościoła.

Chcąc wskazać punkty orientacyjne, autor stawia pytania dotyczące zagadnień nadających kształt życiu społecznemu i ekonomicznemu, takich jak: wojna, pieniądze, migranci, praca, ekologia czy zaangażowanie polityczne. Odwołuje się do tekstów źródłowych, zwłaszcza dokumentów papieskich. Katolicka nauka społeczna nie sprowadza się według niego do listy rzeczy dozwolonych i zakazanych, lecz opiera się na kilku fundamentalnych pojęciach, takich jak: godność, dobro wspólne,



solidarność, pomocniczość. „Zapoznanie się z tekstami i pojęciami ma służyć podejmowaniu refleksji. Po lekturze tych samych tekstów i w oparciu o te same źródła chrześcijanie mogą się między sobą nie zgadzać w ocenie niektórych programów politycznych. Potrzebna jest więc dyskusja. I temu właśnie służy ta książka – otwarciu przestrzeni do debaty” – pisze o. Jacques-Benoît Rauscher OP.

Jacques-Benoît Rauscher OP,
„Zanim pójdziesz głosować. Poznaj społeczną naukę Kościoła”,
przeł. Blanka Domachowska,
W drodze, Poznań 2025, 208 s.

Mistrz Lewisa

„Królowa i goblin” George’a MacDonalda to klasyczna baśń, która od ponad wieku inspiruje młodych i starszych czytelników. Opowiada historię królowej Ireny i młodego górnika Curdiego, którzy muszą zmierzyć się z goblinami żyjącymi w podziemiach góry. Ta historia to nie tylko porywająca przygoda, ale także subtelna opowieść o odwadze, zaufaniu i wierze w to, co niewidzialne. Autor snuje ją z niezwykłym kunsztem, łącząc elementy fantazji z głębokimi refleksjami nad ludzką naturą i duchowością.

Książka wciągnie młodzież w świat magii i emo-

cjonujących przygód, a dorosłych zainspiruje do zastanowienia się nad tym, co ukryte, a jednocześnie prawdziwe i fundamentalne w naszym życiu. To lektura, która pozostawia trwały ślad w sercu i umyśle. „Uważam George’a MacDonalda za mojego mistrza” – mówił C.S. Lewis o autorze baśni,

szkockim pisarzu z XIX w. Baśń dostępna jest także w formie e-book na contragentiles.pl/ksiegarnia.

George MacDonald,
„Królowa i goblin”, przeł. Magda Sobolewska, Fundacja Prodoteo,
Warszawa 2025, 208 s.



foto. Irena Świerdzewska

Z dumą opowiada, jak dom rodzinny przygotował go do ról w życiu: aktora, męża, ojca, przyjaciela. Kariera nie zmieniła jego systemu wartości.

– Pochodzę z rodziny katolickiej, nigdy nie obawiałem się o tym mówić – podkreśla Rafał Zawierucha. W Polsce pamiętamy go z takich produkcji, jak: „Księstwo”, „Bogowie”, „Orzeł. Ostatni patrol”, „Opiekun”. W Hollywood zagrał u Quentina Tarantino. Od dzieciństwa wiedział, że chce być aktorem.

– Kochałem występy na szkolnych akademiach, miałem wspaniałych na-

uczycieli, którzy dbali o nasz rozwój artystyczny – opowiada, podkreślając jednak, że zamiłowanie do sztuki zaszczepili mu rodzice. – Tata był organistą. W domu zawsze obecne były muzyka i śpiew. Spotkania z zapraszanymi gośćmi, opowiadanie dowcipów, radość, śmiech. Pewien rodzaj przemówienia pałeczki przy stole, kto teraz bawi towarzystwo – opisuje klimat

domu. – Mnie to urzekało. Do dzisiaj bardzo lubię te spotkania i pielęgnuję je w swoim domu.

– Moje dwie starsze siostry miały tysiące pomysłów na teatralne występy i zabawy. Stawałem z mikrofonem taty, przebrany za Whitney Houston – sięga pamięcią do wspomnień. – Rodzice prowadzili hurtownię kaset wideo i magnetofonowych. Mogłem oglądać wartościowe amerykańskie produkcje. Tak rodziła się we mnie fascynacja kinem – wspomina aktor.

DOM RODZINNY, RODZINNY DOM

Dom kształtował też świat jego wartości. – U nas celebrowane były spotkania przy stole, wspólne posiłki, niedzielne obiady – opowiada. – Zawsze przed jedzeniem była modlitwa. Jeśli kromka chleba upadła na ziemię, podnosiło się ją z ucałowaniem. W domu się nie przelewało, nie marnowano jedzenia. Jeśli coś się psuło lub kończyło ważność, zawożone było dla zwierząt.

– Spotkania, modlitwa, zabawa, ale także dyscyplina, stawianie granic, pokazywanie, dlaczego nie warto ich przekraczać. Wszystko w duchu miłości i zwyczajnego wychowania. – Mocno obecni byli w naszym życiu babcia i dziadek, religijni, a szczególnie dziadek. Do każdego człowieka podchodzili z szacunkiem i otwartością, z każdym porozmawiali. Podobnie moi rodzice – mówi Rafał Zawierucha.

Kiedy kończył gimnazjum, rodzice założyli rodzinny dom dziecka. – W ciągu kilkunastu lat w naszym domu mieszkało 23 dzieci. Na początku czułem, jakby były dla mnie zagrożeniem, bo zabierały mi rodziców. Szybko zrozumiałem, że trzeba im pomóc. Do tej pory byłem najmłodszy wśród mojego biologicznego rodzeństwa – brata i siostr. Nadszedł czas, kiedy mogłem się kimś zaopiekować. Odwoziłem i odbierałem dzieci ze szkoły. Były też trudne, konfliktowe sytuacje, bo niektóre z nich miały duże kłopoty emocjonalne i ogromną potrzebę miłości rodzicielskiej. Uczyliśmy się z rodzicami troski o drugą osobę, wspierania, rozmowy, organizacji obowiązków. Później pomagaliśmy rodzicom w rozbudowie domu – opowiada aktor.

KAŻDA JAK OSTATNIA

W tym czasie przygotowywał się do wymarzonego zawodu. W Liceum

im. Cypriana Norwida w Kielcach wybrał klasę teatralną. Droga do aktorstwa nie była łatwa – nie dostał się do szkoły teatralnej w Krakowie, więc rozpoczął naukę w prywatnej szkole. Później zdał egzaminy do Akademii Teatralnej w Warszawie. – Zbigniew Zapasiewicz tłumaczył nam, że aktorstwo to misja i powołanie – wspomina. – Kojrzyło mi się to z byciem w kontakcie z drugim człowiekiem, poruszaniem przekazu, który płynie z magicznego świata sceny, pielęgowaniem miłości do człowieka, do świata, do natury. To wiązało się z ciężką pracą – nie z tym, by zostać celebrytą czy youtuberem.

– Moim celem było skończyć szkołę teatralną i dawać z siebie wszystko

myśleli o sobie jako o zaścianku Europy, ale jako o dumnych ludziach, którzy mogą wyznaczać światowe trendy. Mamy do tego prawo – wywodzimy się z kraju, który wiele przeszedł – mówi aktor.

W ROLI OJCA

Nie jest bohaterem internetowych plotek, chroni swoje zacisze domowe przed dostępem mediów. W 2022 r. stanął z Beatą Wiśnicką na ślubnym kobiercu. Poznali się przez internet, ponieważ każde z nich chciało znaleźć kogoś spoza swojej branży. Ona – spoza finansów. – Zakochałem się w niej, od samego początku wiedziałem, że będzie moją żoną, chociaż rozstaliśmy

którzy dają dzieciom odwagę, wolność, miłość i radość. Nikt inny nie ma prawa ingerować w wychowanie naszych dzieci – podkreśla Rafał Zawierucha. – Taki jest mój wewnętrzny głos i mój apel, by wskazywać dzieciom drogę opartą na wartościach i tradycji, zakorzenioną w kulturze danego kraju. Różnorodność i odrębność czynią nas wyjątkowymi, sprawiają, że jesteśmy mistrzami w popychaniu świata do przodu. Ujednolicanie, narzucanie, byśmy mówili jednym głosem, to ustrój, który już upadł.

DROGA DO SZCZĘŚCIA

Jak mówi, jego życie wyznacza droga wiary. – W wielu sytuacjach dzie-

W życiu i na scenie

Irena
Świerdzewska

na każdym etapie. Już jako aktor nie patrzyłem na to, że muszę grać na najlepszych scenach czy w najbardziej znanych produkcjach. Chciałem być tu i teraz, każdą rolę traktować, jakby była moją ostatnią – mówi aktor.

Ma za sobą setki ról teatralnych i filmowych. Jego talent potwierdził casting do „Pewnego razu w Hollywood”. W filmie Quentina Tarantino z 2019 r. zagrał Romana Polańskiego. – Marzyłem, by zagrać u jednego z najlepszych reżyserów Hollywood, w dodatku obok Brada Pitta i Leonarda DiCaprio. Starałem się zagrać swoją rolę jak najlepiej, nie myśląc o tym, z kim zagram – wspomina.

Nie ukrywa, że rozważał pozostanie w Hollywood, choć rozłożył ten plan na dłuższy dystans. – Jestem w wyjątkowym momencie, o którym wkrótce będę informował. Jeśli coś przychodzi, trzeba po to sięgnąć, żeby potem nie żałować. To będzie ogromne wyzwanie, dla mnie i mojej rodziny – uchyla rąbka tajemnicy Rafał Zawierucha.

W Polsce bierze udział w filmie „Znak sprzeciwu”, opowiadającym o młodzieży z Włoszczowy, która w 1984 r. broniła obecności krzyża w szkole. Gra tam sanitariusza Ryszarda, wspierającego strajkującą młodzież. – Historia tych młodych ludzi, którzy nie pozwolili, by władza niszczyła ich wartości i pragnienie wolności, dodaje skrzydeł. To przekaz na dziś: byśmy nie

się na trzy lata, by spotkać się na dobre – mówi Rafał Zawierucha. – Kiedy Beata powiedziała mi, że spodziewamy się dziecka, rozplakałem się. W świecie, gdzie jest tyle zagrożeń dla nienarodzonego dziecka, nowe życie to prawdziwy cud.

W ubiegłym roku opublikował wpis na swoim blogu: „Emocje jeszcze w nas grają najpiękniejszymi dźwiękami świata. Ta niedziela na zawsze pozostanie w naszych sercach. Dziś obchodzimy wyjątkowe święto – nasza mała księżniczka przyjęła sakrament chrztu świętego. To dzień pełen miłości, radości i błogosławieństw”. Nie obawiał się komentarzy. – Ludzie w takich chwilach cieszą się i są dumni, dlaczego miałbym się wstydzić? – pyta retorycznie.

W mediach społecznościowych skierował też przesłanie do rodziców: „Wybierajcie w internecie to, co dobre, a nie złe. Jeżeli ktoś chwali się tym, że robi rzeczy, których nie uchodzi robić, bo są po prostu niesmaczne, to nie udawajcie i nie mówcie dzieciom, że to jest fajne”.

W domu aktora nie ma telewizora, a rozmowy telefoniczne rodzice prowadzą tak, by dziecko nie miało częstego widoku mamy i taty z telefonem w rękę. – To my jesteśmy pierwszymi,

ki modlitwie byłem wyprowadzany ku jasnej stronie życia. Dziś wielu ludzi jest pogubionych i trzeba im to pokazać, także w rozmowie, w sposób naturalny, bez zawstydzenia.

Jego życie wyznacza droga wiary. W wielu sytuacjach dzięki modlitwie był wyprowadzany ku jasnej stronie życia.

Święta planuje spędzić w nowym domu, do którego właśnie się przeprowadzili. – Zobaczymy, ile będzie spotkań u nas, a ile – jak w poprzednich

latach – dzielenia się odwiedzinaми w rodzinie Beaty i mojej – mówi. – Na Triduum Paschalne i rezurekcję w tym roku bardzo chcemy zabrać naszą córkę Antoninę. Ona w kościele dobrze się odnajduje – uśmiecha się aktor.

I dodaje: – Czytelnikom „Idziemy” życzę pięknych, wesołych Świąt Wielkiej Nocy. Aby zmartwychwstały Chrystus błogosławił i wspierał na drodze, która nie zawsze jest łatwa, ale zawsze prowadzi do pełnej miłości i szczęścia.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

Zmartwychwstanie to jeden z najważniejszych tematów w sztuce chrześcijańskiej.

Odzwierciedla nie tylko triumf życia nad śmiercią, ale także zbawienie, które przyniosła ofiara Jezusa na krzyżu.

tyjskiej, a później były kontynuowane w okresie średniowiecza i renesansu. W przedstawieniach tych Chrystus ukazany jest w chwale, z uniesionymi rękami w geście błogosławieństwa. Otacza Go światło. Często przedstawiany jest na chmurze lub wśród aniołów, co podkreśla Jego boską naturę i triumf nad śmiercią.

W sztuce bizantyjskiej Zmartwychwstały często pojawiał się w ikonach jako Pantokrator, czyli Władca Wszechświata. Przedstawiany jest w pełnej chwale, z aureolą wokół gło-

twychwstania, czyli momencie, kiedy Chrystus opuszcza grób. Często jest ukazany jako postać stojąca w progu grobu lub wychodząca z grobu, w otoczeniu światła, które symbolizuje życie pokonujące śmierć.

W baroku przedstawienia zmartwychwstania zyskały bardziej dramatyczny charakter, z silnym naciskiem na ruch i ekspresję. W dziełach Caravaggia czy Guida Reniego Chrystus wychodzący z grobu jest postacią dynamiczną, pełną energii, co ma oddać nie tylko moc tego wyda-

Wielkanocne piękno Dorota Lekka

Przedstawienia Zmartwychwstałego Chrystusa w sztuce chrześcijańskiej przez wieki różniły się stylem i symboliką, dostosowując się do ówczesnych prądów artystycznych i teologicznych. W zależności od okresu historycznego, regionu czy nurtu artystycznego temat ten był różnie interpretowany, co czyni historię tego typu przedstawień niezwykle bogatą.

W GLORII

Jednym z najbardziej charakterystycznych przedstawień Zmartwychwstałego Chrystusa jest motyw Chrystusa w glorii. Tego typu wizerunki powstały szczególnie w sztuce bizan-

wy, a jego postać zdominowana jest przez symbolikę boską i transcendentną. Zupełnie inaczej przedstawiano Zmartwychwstałego w chwale w dobie renesansu. Artyści tacy jak Rafael Santi czy Leonardo da Vinci ukazywali Go w majestatycznej, realistycznej postawie, z dynamicznymi elementami, które podkreślały nie tylko Jego boską moc, ale i ludzką fizyczność.

WYCHODZĄCY Z GROBU

To jedno z bardziej dramatycznych i bezpośrednich przedstawień Zmartwychwstałego. Te typy przedstawień koncentrują się na samym akcie zmar-

zenia, ale również duchowy wymiar zmartwychwstania.

W OGRODZIE. NOLI ME TANGERE

Jednym z bardziej emocjonalnych wielkanocnych przedstawień jest scena, w której Chrystus ukazuje się Marii Magdalenie w ogrodzie, tuż po zmartwychwstaniu. To przedstawienie ma głębokie znaczenie duchowe, ponieważ ukazuje moment rozpoznania Zmartwychwstałego przez Marię Magdalenę po tym, jak początkowo myślała, że jest to ogrodnik.

W sztuce średniowiecznej, gotyckiej i renesansowej motyw ten jest



William Blake,
„Maria Magdalena przy grobie”

fol. Catholic/domena publiczna



Benvenuto di Giovanni,
„Zmartwychwstanie”

fol. Catholic/domena publiczna



DOBRY PASTERZ

Chociaż motyw Chrystusa jako Dobrego Pasterza nie kojarzy się dzisiaj ze zmartwychwstaniem, to jednak w pierwszych wiekach po Chrystusie, kiedy chrześcijaństwo było jeszcze religią prześladowaną, artyści unikali przedstawiania postaci Zmartwychwstałego bezpośrednio. Zamiast tego stosowano różne symbole, które nawiązywały do zmartwychwstania. Przykładem jest używanie motywu Dobrego Pasterza, który symbolizował zarówno życie, jak i ofiarę Chrystusa. W katakumbach rzymskich

W średniowieczu Chrystus Dobry Pasterz był przedstawiany jako postać pełna łagodności, niosąca nadzieję. W ikonach i freskach Zmartwychwstały może być ukazywany z owcą na ramionach, co symbolizuje zbawienie dusz i opiekę nad wiernymi. Takie przedstawienie wyraża ideę, że Chrystus nie tylko pokonał śmierć, ale także prowadzi swoich wyznawców do wiecznego życia.

Z RANAMI

W wielu przedstawieniach Zmartwychwstały Chrystus zachowuje widoczne rany po ukrzyżowaniu, co ma przypominać o Jego ofierze i cierpieniu. Przedstawienia te, zwłaszcza w średniowieczu i renesansie, ukazują postać Zmartwychwstałego, która nie jest pozbawiona śladów męki, ale raczej stanowią one dowód Jego zwycięstwa nad śmiercią i grzechem.

Takie obrazy – malował je m.in. Andrea Mantegna czy Albrecht Dürer – prezentują Zmartwychwstałego

Alessandro Allori,
„Noli me tangere”

fol. Catholic/domena publiczna

bardzo popularny. Giotto w swoim fresku przedstawia Marię Magdalenę klęczącą przed Chrystusem, który mówi jej: „Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca”. W obrazach tych kluczowe jest wyrażenie emocji, zarówno Zmartwychwstałego, jak i Marii Magdaleny, która – przeżywając moment pełnego rozpoznania – wyraża radość i zdumienie.

W OTCHŁANI. ANASTASIS

W sztuce bizantyjskiej, zwłaszcza w okresie średniowiecznym, popularnym motywem było przedstawienie Chrystusa schodzącego do otchłani, aby uwolnić dusze sprawiedliwych. Scena ta, znana również jako Anastasis (z gr. „zmartwychwstanie”), ukazuje Zmartwychwstałego, który wyprowadza z czeluści Adama i Ewę, a także innych sprawiedliwych, którzy zmarli przed Jego narodzinami.

W tego rodzaju przedstawieniach Pan Jezus jest ukazywany jako triumfujący Zmartwychwstały, wyciągający ręce do pierwszych rodziców, aby wyprowadzić ich z otchłani. W ikonach i freskach bizantyjskich często pojawia się też scena, w której Chrystus trzyma w dłoniach klucze do piekła, co symbolizuje Jego zwycięstwo nad śmiercią i grzechem.



Sebastiano del Piombo,
„Zstąpienie Chrystusa do otchłani”

fol. Catholic/domena publiczna

Chrystus był przedstawiany nie jako Zmartwychwstały, ale jako młody pasterz z owcą na ramieniu. Symbolika ta była zrozumiała dla ówczesnych wierzących i niosła ze sobą głęboki ładunek teologiczny.



Rogier van der Weyden,
„Chrystus ukazuje się Matce”

fol. Catholic/domena publiczna

w chwili, gdy ukazuje swoje rany apostołom lub wiernym. Rany te symbolizują nie tylko fizyczne cierpienie, ale także duchową prawdę o ofierze, którą Chrystus złożył za grzechy świata.

Autorka jest teologiem i historykiem sztuki

Mam przed sobą człowieka, który miał nie chodzić, nie widzieć, nie żyć. A jest księdzem doktorem, który wypowiadał tysiące ludzi, wygłosił setki rekolekcji, napisał wiele książek, prowadził audycje radiowe. To cud?

W mojej rodzinnej wiosce przy drodze stoi prosty, drewniany krzyż. Przez kilka pierwszych lat mojego życia mama z babcią przynosiły mnie pod ten krzyż na własnych rękach. Sam nie byłem w stanie dotrzeć. Z powodu rozległego wylewu krwi do mózgu, którego doznałem podczas porodu, nie chodziłem i niewiele widziałem. „Jak będziemy się modlić, to zaczniesz w końcu, Mareczku, chodzić i widzieć” – powtarzały mama z babcią. Razem z tatą każdego dnia odmawiały w mojej intencji Różaniec. To oni nauczyli mnie prostej, ufnej wiary, której nie traciłem nawet wbrew logice i rokowaniom. Dzięki temu, mimo że tak po ludzku stan mojego zdrowia był bardzo zły, ja zawsze trwałem w przekonaniu, że będzie dobrze. I było. Po ośmiu latach zacząłem chodzić. Znalazł się też lekarz, który podjął się przeprowadzenia ryzykownej operacji oczu. Zaden inny lekarz nie chciał nawet myśleć o podjęciu się jej.

Operował raz, drugi, trzeci... Bezskutecznie. Udało się dopiero za czwartym razem. Czuję, jakby spadł mi na głowę wodospad szczęścia.



foto. arch. ks. Marka Chrzanowskiego FDP

Nadzieja zawieść nie może

Z ks. dr. **Markiem Chrzanowskim** FDP
rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

W wieku 17 lat – już samodzielnie – przyszedłem pod drewniany krzyż i zaglądając w oczy wiszącemu na nim Jezusowi, poprosiłem: „Pomóż, żebym nigdy nie patrzył na siebie przez pryzmat moich ograniczeń, przez to, że czegoś nie mogę, tylko żebym patrzył na siebie w perspektywie tego, co mogę zrobić”. Wiedziałem, że bez tego nie pójdę dalej i nie spełnię swoich marzeń. Ta modlitwa była przełomowa. Odtąd patrzyłem na siebie już inaczej. Inaczej patrzyli na mnie też ludzie.

W którym momencie Marek zapragnął zostać księdzem?

Byliśmy z klasą na Jasnej Górze, żeby zawierzyć zbliżającą się maturę. Po modlitwie większość poszła na zakupy, a że dla mnie pokonywanie progów i schodów stanowiło wyzwanie, czas ten spędziłem, siedząc sam na sam z Maryją. „Spraw, Matko – błagałem – bym po tym wszystkim, co Bóg dla mnie zrobił, umiał oddać Mu swoje życie”. Odpowiedź była jak grom z jasnego nieba albo olśnienie. Nie jestem w stanie powiedzieć, co takiego na tej modlitwie się wydarzyło, ale po niej nic już nie wyglądało tak samo. Wróciliśmy tym samym autokarem, w tym samym składzie, a ja

wszystko widziałem już jakoś inaczej. W moim sercu wykiełkowało pragnienie wejścia na drogę kapłaństwa, więc zdałem maturę i zacząłem robić wszystko, by to pragnienie zrealizować.

Odmówiono Księdzu w 24 seminariach. Nie miał Ksiądz ochoty się poddać?

Mówili, że ksiądz musi być zdrowy i pełnosprawny, że chory sobie nie poradzę, że z powodu słabych oczu nie będę mógł czytać ani studiować i że ludzie będą się na mnie dziwnie patrzeć. Trudno było temu zaprzeczyć, więc

nawet nie miałem do nikogo pretensji. W międzyczasie na swojej drodze spotkałem bp. Władysława Miziołka, który w tamtym czasie, krótko po śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego, zastępował go w posłudze. „Po ludzku to niemożliwe, żebyś został księdzem” – powiedział, gdy przedstawiłem mu swoją sprawę. „Ale tylko po ludzku” – dodał, wkładając mi do ręki różaniec, bardzo podobny do tego, na którym modliła się moja babcia. I zapewnił: „Jeśli będziesz modlił się na nim każdego dnia z wiarą, to Bóg zadziała w taki sposób, że księdzem zostaniesz”. Dostałem od niego nadzieję zamkniętą w paciorkach różańca.

I wtedy zdecydował się Ksiądz podjąć dwudziestą piątą próbę?

To akurat zadziało się trochę „przykładem”. Tego dnia wracaliśmy z mamą i bratem z Bazaru Różycyckiego. Staliśmy na przystanku autobusowym przy Grójeckiej, gdy mama, wyjmując z portfela bilety, trafiła na karteczkę, którą dostała kiedyś od pewnej zakonnicy. Na karteczce widniał napis: „Księża orioniści, ul. Barska 4”.

„Marek, to kilka kroków stąd. Idź, spróbuj” – zachęciła. O orionistach nie wiedziałem nic. No może poza tym, że kojarzyli mi się z galaktycznym Orionem. W ciemnym korytarzu przywitał mnie starszy, łysawy ksiądz w drucianych okularach. „Czego chcecie?” – zapytał. „Żebyście mnie przyjęli do zgromadzenia” – odpowiedziałem. „Złóżcie papiery i czekajcie na odpowiedź” – zaordynował. Dopiero potem dowiedziałem się, że dokładnie tyle samo członków rady prowincjalnej zagłosowało za tym, by mnie przyjąć, ile przeciwko. I że to głos ks. Antoniego Misia – tego, którego spotkałem w ciemnym korytarzu – przeważał szalę. „Znał ksiądz ks. Orione – zwróciła się do niego reszta gremium. – Co by ks. Orione z kimś takim zrobił?”. Zamyslił się na chwilę, a potem odpowiedział: „Ksiądz Orione by go przyjął”.

Okazało się, że niepełnosprawny ksiądz może naprawdę dużo zrobić...

Obecnie jestem odpowiedzialny za formację duchową naszych kleryków, asystentem duchowym Instytutu Życia

Konsekrowanego dla kobiet i prezesem fundacji Ślady Miłości. Obroniłem doktorat na KUL-u, wydałem 28 książek: od wierszy i rozważań biblijnych po beletrystykę i kryminały, wygłosiłem ponad 300 rekolekcji, prowadziłem audycje w Polskim Radiu i Radiu Warszawa. Bóg dał mi nie tylko to, o co prosiłem, czyli poprawę zdrowia, ale dużo, dużo więcej – wyposażył w nadzieję i apetyt na to, by robić w życiu dobre rzeczy. To kolejny dowód, że Chrystus nigdy nie zawodzi. Że prowadzi i pomaga, nawet gdy człowiek cierpi, płacze, nie rozumie. Bo nadzieja zawieść nie może.

I nie stracił jej Ksiądz nawet wtedy, gdy pewnej listopadowej nocy dowiedział się, że zostało mu kilka tygodni życia?

To była jedna z najgorszych i najdłuższych nocy w moim życiu. Płakałem, modliłem się, krzychałem. Pytałem Boga, dlaczego akurat teraz, gdy trwa promocja mojej nowej książki i komponowana jest muzyka do wierszy, które napisałem. Kiedy zaczęło świtać, przytuliłem

do serca maleńki obraz Jezusa Miłosiernego. „Jezu, ufam Tobie” – wyszeptalem. I więcej już nie krzychałem. Mimo dwóch ciężkich operacji i końskich dawek chemioterapii, potem radioterapii. W pewnym momencie organizm był już tak wyczerpany, że

kilkukrotnie otarłem się o śmierć. Ale nadziei nie straciłem nigdy. Wciąż bardzo, ale to bardzo chciałem żyć. O to, by tak mogło być, modliła się armia ludzi. Modliłem się i ja, za wstawiennictwem bł. Franciszka Drzewieckiego, orionisty zamordowanego w Dachau. Kiedy fizycznie nie miałem już siły, po prostu wpatrywałem się w wiszący nad łóżkiem krzyż. I 12 czerwca, we wspomnienie liturgiczne ks. Drzewieckiego, lekarz, który robił mi prześwietlenie, poinformował mnie, że po ogromnym guzie nie ma śladu. Cieszyłem się jak wariat.

Czy te cierpienia i choroby były chociaż „po coś”?

Chodząc kiedyś po kołędzie, trafiłem na dom z długimi schodami. Na końcu schodów stała pani, która choć bardzo chciała pomóc, sama nie wtachała by mnie na górę. „Ja księdzu pomogę”

– zapewniała. „Nie da pani rady, musimy wymyślić coś innego” – powiedziałem. Mimo że wcześniej utrzymywała, iż mąż z synem wyjechali, teraz postanowiła imiennie wywołać ich z piwnicy, gdzie – jak się okazało – skwapliwie się przed księdzem schowali. Zdekonspirowani, wtaszczyli mnie po schodach, a potem jeszcze długo rozmawialiśmy, co w efekcie skończyło się wieloletnią przyjaźnią. Pomyśleć, że gdyby przyszedł zdrowy, sprawny ksiądz, przesiedzieliby ten wieczór w piwnicy.

Takich sytuacji doświadczam w swoim życiu znacznie więcej. Kazanie o chorobie i cierpieniu wygłoszone przez będącego w pełni sił kapłana nigdy nie będzie tak autentyczne i wiarygodne, jak gdy powie je kapłan, który nieraz płakał z bólu, niepewności i bezsilności. Pamiętam, jak któregoś razu w Wielki Czwartek i Wielki Piątek tak zaczęło szarpać mną z bólu, że nawet mój słusznej postury brat i jego syn nie byli w stanie mnie utrzymać. Kocham Pana Boga nawet wtedy, gdy wykręca mi takie numery. Trudne doświadczenia sprawiły, że musiałem jeszcze mocniej Mu zaufać. Wielokrotnie przekonałem się też, że warto było cierpieć, płakać, bić się o każdy dzień i o nadzieję, bo na końcu tego wszystkiego czekało zawsze zmartwychwstanie.

Co Ksiądz ma na myśli?

To, że za każdym krzyżem czeka na nas jakaś niespodzianka, która ma nadać życiu sens i nie pozwolić człowiekowi zestarzeć się i zgorzknieć. Kiedy w pierwszej klasie podstawówki odzyskałem wzrok, przez jakiś czas zbierałem same dwójki. Rodzice i nauczyciele na wszelkie możliwe sposoby próbowali przekonać mnie, że bym znów zaczął się uczyć. A ja byłem taki szczęśliwy i tak bardzo pochłonięty nową umiejętnością, że nauka wydawała mi się stratą czasu.

Jest Ksiądz człowiekiem nadziei?

Jestem. I mam nadzieję, że będę nim do końca życia. I oby żaden życiowy kamień nie zdołał tej nadziei we mnie zabić. Człowiek, który nie ma nadziei, umiera. Zarówno psychicznie, jak i duchowo. Przeżywamy Wielkanoc, która tę nadzieję jeszcze mocniej w nas odradza. Niech ten pusty grób będzie dla nas znakiem i dowodem, że nasze życie ma sens.





foto: Catholic/domena publiczna

WIECIE, CO SIĘ DZIAŁO

No i doczekaliśmy się! Śpiewamy radosne „Alleluja”! Czas naszey przynióst (daj Boże!) wiele pięknych owoców naszego nawrócenia, czyli zmiany myślenia i większej motywacji do działania. To była długa droga, dla niektórych wręcz walka. Być może mniej romantyzmu, a więcej dramatu.

Podczas dzisiejszego przemówienia Piotra, zapisanego w Dziejach Apostolskich, pierwszy papież relacjonuje Korneliuszowi wydarzenia minionych dni. Opowiada o Jezusie – postaci powszechnie znanej ówczesnemu społeczeństwu – który cieszył się namaszczeniem przez Ojca. Każdy znał owoce Jego ewangelizacyjnej działalności: dobrze czynił, uzdrowiał, egzorcyzmował... Nierozumni ludzie zabili Go, ale Bóg Go wskrzesił i On dalej żyje – my o tym wszystkim zaświadczyliśmy. Czego tu nie rozumieć?

Wiecie, co się działo w ostatnich dniach? Zostawił nam niesamowite dary w postaci sakramentu Eucharystii i kapłaństwa. Wiedząc, że będzie wśród nas zawiść i skłonność do nieprawości, dał nam przykład praktycznego realizowania przykazania miłości. Może dziś heroizmem nie jest umycie komuś nóg, ale wypastowanie butów, wygrabienie liści na podwórzu lub odsnieżenie samochodu sąsiada? Nazajutrz pokazał, co to znaczy: kocham cię na zabój, bez warunków i oczekiwań. Wreszcie otworzył niebo i dołączył zmarłych do grona zbawionych. Bardzo intensywny czas. Czy nasz Pan czuł zmęczenie?

A my, czy poczuliśmy zmęczenie i swego rodzaju napięcie psychiczne? Modlitwa, post i jałmużna miały prowadzić do odnalezienia w sobie pustego grobu. Bez trupów, grzechów, tego całego bądziwia, które nieraz rozlewa się w naszych sercach aż po brzegi.

Wiecie, co się działo od tamtego pamiętnego poranka? Kościół nabiera nowej prędkości – choćby wiele kontekstów społecznych i politycznych zakłócało radosne „Alleluja”. Dużo się wtedy działo, a przed nami nowy początek.

Drodzy Czytelnicy! Niech tajemnica zmartwychwstania Jezusa umocni wiarę, rozproszy niepokoje i przywróci nadzieję. Śpiewamy: „Ustąpcie od nas smutki i trosk fale...”. Niech fale niepokojów odpłyną z naszej codzienności. W ich miejsce wpuśćmy nadzieję, która jest nieodłącznym charyzmatem chrześcijańskim. Nie tylko w Roku Jubileuszowym.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

20 kwietnia 2025

Czytanie z Dziejów Apostolskich

10, 34a. 37-43

Gdy Piotr przybył do domu setnika Korneliusza w Cezarei, przemówił w dłuższym wywodzie: „Wiecie, co się działo w całej Judei, poczynawszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jeruzalem. Jego to zabili, zawieszony na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzy z Nim jedliśmy i piliśmy po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów”.

Psalm responsoryjny

118, 1b-2. 16-17. 22-23

Refren: W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry,
bo Jego łaska trwa na wieki.
Niech dom Izraela głosi:
„Jego łaska na wieki”.

Prawica Pana wzniesiona wysoko,
prawica Pańska moc okazała.
Nie umrę, ale żyć będę
i głosić dzieła Pana.

Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
Stało się to przez Pana
i cudem jest w naszych oczach.

Czytanie z Listu Świętego Pawła Apostoła do Kolosan

3, 1-4

Bracia: Jeśli razem z Chrystusem powstałście z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze Życie, wtedy i wy razem z Nim ukazecie się w chwale.

albo

Czytanie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Kor 5, 6b-8

Bracia: Czyż nie wiecie, że odrobina kwasu całe ciasto zakwasa? Wyrzucicie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, bo przecież przaśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak przeto odprawiamy święto nasze, nie przy użyciu starego kwasu złości i przewrotności, lecz na przańnym chlebie czystości i prawdy.



Sekwencja:

Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary składają jej wierni uwielbień swych dary.

Odkupił swe owce Baranek bez skazy, pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmyły.

Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy, choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.

Mario, ty powiedz, coś w drodze widziała?

Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujrzała.

Żywego już Pana widziałam, grób pusty,

I świadków anielskich, i odzież, i chusty.

Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja,

A miejscem spotkania będzie Galilea.

Wiemy, żeś zmartwychwstał, że ten cud prawdziwy,

O Królu Zwycięzco, bądź nam miłościwy.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha.

Odprawiajmy nasze święto w Panu.

Słowa Ewangelii według Świętego Jana

20, 1-9

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra oraz do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwa razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą w jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek w oktawie Wielkanocy, 21 kwietnia

Czytania mszalne: Dz 2, 14. 22b-32; Ps 16, 1b-2a. 5. 7-11; Mt 28, 8-15

Wtorek w oktawie Wielkanocy, 22 kwietnia

Czytania mszalne: Dz 2, 36-41; Ps 33, 4-5. 18-20. 22; J 20, 11-18

Środa w oktawie Wielkanocy, 23 kwietnia

Czytania mszalne: Dz 3, 1-10; Ps 105, 1-4. 6-9; Łk 24, 13-35

Czwartek w oktawie Wielkanocy, 24 kwietnia

Czytania mszalne: Dz 3, 11-26; Ps 8, 2ab. 5-9; Łk 24, 35-48

Piątek w oktawie Wielkanocy, 25 kwietnia

Czytania mszalne: Dz 4, 1-12; Ps 118, 1b-2. 4. 22-27a; J 21, 1-14

Sobota w oktawie Wielkanocy, 26 kwietnia

Czytania mszalne: Dz 4, 13-21; Ps 118, 1bc. 14-21; Mk 16, 9-15



foto: Barbara Stefańska

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

JESTEŚ KOCHANY, JESTEŚ CENNY

112. Przede wszystkim chcę powiedzieć wszystkim pierwszą prawdę: „Bóg cię kocha”. Nawet jeśli już to słyszałeś, chcę ci to przypomnieć: Bóg cię kocha. Nigdy w to nie wątp, niezależnie od tego, co ci się przytrafia w życiu. W każdych okolicznościach jesteś nieskończenie miłowany.

115. Dla Niego jesteś naprawdę cenny, nie jesteś nieznaczący, jesteś dla Niego ważny, bo jesteś dziełem Jego rąk. Dlatego poświęca ci uwagę i pamięta o tobie z miłością. Powinieneś zaufać „pamięci Boga. Jego pamięć nie jest «twardym dyskiem», który rejestruje i zachowuje wszystkie nasze dane, Jego pamięć jest czułym, współczującym sercem, które raduje się, gdy trwale usuwa wszelkie ślady naszego zła”. Nie chce wyliczać twoich błędów, a w każdym razie pomoże ci nauczyć się czegoś również z twoich upadków. Ponieważ cię kocha. Postaraj się trwać przez chwilę w milczeniu, pozwalając być przez Niego kochanym. Spróbuj uciszyć wszystkie głosy i krzyki wewnętrzne i pozostań przez chwilę w Jego objęciach miłości.

116. Jest to miłość, „która nie przytłacza, miłość, która nie marginalizuje ani nie ucisza i nie milczy, miłość, która nie upokarza ani nie zniewala. Jest to miłość Pana, miłość codzienna, dyskretna i respektująca, miłość wolności i dla wolności, miłość, która leczy i uwzniośla. To miłość Pana, która wie więcej o powstawaniu niż upadkach, o pojednaniu niż zakazach, o dawaniu nowej szansy niż potępieniu, o przyszłości niż przeszłości”.

Z adhortacji posynodalnej *Christus vivit!*

O RADOŚCI

126. Zazwyczaj radości chrześcijańskiej towarzyszy poczucie humoru (...). Zły humor nie jest oznaką świętości: „usuń przygnębienie ze swego serca!” (Koh 11, 10). Tak wiele otrzymujemy od Pana „do używania”, że niekiedy nasz smutek związany jest z niewdzięcznością, z byciem tak bardzo zamkniętym w sobie, że jest się niezdolnym do przyjęcia Bożych darów.

Z encykliki *Gaudete et exsultate*

NIESPODZIANKI OD PANA

139. Prośmy Pana o łaskę, byśmy zbyt nie wahali się, gdy Duch Święty żąda od nas wykonania kroku naprzód. Prośmy o odwagę apostołską, byśmy przekazywali Ewangelię innym i zrezygnowali z czynienia naszego życia chrześcijańskim muzeum wspomnień. W każdej sytuacji pozwólmy Duchowi Świętemu sprawić, byśmy kontemplowali historię w perspektywie Jezusa Zmartwychwstałego. W ten sposób Kościół, zamiast trwać w stagnacji, będzie mógł iść naprzód, przyjmując niespodzianki od Pana.

Z encykliki *Gaudete et exsultate*

27 kwietnia 1960 r., ku przerażeniu władz komunistycznych, polscy robotnicy z „wzorcowego socjalistycznego zakładu pracy” noszącego imię wodza rewolucji bolszewickiej Włodzimierza Lenina stanęli w obronie znaku wiary chrześcijańskiej.

Nowa Huta miała być laicka, dlatego w czasach terroru stalinowskiego nie było żadnych szans na zbudowanie tam kościoła. Miasto zaprojektowano w kontrze do konserwatywnego, patriotycznego i religijnego Krakowa. Miało być modelowym „miastem bez Boga”. Październik 1956 r. i odwilż polityczna po latach stalinowskich ośmieliła wiernych z Nowej Huty, którzy złożyli do władz petycję w sprawie zgody na erygowanie parafii i budowę kościoła. Podpisało ją aż 12 tys. mieszkańców, co wprawiło Władysława Gomułkę w niemałe zakłopotanie. Był to jednak czas, w którym „towarzysz Wiesław” chciał na użytek propagandy pokazać „ludzką twarz socjalizmu”, dlatego wyraził zgodę na budowę świątyni. W miejscu, gdzie miała stanąć, 17 marca 1957 r. metropolita krakowski abp Eugeniusz Baziak poświęcił okazały krzyż. Stał on przy zbiegu ulic noszących imię ideologa komunizmu Karola Marksa i jego piewcy Władimira Majakowskiego, co całej historii już wtedy nadawało symboliczny wymiar.

Dość szybko władze PRL zrzuciły maskę. „Dawno już minęły czasy średniowiecznej supremacji Kościoła nad państwem – wołał Gomułka w 1958 r. na spotkaniu z przedstawicielami episkopatu Polski. – Trzeba dostosować się do postępu i wyrzec się beznadziejnej myśli o walce z socjalizmem”. W konsekwencji cofnięto zgodę na budowę nowohuckiego kościoła, a pieniądze zgromadzone na ten cel przez wiernych, w kwocie dwóch milionów złotych – skonfiskowano. W marcu 1960 r. przekazano kurii



Kościół Arka Pana w Nowej Hucie

Bitwa o krzyż

Jan Józef Kasprzyk

krakowskiej decyzję, że w miejscu planowanej świątyni zbudowana będzie szkoła, i nakazano usunięcie krzyża. Stanowczy protest wyraził bp Karol Wojtyła, ale komuniści nie zamierzali ustąpić. Rankiem 27 kwietnia 1960 r. robotnicy wysłani przez Dyрекcję Budowy Osiedli Robotniczych zniszczyli ogrodzenie okalające krzyż i podjęli próbę jego usunięcia.

NIE DAMY ZNISZCZYĆ WIARY!

W obronie krzyża stanęło najpierw kilka kobiet. Otoczyły krzyż i gradami ziemi obrzuciły robotników, skandując: „Komuniści bezbożnicy!”. Natychmiast dołączyli do nich inni ludzie, a wśród nich Kazimierz Kozub, który donośnym głosem wołał: „Nie damy zniszczyć wiary i za wiarę będziemy walczyć do końca!”. Spłoszeni robotnicy uciekli. Tymczasem wieść o próbie usunięcia krzyża rozeszła się błyskawicznie po Nowej Hucie i Krakowie. Pod krzyżem zaczęły gromadzić się tłumy ludzi. Jak raportowali esbecy, w ciągu kilku godzin na miejscu było już ponad tysiąc osób. Kolejna potężna fala protestujących nadciągnęła od strony Huty im. Lenina po godzinie 14.00, kiedy zakończyła pracę pierwsza zmiana. Protestujący

gromadzili się nie tylko przy krzyżu, ale też zaczęli manifestować pod siedzibą Rady Narodowej. Początkowo siły milicyjne próbowały rozgonić protestujących za pomocą pałek i gazów łzawiących, ale okazało się to mało skuteczne.

Wieczorem ulice Nowej Huty przekształciły się już w pole bitwy, a szef krakowskiej bezpieki płk Bolesław Wejner otrzymał zgodę MSW na użycie broni. Do akcji pacyfikacyjnej ruszyły oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i wojska oraz posiłki milicyjne ściągnięte z Kielc, Rzeszowa, Tarnowa i Katowic. W stronę obrońców krzyża padły strzały. Nie wiemy, ile dokładnie osób zostało rannych, bo z uwagi na groźące represje wielu nie zgłaszało się do szpitali. Przypuszcza się również, że mogły być ofiary śmiertelne, bo walki uliczne trwały prawie całą noc. W całej Nowej Hucie wyłączono prąd, przestała kursować komunikacja z Krakowem, protestujący zostali odcięci od świata. Nad ranem bezpieka zaczęła wyciągać z domów, klatek schodowych, piwnic każdego, kogo podejrzewano o jakikolwiek udział w demonstracjach w obronie krzyża. W ciągu kilkunastu godzin aresztowa-

no prawie pół tysiąca ludzi. Najstarsi mieszkańcy zauważali, że nawet pod okupacją niemiecką nie było aż takich łapanek.

STARCIE DOBRA ZE ZŁEM

Nazajutrz po wypadkach bp Wojtyła wystosował list pasterski do mieszkańców Nowej Huty. Przypominał w nim niedawne jeszcze zapewnienie władz, że „krzyż wzniesiony w 1957 r. nie zostanie usunięty z miejsca, na którym stoi”. Późniejszy papież apelował, aby zachować spokój, ale jednocześnie twardo podkreślał, że „uczucia religijne każdego człowieka muszą zasługiwać na szacunek”. Treść listu została pozyskana operacyjnie przez bezpiekę, zanim został jeszcze odczytany. Interweniował najbliższy współpracownik Gomułki Zenon Kliszko, skutkiem czego uniemożliwiono księżom odczytanie listu z ambon.

Dwa tygodnie później do Huty im. Lenina przybył Gomułka. W przemówieniu do załogi kombinatu wykrzykiwał o „antyspołecznych szumowinach, które dały o sobie znać w gorszących chuligańskich ekscjach (...) podszytymi przez klerykałów”.

Rozpoczęła się akcja, którą – mówiąc językiem współczesnym – można by określić jako modelowy przykład „opitowywania katolików”. Prawie dwustu obrońców nowohuckiego krzyża stanęło przed sądami PRL. Skazywani byli na kary więzienia lub w najlepszym wypadku na wysokie grzywny. Równolegle ruszyła specjalna operacja, której SB nadało kryptonim „Karły”. W jej wyniku poddano obserwacji agenturalnej każdego, kto miał związek z wydarzeniami z 27 kwietnia 1960 r. Zgodnie z apelem Gomułki, który w Hucie im. Lenina grzmiał, że należy „usunąć poza obręb miasta awanturników i darmozjadów”, ruszyła „akcja wysiedleńcza”. Jej ofiarami padło blisko stu pracowników huty, mieszkających w hotelach robotniczych.

ARKA PANA

Komuniści czuli jednak, że batalię w „mieście bez Boga” przegrali, bo determinacja wiernych nie osłabła. Krzyż pozostał, a sześć lat póź-

niej kilkaset metrów dalej zaczęła się budowa okazałej świątyni Matki Bożej Królowej Polski (Arki Pana), którą konsekrował na rok przed swym wybo-rem na Stolicę Piotrową kard. Wojtyła. Kiedy jako Jan Paweł II przybył

Komuniści czuli, że batalię w „mieście bez Boga” przegrali, bo determinacja wiernych nie osłabła.

z pierwszą pielgrzymką do Polski, w homilii wygłoszonej 9 czerwca 1979 r. przed opactwem cysterskim w Mogile mówił: „Nie można oddzielić krzyża od ludzkiej pracy. Nie można oddzielić Chrystusa od ludzkiej pracy. To właśnie potwierdziło się tutaj w Nowej Hucie. I to był ten nowy początek ewangelizacji na początku nowego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Ten nowy początek przeżyliśmy razem. I ja zabrałem to z sobą z Krakowa do Rzymu jako relikwię”.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

MOCNI NADZIEJĄ – BŁ. RODZINA ULMÓW

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję (...). To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali”.

Ewangelia według św. Jana 15, 13–14. 17

Beatyfikacja rodziny Ulmów to wydarzenie wyjątkowe, ponieważ równocześnie cała rodzina została wyniesiona na ołtarze. Zarówno małżonkowie: Wiktoria i Józef Ulmowie, jak i ich siedmioro dzieci, w tym dziecko nienarodzone, które było pod sercem matki.

Kim zatem byli? W czym mogą być dla nas przykładem w „pielgrzymce nadziei”?

Małżonkowie wiedli zwyczajne życie, dzieląc swój czas między obowiązki rodzinne i realizację swoich pasji. Dużo czasu poświęcali również na modlitwę, czytanie Pisma Świętego, uczestnictwo w Mszach św.

Józef „pasjonował się fotografią. Pierwszy aparat skonstruował samodzielnie, ale gdy fundusze na to pozwoliły, zakupił profesjonalny sprzęt. To dzięki jego zdjęciom poznajemy klimat Markowej oraz oglądamy zdjęcia jego rodziny. Wiktoria natomiast należała do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, była członkiem amatorskiego teatru. Znajdowała czas i chętnie udzielała się poza domem, mając udział w wielu inicjatywach”.

Zachowały się zdjęcia rodziny Ulmów, na których można dostrzec „szczególną miłość małżonków i wzajemny szacunek. Kiedy przypatrzymy się im na fotografiach, widać na nich miłość, pokój, radość. (...) Niewątpliwie Ulmowie darzyli się miłością i szacunkiem i w tej atmosferze wiary, zaufania Bogu i miłości przychodziły na świat i wychowywały się ich dzieci”.

Małżonkowie traktowali słowo Boże z najwyższą powagą, jako punkt odniesienia dla chrześcijanina. Starali się realizować wskazania zawarte w Ewangelii w swoim codziennym życiu. Dlatego gdy zaszła taka potrzeba, nie wahali się przyjąć pod swój dach prześladowanych Żydów. Właśnie za ten czyn zostali rozstrzelani.

ZADANIE

■ Zadbaj o rodzinne przeżycie Świąt Zmartwychwstania Pana. Znajdź czas dla współmałżonka.



Kolęda wielkanocna



dr hab. Tomasz Korpysz


Tytuł na pierwszy rzut oka wydaje się nieco absurdalny: przecież powszechnie wiadomo, że kolęda to pieśń związana z Bożym Narodzeniem. Okazuje się jednak, że jeśli popatrzeć na to szerzej i uwzględnić zarówno historię, jak i kulturę ludową, to rzecz nie jest taka prosta.

Rzeczownik *kolęda*, pochodzący od łacińskiego *calendae*, pierwotnie oznaczał ‘pierwszy dzień miesiąca’, później także ‘pierwszy dzień nowego roku’. Z okazji początku roku starożytni odwiedzali znajomych, składali im życzenia, obdarowywali ich drobnymi upominkami i śpiewali specjalne pieśni. To dlatego wyraz *kolęda* uzyskał później także znaczenie ‘upominku noworocznego’ i ‘pieśni śpiewanej podczas odwiedzin noworocznych’. Pieśń taka pierwotnie była swoistym powitaniem gospodarzy, ich pochwałą, zawierała też życzenia pomyślności. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa zarówno sam zwyczaj odwiedzin i obdarowywania się, jak i towarzyszących mu pieśni zaczęto wiązać z Bożym Narodzeniem. Jednak również w dawnej polszczyźnie *kolęda* oznaczała ‘upominek noworoczny’ i ‘pieśń noworoczną’, a pieśni śpiewane w okresie Bożego Narodzenia nazywano *kantyczkami*. Dziś oznacza przede wszystkim ‘pieśń bo-

narodzeniową’ i ‘wizytę księdza w domach parafian, odbywaną w okresie świąt Bożego Narodzenia’, rzadziej: ‘obrzęd ludowy związany z okresem świąt Bożego Narodzenia, polegający na obchodzeniu domów przez kolędników’.

Powyższe znaczenia znamy wszyscy z polszczyzny ogólnej. Jednak w kulturze ludowej wielu regionów Polski (zwłaszcza wschodniej) zwyczaj chodzenia po domach ze specjalnymi pieśniami pochwalnymi i życzącymi związany był nie tylko z Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem, lecz także z Wielkanocą (ten ostatni ma przy tym najstarszy, jeszcze pogański rodowód). Jak pisze prof. Jerzy Bartmiński, to wielkanocne kolędowanie „jest w gruncie rzeczy odmianą kolędowania noworocznego, jako że przypada na początek nowego roku wegetacyjnego. Nowym rokiem była dla Słowian-rolników pierwotnie wiosna, czas rozpoczęcia prac rolniczych”.

Rzecz jasna, wiosenne pieśni życzące zwykle nie są nazywane *kolędami*, jednak badacze rozszerzają na nie zakres słowa *kolęda* ze względu na bardzo wiele analogii do pieśni noworocznych. W obu wypadkach mamy do czynienia z przejściem między starym a nowym czasem, z jakimś początkiem, dla obu typów charakterystyczne są motywy życzeń dla gospodarzy i podziękowań za gościnę, a także tematy religijne.

Jak widać, kolędy – specyficzne, ale jednak kolędy – można śpiewać także w okresie Świąt Wielkanocnych. A ich przykłady już w następnym odcinku. 

Uwaga, rotawirus!



Grażyna Rybak

Rotawirus jest wszechobecny. Najczęściej atakuje dzieci między 4. a 24. miesiącem życia, szczególnie niedożywione. Na całym świecie jest przyczyną 25 proc. zgonów z powodu biegunki.

Szczyt zachorowań przypada na koniec zimy i wiosnę. Objawy są zauważalne po 2–4 dniach od zakażenia. Wirus wywołuje ostre zapalenie błony śluzowej żołądka – ból brzucha i mdłości. Przez pierwsze 1–3 dni występują gwałtowne wymioty (u 75 proc. chorych dzieci). Pojawiają

się wielokrotnie oddawane wodniste stolce, na ogół bez domieszki krwi. Biegunka utrzymuje się przez 5–7 dni. Większość zakażonych dzieci ma wysoką gorączkę. Poza klasycznymi objawami z przewodu pokarmowego u 30–50 proc. dzieci występują cechy infekcji układu oddechowego, zapalenie płuc, gardła, ucha środkowego.

Rotawirus przenosi się z kałem, w którym liczba zakaźnych cząstek drobnoustrojów dochodzi do 10^{12} w 1 ml kału. Do zakażenia wystarczy 1–10 cząstek wirusa! Dlatego, mimo że większość połkniętych wraz ze śliną wirusów ginie w kwaśnym soku żołądkowym, to pozostała ich liczba wystarcza do wywołania choroby. Ze względu na słabą kwasność soku

żołądkowego noworodków i niemowląt są one podatniejsze na zakażenie masywne, gdyż większość wirusów przedostanie się do jelit. U najmłodszych dzieci z tego właśnie powodu objawy mogą być bardzo gwałtowne, aż do martwiczego zapalenia jelit i groźnego odwodnienia. Istnieje możliwość przenoszenia się wirusów również drogą kropelkową. Wirus poza organizmem dobrze przylega do różnych powierzchni, które również mogą być źródłem zakażenia. Za takie „zakaźne powierzchnie” uznaje się: krany, kłamki, materace, umywalki, sedesy, zabawki.

W zakażeniach rotawirusem, ze względu na gwałtowny przebieg infekcji i towarzyszące wymioty, powikłania występują znacznie częściej niż w innych typach biegunek. Są to: odwodnienie;

przednerkowa niewydolność nerek; zaburzenia elektrolitowe stężeń jonów sodu, potasu, wapnia; kwasica metaboliczna; niedożywienie; wysypki skórne okolic krocza; przewlekła biegunka.

Wiążą się one z agresywnym działaniem białek wirusa na jelito: blokowaniem transportu jonów sodu, co przyczynia się do utraty dużej ilości wody ze stolcami. Białka wirusa niszczą kosmki jelitowe wraz z enzymami trawiącymi cukry, co utrudnia przyswajanie składników pokarmowych. Dodatkowo pobudzają jelitowy system nerwowy, co przyspiesza ruchy jelit. Wywołuje to bóle kolowe i bardzo skraca czas wchłaniania pożywienia.

Za tydzień o tym, jak strzec się rotawirusa.

Autorka jest specjalistką pediatrii



foto: Freepik

Niebanalne jajko

Joanna Lenkiewicz

Sprawa to nie taka znowu oczywista: jak dobrze ugotować jajko? Najpierw anegdota: kilka lat temu moja znajoma przeprowadziła się do Polski. Nie mówiła jeszcze dobrze po polsku, ale skądś dowiedziała się o zwyczaju przygotowywania święconki. Internet nie był jeszcze tak rozpowszechniony i jej wiedza opierała się na wiadomościach usłyszanych na lekcjach polskiego. Zapisła pośpiesznie: jajka, chleb, kiełbasa, sól, ocet. Przygotowała to wszystko i zaniósła do poświęcenia w Wielką Sobotę. Oj, blado wyglądał jej koszyczek, a kiedy dowiedziała się, że jajka święci się ugotowane, była mocno rozbawiona swoją ignorancją!

Ale do konkretów. Jajka są bogate w wiele składników odżywczych: białka, witaminy B12, D, E, K, B6, dodatkowo zawierają takie minerały, jak: selen, fosfor, żelazo i cynk. Ugotowane na miękko, są doskonałe w diecie lekko-

strawnej; na twardo i też na miękko – w diecie odchudzającej, bo dają uczucie sytości. Poza tym zawierają kwasy nienasycone i pomagają w gospodarce cholesterolowej, zwiększając poziom cholesterolu HDL, przyjaznego organizmowi.

Jajko na miękko powinno mieć żółtko w formie płynnej lub delikatnie kremowej, a białko – w pełni ugotowane. Wybieramy garnek o odpowiednich rozmiarach, tak aby jaja mogły być uło-

żone na dzień. Wlewamy do pustego garnka wodę, doprowadzamy do wrzenia. Umyte wcześniej jajka wkładamy za pomocą łyżki do wrzątku wody. Niestety, zdarza się, że pękają – oznacza to, że były stare lub zbyt zimne; dlatego warto je myć w ciepłej wodzie. Woda do gotowania nie powinna gwałtownie wrzeć, bo taki taniec jajek też skończy się pęknięciem. Gotujemy jajka w zależności od wielkości: małe – 3,5 minuty, średnie – 4,5 minuty, duże –

5,5 minuty. Po ugotowaniu odlewamy część wrzątku i natychmiast zalewamy zimną wodą, aby przerwać proces gotowania.

Jajka na twardo gotujemy, włożywszy je do zimnej wody. Ważny jest dobór garnka, identycznie jak przy gotowaniu jajek na miękko. Po zalaniu jaj wodą dodajemy łyżkę soli lub łyżkę octu, która zapobiegnie pękaniu. Podobnie jak przy jajkach na miękko nie można dopuścić do gwałtownego wrzenia, które powoduje odbijanie się jajek i ich pęknięcie. Gotujemy jajka: małe – 8 minut, średnie – 9 minut, duże – 10 minut. Odlewamy część gorącej wody i zalewamy zimną. Aby łatwiej się nam obierało jajko na twardo, pozostawiamy je na kilka minut w zimnej wodzie, ale warto wcześniej potłuc skorupkę.

Prawda, że nie taki to banał?

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – Zuzanna Grabowska
- 2 G – stan w hipnozie
- 3 D – ukochana Filona
- 4 A – sypki kosmetyk
- 4 G – roślinny ornament
- 5 C – okaz gatunku
- 6 A – część siekiery
- 6 E – fura z sianem
- 6 I – w parze z igrekiem
- 7 C – odczynnik chemiczny
- 8 A – Joseph, kompozytor
- 8 G – pnącze z dżungli
- 9 D – rączo się poruszać
- 10 A – matka Perseusza
- 10 G – etiopski biegacz

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1								1			
2											
3										2	
4							3				
5											
6											
7									4		
8			5								
9							6				
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – próg rzeczny
- B 1 – zakazany temat
- B 8 – ojciec Kaina
- C 4 – pilny uczeń
- D 1 – filozof z Miletu
- D 7 – solenizant z 8 lipca
- E 2 – zapracowywanie się
- F 5 – Jahwe dla Izraelitów
- G 2 – na końskim łbie
- H 1 – na dzień morza
- H 7 – córka Tantalusa
- I 4 – miasto na Honsiu
- J 1 – dzielnica Warszawy
- J 8 – góra Mojżesza
- K 4 – opera Pucciniego

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 2 maja na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



Zdjęcie ilustracyjne

fot. Freepik

Da się to zrobić

Mariusz
Jankowski

Rodzicielstwo. Jednym słowem – wyzwanie. Zawsze i dla każdego, kto go doświadczył. Nie mam co do tego wątpliwości. Różne są to oczywiście wyzwania, bo każde rodzicielstwo jest inne, składa się z różnych cieni i blasków. Kiedy jednak ktoś próbuje łączyć je np. ze sportem zawodowym, to skala trudności wzrasta. I to bardzo. Doskonale wiedzą to panie, którym chcę poświęcić słów kilka.

Pancenistka Kaja Ziomek-Nogal, lekkoatletka Adrianna Sufek-Schubert i snowboardzistka Aleksandra Król-Walas. Każda z nich została mamą i każda wróciła do sportowej rywalizacji. Z bardzo różnym skutkiem. Kaja zdążyła już zdobyć miejsca na podium w najważniejszych zawodach, nasza

najlepsza siedmioboistka Adrianna na igrzyskach olimpijskich w Paryżu była dwunasta, a Ola do świetnych występów pucharowych dorzuciła brązowy medal mistrzostw świata. Nasze sportsmenki łączą wiele, ale ten najważniejszy wspólny mianownik to przyjsie na świat dziecka. I jestem pewien, że przed wszystkimi trzema sportsmenkami jeszcze wiele sukcesów. A jednym z motorów napędowych ich dalszych karier będzie właśnie potomstwo. Ten mały człowiek, który dla każdej z bohaterek. Każda musiała się z tym zmierzyć na swój sposób. Jedno

z kluczowych zadań w sytuacji, gdy chce się wrócić do zawodowego sportu, to logistyka. Wsparcie ojców

Każda kobieta łącząca wychowanie dzieci z innymi obowiązkami zasługuje na słowa najwyższego uznania.

i dziadków jest niezbędnym. Treningi, wyjazdy na zawody, zmęczenie fizyczne, radzenie sobie z długą rozłąką – to wielkie wyzwania. Podejmowane po to, by osiągnąć cel sportowy.

Przyjsie na świat dziecka oznacza często życiową rewolucję. Ono zmienia też postrzeganie różnych elementów rzeczywistości. Zawodniczki wspominają np. o tym, że spada presja. Bardzo podoba-

ją mi się słowa, które już kilka razy słyszałem z ust Adrianny Sufek-Schubert: „Jestem dumna, bo jestem mamą. I ciągle przypominam sobie coś, co jest bardzo prawdziwe, mianowicie to, że mamy potrafią więcej!”. Aleksandra Król-Walas po zdobyciu ostatniego medalu płakała – co wcześniej jej się nie zdarzało. Ola stawia sprawę jasno: wróciła na stok po to, by za rok znaleźć się na olimpijskim podium. Z kolei Kaja Ziomek-Nogal podkreśla, iż jest jako mama silniejsza psychicznie. Dlaczego? Bo numerem jeden jest dla niej obecnie Tosia. Dziecko – i mówi o tym każda z bohaterek – jest spełnieniem ważnego marzenia. Marzenia, które oczywiście ma swoją cenę. Powrót do treningów oznacza mniej czasu dla maluchów. Tego się nie da uniknąć. Dziś jednak każda z reprezentantek Polski ma prawo powiedzieć o sobie: „Dałam radę”.

I każda może dawać przykład innym mamom. Tym, które łączą macierzyństwo z pracą zawodową, pracami domowymi i wszystkim, co nas w życiu spotyka. Każda kobieta łącząca wychowanie dzieci z innymi obowiązkami zasługuje na słowa najwyższego uznania i szacunku. Pamiętajmy o tym w ten świąteczny czas.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

**Prosto i wygodnie
przekażesz 1,5%
przez stronę idziemy.pl**

**KRS
0000 309 499**

**Z DOPISKIEM
TYGODNIK
IDZIEMY**



Przyczyn się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaz 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2024 r. PIT 37 w pozycji 147 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 149 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY



**BŁOGOSŁAWIONYCH
ŚWIĄT**

*Zmartwychwstania
Pańskiego*

Drogim
Czytelnikom
Tygodnika
Idziemy
życzy




fundacja
uskrzydlaamy